

POLICJA

nr 12 (69), grudzień 2010 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997

Dalej niż do św. Mikołaja

s. 26



POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Zginął policjant; Bezpiecznie na stokach; Nowy generat; Pieniądze dla La Strady; Rozmowy ze związkowcami; PaT w Łomży

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci na chorobowym

- s. 6 Nie chodzi nam o oszczędności – mówi Adam Rapacki, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji

Emerytury

- s. 7 By zachować odrębny system zaopatrzeniowy – to najważniejsza sprawa według Antoniego Dudy, przewodniczącego NSZZ Policjantów

Logistyka

- s. 8 Mundury ocenione – wyniki ankiety przeprowadzonej wśród 1530 policjantów

20 lat ponownego członkostwa

- s. 12 Polska w Interpolu – została przyjęta do MOPK po raz drugi 27 września 1990 roku

KMP w Legnicy

- s. 14 Nie bać się zmian – przeprowadzona w legnickiej komendzie restrukturyzacja sprawiła, że na terenie jej działania wzrósł poziom bezpieczeństwa

TYLKO ŻYCIE

Kampanie drogowe

- s. 18 Sztuka dla sztuki? – czy kampanie drogowe są skuteczne? Liczy się dobry pomysł – mówi Radosław Stępień, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, wiceprzewodniczący Krajowej Rady BRD

Handel ludźmi

- s. 22 Jest definicja – V Krajowa konferencja nt. zwalczania i zapobiegania handlu ludźmi

Stres zawodowy

- s. 24 W porę dostrzec problem – rozmowa z Maciejem Zbyszewskim z Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie

PASJE

Podróż na Spitsbergen

- s. 26 Na koniec świata – relacja z kolejnej podróży Wojciecha Pasiecznego

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 29 Pytania i odpowiedzi – czas służby

PAMIĘĆ

70. rocznica zbrodni katyńskiej

- s. 30 Obrączka po babci – gdy ją zaczęłam nosić, stało się dla mnie jasne, że muszę upamiętnić postać dziadka, st. post. Bronisława Korzelskiego, przedwojennego policjanta

Po katastrofie smoleńskiej

- s. 32 Niech przetrwa – odsłonięcie popiersia bp. Tadeusza Płaskiego i odsłonięcie tablicy upamiętniającej ks. Andrzeja Kwaśnika

Niech te radosne święta Bożego Narodzenia będą czasem spokoju, odpoczynku i refleksji. Sercem będą z tymi funkcjonariuszami, którzy nie usiądą przy świątecznym stole, bo będą pełnili służbę. I z tymi, którzy wigilijnym opłatkiem będą dzielili się na misjach pokojowych. A także z tymi policyjnymi rodzinami, które spędzą te najbardziej rodzinne ze świąt w smutku po stracie kogoś najbliższego, kto rolę policyjnego ślubowania wypełnił do końca.

Policjantom, Pracownikom Policji i Ich Rodzinom życząc radości i wszelkiej pomyślności

gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji

POLICYJNY PITAWAL

Biseksualista i pedofil

- s. 34 Spokojny nauczyciel – Mariusz Trynkiewicz za swoje zbrodnie usłyszał czterokrotny wyrok śmierci

BANK DOBRYCH PRAKTYK PREWENCYJNYCH

- s. 36 Zachować dla następnych pokoleń – w Wielkopolsce zespoły złożone z policjanta, konserwatora zabytków i strażaka prowadzą przegląd najcenniejszych zabytkowych obiektów sakralnych

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 40 Nowy system ochrony informacji niejawnych – wchodzi w życie od 2 stycznia 2011 r.

PASJE

W granatowych mundurach

- s. 42 Rekonstruktorzy pamięci – „W każdym czasie należy trzymać fason w reprezentacji munduru i tradycji odtwarzanej formacji” to punkt 11 regulaminu Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej

O NAS

Policjanci o serialach kryminalnych

- s. 44 Efekt W11 – wyniki badań o wpływie seriali kryminalnych na społeczeństwo

SPORT

Działo się jesienią

- s. 46 Policjant wicemistrzem świata; Zawody na 20-lecie Żandarmerii Wojskowej; Mistrzowie w maratonie; Mistrzostwa i spartakiada w Szczytnie; Srebrna policjantka

ROZRYWKA

Mord w pensjonacie

- s. 48 O żonie idealnej – fragment kryminału Ireny Matuszkiewicz „Czarna wdowa atakuje”

Okiem satyryka

- s. 50 Artur Andrus – Na szczęście! Na zdrowie! Na te Święta! Na ten Nowy Rok!

Zginął policjant

24 listopada br. rodzina, przyjaciele i policjanci pożegnali, awansowanego pośmiertnie do stopnia mł. asp., śp. Macieja Walaszczyka z KPP w Kozienicach. Zginął potrącony śmiertelnie przez auto prowadzone przez pijanego 19-latkę. 21 listopada o 3.55 sierż. Walaszczyk razem z ratownikami udzielał pomocy ofierze wypadku na drodze nr K-79 (trasa Zwoleń – Kozienice). Na policjanta najechał samochód, którym z dyskoteki wracało pięciu pijanych młodych ludzi. Funkcjonariusz zginął na miejscu.

Maciej Walaszczyk niedawno przeniósł się, ze względu na miejsce zamieszkania, z komendy stołecznej do komendy powiatowej w Kozienicach. Był kawalerem, w Policji służył od dwóch lat.

Sprawca po wytrzeźwieniu został aresztowany. Za spowodowanie śmiertelnego wypadku i prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym grozi mu do 12 lat więzienia.

„Pijany kierowca brutalnie zabrał mu życie, rodzinie – zabrał brata i syna, Policji – dzielnego funkcjonariusza, a nam policjantom – wspaniałego kolegę” – powiedział gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji. ■

AW

Bezpiecznie na stokach

15 listopada w Zakopanem odbyła się konferencja *Bezpieczeństwo Polaków podczas wyjazdów*, zorganizowana przez Biuro Prewencji KGP i Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA SA. W spotkaniu wzięli udział komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk oraz policjanci z garnizonów małopolskiego, śląskiego, dolnośląskiego i podkarpackiego, odpowiedzialni za organizację służby na stokach.

Omawiano współpracę Policji z samorządami lokalnymi, GOPR, TOPR i Polskimi Stacjami Narciarskimi i Turystycznymi – ma ona zapewnić wycieczającym na stokach bezpieczeństwo. Swoimi doświadczeniami podzielili się funkcjonariusze ze Szkoły Doskonalenia Alpejskiego Policji Włoskiej (CAA Moena) – od 2006 r., z inicjatywy KWP w Katowicach i Szkoły Policji w Katowicach, współpracują z nią polscy policjanci.

Wśród uczestników był też Piotr van der Coghen – doświadczony ratownik górski, poseł i przewodniczący podkomisji do rozpatrzenia projektu ustawy o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich.

Pierwsze patrole narciarskie pojawiły się w 2003 r. w woj. śląskim, a w ubiegłym sezonie o bezpieczeństwo osób korzystających z wycieczek na stokach górskich dbało blisko 200 policjantów. ■

AW

Rozmowy ze związkowcami

17 listopada odbyło się spotkanie kierownictwa Komendy Głównej Policji z zespołem Zarządu Głównego NSZZ Policjantów. Rozmawiano o: budżecie Policji w latach 2010 i 2011, świadczeniach i należnościach ustawowych dla policjantów, limitach w korpusach, ustawie emerytalnej dla funkcjonariuszy służb mundurowych, zwolnieniach lekarskich funkcjonariuszy w kontekście „Założeń do projektu ustawy o racjonalizacji uposażeń służb mundurowych” (więcej czytaj na str. 6–7), ekwiwalentach w zamian za umundurowanie, zasadach wynagradzania i awansowania osób oddelegowanych i zwolnionych z obowiązku świadczenia służby, posiłkach regeneracyjnych dla policjantów, zakwaterowaniu policjantów podczas EURO 2012. Komunikat z rozmów na stronie internetowej zarządu www.nszp.pl. ■

PK

Pieniądze dla La Strady

Fundacja La Strada dostała 750 tys. zł na prowadzenie Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla Ofiar Handlu Ludźmi w 2011 r. Oferta tej organizacji została wybrana w ramach konkursu ogłoszonego przez MSWiA. Pieniądze będą przeznaczone m.in. na obsługę telefonu zaufania oraz schroniska.

Krajowe Centrum Interwencyjno-Konsultacyjne dla Ofiar Handlu Ludźmi prowadzi całodobowy telefon zaufania dla ofiar i świadków handlu ludźmi oraz udziela pomocy medycznej, psychologicznej i prawnej. Mogą z niej korzystać osoby planujące zagraniczny wyjazd zarobkowy, ofiary handlu ludźmi, ich bliscy, osoby zagrożone tym procederem, organizacje i instytucje oraz cudzoziemcy przebywający w naszym kraju. W ramach programu wsparcia i ochrony ofiary lub świadka handlu ludźmi centrum pomaga pokrzywdzonym cudzoziemcom zalegalizować pobyt oraz organizuje im powrót do kraju, z którego pochodzą. Krajowe Centrum Interwencyjno-Konsultacyjne prowadzi też schronisko dla pokrzywdzonych, zapewniając im bezpieczne zakwaterowanie pod opieką wyspecjalizowanego personelu. Centrum powstało w kwietniu 2009 r., jest w całości finansowane z budżetu państwa jako zadanie zlecane przez ministra SWiA. Prowadzi je organizacja pozarządowa wyłaniana w drodze otwartego konkursu. Więcej informacji o działalności centrum można znaleźć na stronie www.kcik.pl, pod numerem (22) 628 01 20 lub pisząc pod adres info@kcik.pl. Więcej o handlu ludźmi czytaj na str. 22. ■

AW



14. obsada (łomżyńska) spektaklu „Blackout”

PaT w Łomży

22 listopada była premiera dla rodziców, a 23 spektakl obejrzel uczniowie łomżyńskich szkół. Program *Profilaktyka a Ty* zawitał do województwa podlaskiego. W październiku był casting aktorski dla młodzieży do przedstawienia „Blackout”. Potem próby i wreszcie wielki finał. To już 14. obsada spektaklu według scenariusza Grażyny Małkowskiej.

Teraz do części edukacyjnej spotkania z młodzieżą insp. Grzegorz Jach, animator i twórca programu PaT, dodał informacje o dopalaczach. Młodzi ludzie dowiadują się więc nie tylko o zagrożeniach i sankcjach związanych z posiadaniem narkotyków czy spożywaniem alkoholu, ale – od spotkania w Łomży – także o dopalaczach.

Spektakl wystawiono w Sali Koncertowej Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży. PaT, dzięki zaangażowaniu miejscowych stróżów prawa, z ich szefem komendantem miejskim Policji w Łomży insp. Andrzejem Ryńskim na czele, ma nowy przydział w północno-wschodniej Polsce. ■

P. Ost.
zdj. autor

Spotkanie w sprawie EURO 2012

W Warszawie gościł gen. lejtnant Oleksandr Birsan – I zastępca szefa ukraińskiej Narodowej Agencji ds. Przygotowania i Przeprowadzenia EURO 2012. Spotkał się z Adamem Rapackim, podsekretarzem stanu w MSWiA, gen. Leszkiem Eliaszem, komendantem głównym SG, nadinsp. Waldemarem Jarczewskim, zastępcą komendanta głównego Policji, nadbryg. Piotrem Kwiatkowskim, zastępcą komendanta głównego PSP. Obie strony ustaliły, że w najbliższych miesiącach opracowany zostanie szkic polsko-ukraińskiej strategii bezpieczeństwa EURO 2012. Kolejne spotkanie grupy, w skład której wchodzi zespoły zadaniowe ds. współpracy: policyjnej, przygranicznej i ratowniczej, odbędzie się w Kijowie w pierwszej połowie przyszłego roku. ■

PK

Współpraca policyjna Polski i Armenii

W połowie listopada przyjechał do Polski gen. mjr Alik Sargsyan, komendant armeńskiej policji i jednocześnie odpowiednik polskiego ministra spraw wewnętrznych. Spotkał się z ministrem SWiA Jerzym Millerem oraz z pierwszym zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Kazimierzem Szwajcowskim. Na zakończenie wizyty podpisano polsko-armeńską deklarację o współpracy.

Dokument reguluje kwestie współpracy między policją Polski i Armenii w zakresie zwalczania przestępczości oraz ścisłej współpracy operacyjnej i prewencyjnej podczas przygotowań do Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 r. i w trakcie ich trwania. Deklaracja będzie ważna przez trzy lata, z możliwością automatycznego jej przedłużenia na kolejne trzy. ■

AW



Nowy generał

Prezydent Bronisław Komorowski 10 listopada br. awansował na stopień nadinspektora Zbigniewa Maciejewskiego, komendanta wojewódzkiego Policji we Wrocławiu.

Nadinsp. Zbigniew Maciejewski rozpoczął służbę w Policji w 1976 r., od kwietnia 2008 r. jest dolnośląskim komendantem wojewódzkim. Był wielokrotnie uhonorowany odznaczeniami państwowymi i resortowymi, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Brązową Odznaką *Za Zasługi dla Obronności Kraju*, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką *Zasłużony Policjant* i Złotym Medalem *Za Długoletnią Służbę*. Zbigniew Maciejewski ma 59 lat, jest żonaty i ma dwoje dzieci. Razem z nim nominacje generalskie otrzymali oficerowie Wojska Polskiego, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Biura Ochrony Rządu. ■

AW

zdj. Andrzej Mitura



Nie chodzi nam o oszczędności

MSWiA zamieściło na swojej stronie internetowej „Założenia do projektu ustawy o racjonalizacji uposażeń służb mundurowych”. Ich najistotniejszym elementem jest próba ograniczenia nadmiernej – zdaniem ministerstwa – absencji chorobowej w służbach. Lekarstwem na zbyt częste, nie zawsze zasadne, korzystanie ze zwolnień lekarskich miałyby być wprowadzenie 80-procentowej odpłatności za okres pobytu na L-4 w miejsce dotychczasowych 100 procent. Pomysł nie jest nowy, ale na nowo wzbudził emocje wśród funkcjonariuszy.

Rozmowa z Adamem Rapackim, wiceministrem spraw wewnętrznych i administracji

Panie Ministrze, o nadmiernej absencji chorobowej w służbach mundurowych mówiono już nieraz i nieraz pojawiała się myśl, że za czas zwolnienia lekarskiego mundurowi powinni dostawać 80 proc. uposażenia – tak, jak cywile. Teraz czytamy o tym w, opublikowanych na stronie MSWiA, „Założeniach do projektu ustawy o racjonalizacji uposażeń służb mundurowych”. Pytanie od policjantów: projekt wejdzie w życie?

– W MSWiA zostały przygotowane propozycje racjonalizowania płatności za zwolnienia lekarskie i założenia do ustawy zmieniającej w tym zakresie kilkanaście ustaw dotyczących poszczególnych służb. Dopiero po zakończeniu trwających obecnie uzgodnień międzyresortowych oraz zebraniu opinii i uwag będą podjęte decyzje, czy takie rozwiązanie zostanie wprowadzone. Ma ono dotyczyć nie tylko policjantów czy funkcjonariuszy, ale wszystkich grup zawodowych, które dziś mają pełnopłatne zwolnienia lekarskie. Pytanie, czy będzie taka wola polityczna, żeby to wprowadzić we wszystkich tych grupach.

A będzie? Pewno tak...

– Na razie stanowiska z różnych instytucji i służb spływają do Departamentu Prawnego MSWiA. Są opinie popierające tę ideę, są również zdania, że najlepiej byłoby zachować status quo.

Myślę, że w najbliższych tygodniach odbędzie się dyskusja na temat „Założeń” lub o propozycjach z innych instytucji i dopiero wówczas zostaną podjęte decyzje co do ewentualnego, dalszego procedowania. Jeśli „Założenia” zyskają akceptację Rady Ministrów, wtedy rozpocznie się proces przygotowywania ustawy. W trakcie przygotowania będzie ona na pewno konsultowana ze związkami zawodowymi.

Istota „Założeń” sprowadza się do ukrócenia procedury brania zwolnienia bez uzasadnionej medycznie przyczyny lub wręcz wykorzystywania zwolnień do innych celów niż leczenie się. Nie ma bowiem co ukrywać, że problem nadmiernej absencji chorobowej istnieje tam, gdzie za pobyt na zwolnieniu lekarskim otrzymuje się 100 proc. pensji.

W Policji kwestię tę poruszali komendanci wojewódzcy na naradzie z ministrem SWiA. Powszechne są przypadki zwolnień lekarskich w sytuacji konfliktu z przełożonym; przed odejściem na emeryturę; kiedy rodzinie trzeba pomóc przy żniwach itd. Skrajnymi przykładami są wyjazdy za granicę i podejmowanie tam pracy w trakcie trwania zwolnienia lekarskiego. Niektórzy doszli do mistrzostwa w tej fikcji, bo jak inaczej określić przypadek, kiedy na dziewięć lat oficjalnego stażu w Policji osoba tak naprawdę uczciwie pracowała w jednostce niespełna dwa lata. To nie

oznacza, że problem nadmiernej absencji chorobowej dotyczy Policji w szczególnym stopniu. Odnosi się to do wszystkich grup zawodowych korzystających z pełnopłatnych L-4, choćby prokuratorów, sędziów. Problem istnieje od lat i borykają się z nim dziś szefowie wszystkich służb i instytucji korzystających z takiego rozwiązania.

Co przyniosłoby wprowadzenie obniżonych zasiłków chorobowych?

– Dobrym przykładem na skuteczność tego rozwiązania jest sytuacja na Litwie, gdzie po likwidacji pełnopłatnych zwolnień w służbach mundurowych absencja chorobowa w pierwszym roku po zmianach spadła o 60 proc.

W Polsce dziennie na zwolnieniach jest około 6 tys. policjantów. Jeśli liczba ta zmniejszyłaby się tylko o tysiąc, oznaczałoby to pozostanie w budżecie Policji około 50 mln złotych. Zaznaczam jednak, że nie chodzi o oszczędności w budżetach służb, ale o inny sposób dysponowania pieniędzmi. W „Założeniach” zawarta jest propozycja, aby środki z mniejszych płatności za zwolnienia pozostawały w budżetach służb i trafiały w formie różnego rodzaju nagród, dodatków do tych osób, które zastępują pseudochorowitych funkcjonariuszy. Pełna odpłatność za czas choroby zostałaby zachowana w przypadku, kiedy uszczerbek na zdrowiu nastąpiłby podczas służby, w drodze na nią lub w związku z nią.

Prywatnie uważam, że wprowadzenie 80-procentowej płatności za pobyt na zwolnieniu lekarskim byłoby uczciwe w stosunku do tych, którzy muszą zastępować innych i wykonywać nie tylko swoją pracę. Kiedy odchodziłem z Policji, znaleźli się „doradcy”, którzy mówili mi, że mógłbym spokojnie pociągnąć jeszcze ze trzy lata na zwolnieniach. Oczywiście, nie skorzystałem.

Jak odnosi się Pan do stanowiska NSZZ Policjantów: skoro zasiłki chorobowe miałyby zostać zmniejszone funkcjonariuszom, w takim razie powinno przyjąć się pozostałe rozwiązania kodeksu pracy i, podobnie jak cywile, powinni oni mieć płatne nadgodziny, dodatki za służbę w porze nocnej?

– Powoli zmierzamy w stronę rozwiązań w myśl kodeksu pracy. Nowelizujemy ustawę w zakresie zrównania uprawnień. Chociażby kwestia wprowadzenia tzw. urlopów tacierzyńskich, jak najbardziej pozytywnie przyjęta przez związek. Uważamy, że zmiany powinny ewoluować w kierunku równania rozwiązań prawnych w służbach mundurowych z rozwiązaniami prawnymi kodeksu pracy. Oczywiście, praca funkcjonariusza mundurowego jest służbą, a więc szczególną profesją, z tym że najlepszym miernikiem odpowiedzialności czy ryzyka z tym związanych powinna być wysokość wynagrodzenia.

Dziękuję za rozmowę. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

Antoni Duda, przewodniczący NSZZ Policjantów:

– „Założenia do projektu ustawy o racjonalizacji uposażeń służb mundurowych” są niechlujstwem prawnym. Jak można pomieszać kodeks pracy z ustawami pragmatycznymi służb,



które ta racjonalizacja miałaby objąć? Użycie słowa „racjonalizacja” nijak ma się do treści, a szczególnie do uzasadnienia tego projektu. Wyliczanki nie są poparte badaniami, danymi. Źródła, na których oparł się projektodawca, zamydlają rzeczywistość. To jest zwykła socjotechnika, granie Policją i innymi służbami mundurowymi przeciwko społeczeństwu – pokazywanie ich jako nierobów, obiboków, tych, którzy najwięcej chorują ze wszystkich grup zawodowych. Czy to jest w interesie państwa?

Czemu w tych założeniach mówi się, że codziennie sześć tysięcy policjantów przebywa na L-4, a nie mówi się, że w służbach mundurowych są wakaty, bo się oszczędza, żeby te służby mogły przeżyć, funkcjonować, i przeznacza pieniądze z wakatów na wydatki rzeczowe? W samej tylko Policji jest ponad sześć tysięcy wakatów. Nie można wprowadzać rozwiązań proponowanych w „Założeniach”, nie zapewniając wcześniej, że wakaty będą sprawą naturalną, a nie sterowaną.

Ponadto, jeżeli sięga się po jakieś rozwiązania prawne z kodeksu pracy, powinno się proponować również dodatki za, szczególnie uciążliwe, służby w porze nocnej i w święta. Tymczasem w „Założeniach” nie ma o tym słowa. Trzeba także przeprowadzić badania nad przyczynami zwolnień. Powinno się wyłączyć z pokazwanego przez projektodawcę zakresu tych, którzy dzisiaj, zgodnie z przepisami, przed przejściem na emeryturę, po 30. roku służby, chorują prawie przez cały czas. Podobnie wyłączyć powinno się osoby na urloпах macierzyńskich i ojcowskich. To bardzo rzutuje na średnią i trzeba to oddzielić, wyliczyć.

Nie wiem też, w jaki sposób obliczano liczbę dni zwolnień. Po prostu jakoś je mnożono. Ich liczba ma się nijak nawet do informacji, że dziennie choruje sześć tysięcy policjantów. Według tych danych można wyliczyć, że policjant bierze średnio 2,5 zwolnienia miesięcznie. Absurd. To niedorzeczne, że ktoś przedstawia projekt do opinii innym instytucjom w tak niechlujnym stanie. ■

not. PK

W połowie listopada policyjne związki zawodowe wyraziły gotowość do rozmów w sprawie reformy emerytur mundurowych. „Policjanci miękną” – donosiły media. Cytowały deklarację Antoniego Dudy, przewodniczącego NSZZP, że policjanci „wykazują skłonność do kompromisu” i na uprawnienia emerytalne są w stanie czekać o pięć, a nawet o 10 lat dłużej. Zapytaliśmy przewodniczącego NSZZP, dlaczego wystąpił z deklaracją gotowości do rozmów i na jakim etapie są prace nad zmianami w systemie emerytalnym służb mundurowych?

By zachować odrębny system zaopatrzeniowy

– Premier deklarował gotowość do spotkania się ze związkami służb mundurowych, ale do takiego spotkania, póki co, nie doszło – mówi Antoni Duda. – Związki wszystkich służb, a także MSWiA, przesłały natomiast do Biura Bezpieczeństwa Narodowego wszelkie niezbędne materiały dotyczące prac nad zmianą systemu emerytalnego służb mundurowych, ponieważ BBN przygotowuje Panu Prezydentowi informacje na ten temat i planowane jest spotkanie Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych ze stroną rządową właśnie w BBN. Jego termin nie jest określony, ale są deklaracje wszystkich stron o chęci rozmawiania, więc na pewno do niego dojdzie. Prawdopodobnie powstanie zespół międzyresortowy z udziałem przedstawicieli związków zawodowych służb mundurowych i wojska.

Rozmawiać będziemy tylko o tych, którzy dopiero przyjdą do służby, a obecnie nawet nie są kandydatami do służby. Tego nie kwestionuje żadna ze stron. Prawo nie działa wstecz.

Najważniejszą sprawą jest zachowanie odrębnego systemu zaopatrzeniowego. Wystąpienia moje i innych przedstawicieli związków zawodowych służb mundurowych były sygnałem, że środowisko absolutnie nie widzi możliwości wejścia w system ZUS-owski. System powszechny ubezpieczenia nie ma sensu w służbach mundurowych. Bezcelowe byłoby przelewanie pieniędzy z budżetu poprzez służby mundurowe też do budżetu, tylko w formie ZUS-u. Obecny system zaopatrzeniowy jest przejrzysty, nie ma problemu nadgodzin i różnego rodzaju dodatków oraz świadczeń wynikających z kodeksu pracy. Jego rozwiązania tradycją sięgają do okresu międzywojennego, on wiąże mundurowych z ich formacjami. Należy tylko doprecyzować szczegółowe warunki, patrząc na trendy wśród europejskich służb mundurowych.

Inne ważne kwestie, jak: podstawa wymiaru emerytury, minimalnego wieku uprawniającego do przejścia na nią, sposób naliczania, zaliczania do emerytury okresów nieskładkowych i składkowych, możemy przedyskutować w trakcie uzgodnień. Trzeba zdać sobie sprawę, że odejście po 15 latach oznacza otrzymywanie zaledwie 40 proc. wcześniejszego uposażenia, a nie emerytury w wysokości 3 tys. złotych, o jakiej mówiono w mediach, a także powoduje ograniczenia w doliczaniu w przyszłości lat pracy do usługi emerytalnej. Kto odchodzi po 15 latach? Tylko ci, którzy muszą, albo ci, którzy się wypalili. Mała grupa. Ludzie chcą służyć dłużej i powinno się to promować, stworzyć system motywacyjny – za każdy dodatkowy rok służby. Powinien zniknąć przepis pozwalający przełożonemu zwolnić bez uzasadnienia podwładnego, który ukończył 30 lat służby. Jeśli z jednej strony mówimy o konieczności dłuższej służby, wydłużenia minimalnego stażu uprawniającego do emerytury, to bądźmy konsekwentni i promujmy doświadczenie, chęć do pracy dłużej.

Czekamy na spotkanie. Rozmawiać trzeba. Lepiej rozmawiać, niż później protestować na ulicy. Patrząc na różnego rodzaju wystąpienia Pana Premiera, ale także Pana Prezydenta, który nawiązywał do swoich deklaracji z czasów, gdy był jeszcze ministrem obrony narodowej, że te grupy zawodowe państwo musi w jakiś sposób chronić, wierzę, że osiągniemy porozumienie. ■

22 listopada wysłuchał: PRZEMYSŁAW KACAK

Czy wygodne? Czy wytrzymałe? Jak reagują na pranie? Czy mechacą się, brudzą, rozciągają, a może kurczą? Na te i kilkanaście innych pytań dotyczących nowych mundurów odpowiada ankieta, którą w listopadzie 2010 r. przeprowadził Wydział Analiz Gabinetu Komendanta Głównego Policji wśród 1530 funkcjonariuszy.

Mundury ocenione

Do badania na temat umundurowania zaproszono po 90 funkcjonariuszy z każdej komendy wojewódzkiej oraz Komendy Stołecznej Policji. W każdej KWP podzielono równo – po 30 policjantów ze służby patrolowo-intencyjnej, z ruchu drogowego i spośród dzielnicowych.

Testowano: czapkę zimową (132 ankiety), czapkę letnią (294), bieliznę (850), koszule letnie (194) i służbowe (177), sweter (940), kurtkę letnią (863), spodnie letnie do trzewików (838), spodnie do półbutów (905), skarpety (263), półbuty (199), trzewiki (278).

Każdą część garderoby oceniano w oddzielnej ankiecie pod względem właściwości ergonomicznych, biofizycznych, estetycznych i wytrzymałościowych. Ocenie poddano również elementy odblaskowe.

Badani w sposób spontaniczny wypowiedzieli się na temat efektów niepożądanych i dyskomfortu.

Podajemy tylko te plusy i minusy poszczególnych elementów umundurowania, które wymieniano najczęściej. Do plusów zaliczyliśmy te odpowiedzi, w których oceny pozytywne przekroczyły 60 proc., do kategorii plus-minus te, w których wahały się od 40 do 59, a do minusów poniżej 39 proc.



CZAPKA ZIMOWA

Prawie wszyscy ankietowani (98,1 proc.) poddali już swoje czapki zabiegom konserwacyjnym – tj. prali je w temperaturze 40 i 30 st. C. Tylko trzy osoby czyściły czapki chemicznie.

Plus

- nie gniece się (91,7 proc.) i nie zmienia wymiarów po zabiegach konserwacyjnych (91,1 proc.)
- brak ostrych i twardych krawędzi, szorstkich powierzchni itp. (84,1 proc.)

- nie mechaci się (83,3 proc.)
- nie jest w niej za gorąco (65,6 proc.)

Plus-Minus

- materiał odporny na brudzenie się (56,1)
- pot wsiąka w materiał (53,5 proc.)
- stabilność położenia (53 proc.)
- krój i regulacja obwodu czapki zapewnia dopasowanie do głowy (50,8 proc.)

Minus

- estetyka (35,9 proc.).

Najczęściej wymieniane mankamenty: czapka jest zbyt mała i płytka, ma słabe właściwości termoaktywne.



CZAPKA LETNIA

Ankietowani ocenili ją lepiej niż czapkę zimową.

Plus

- materiał nie ulega zmechaceniu (96 proc.), nie gniece się (91 proc.), nie zmienia barwy (84 proc.)
- brak elementów ostrych, drażniących (88,7 proc.)
- dopasowanie do głowy (87 proc.)
- stabilność podczas użytkowania (86 proc.)

- pot wsiąka w materiał (62,2 proc.)

Plus-Minus

- nie jest w niej za gorąco (54,1 proc.)
- po spoceniu się nie jest wilgotno (46,2 proc.)
- odporność na brudzenie (43 proc.).



BIELIZNA

Oceniło ją 360 ankietowanych, pozostałych 490 policjantów i policjantek zaproszonych do udziału w badaniu nie wypowiedziało się.

Plus

- nie mechaci się, nie zmienia barwy (84,1 proc. i 76,3 proc.)
- nie zmienia wymiarów po praniu (82,8 proc.)

- swoboda ruchu i wygoda w trakcie użytkowania (81,8 proc.)

- dopasowanie do sylwetki (75,3 proc.)

- pot wsiąka w materiał (65,8 proc.)

- nie pojawia się uczucie gorąca (63,7 proc.)

- estetyka jest zadowalająca (61,2 proc.)

Plus-Minus

- nie ma uczucia wilgoci po spoceniu się (54,2 proc.).

Najczęściej wymieniane mankamenty bielizny to: „beznadziejny fason bokserek”, „bielizna przeciera się w kroku”. Jedni mówią, że się kurczy, inni, że się rozciąga, że nie ma właściwości termoaktywnych, nie odprowadza wilgoci, mechaci się i podwija. Kobiety podkreślają „brak damskiej bielizny”.

18 osób opisało uszkodzenia, np. „mało wytrzymała na użytkowanie”, „odbarwienia”, „rozciąga się”.



KOSZULA SŁUŻBOWA LETNIA

Ponad 3/4 ankietowanych nosiło

koszulę podczas wykonywania czynności patrolowych, a co czwarta osoba podczas prac biurowych.

Plus

- materiał nie mechaci się (96,9 proc.)
- umiejscowienie kieszeni (96,9 proc.), ich liczba (93,3 proc.) i wymiary (90,6 proc.)
- wygoda i swoboda ruchów (92,7 proc.), dopasowanie do sylwetki (91,2 proc.),
- nie zmienia wymiarów po praniu (88,7 proc.)

Plus-Minus

- materiał odporny na gnienie (57,7 proc.) i brudzenie (51,3 proc.)

Minus

- brak uczucia wilgoci po spoceniu się (tylko 35,9 proc.).

Wśród najważniejszych efektów niepożądanych badani najczęściej zwracali uwagę

na brak otworu na długopis w kieszeni i na odklejanie się liter elementów odblaskowych. Narzekali, że koszula słabo przepuszcza powietrze, przykleja się do ciała, jest wykonana ze sztucznego materiału.



KOSZULA SŁUŻBOWA

Oceniono ją podobnie jak koszulę letnią.

Plus

– jakość materiału (97,2 proc.)

– umiejscowienie

kieszeni (96,0 proc.) ich liczba (93,8 proc.) i wymiary (90,3 proc.)

– dopasowanie do sylwetki (92,7 proc.)

– nie zmienia wymiarów po praniu (92,0 proc.)

– estetyka (82,1 proc.)

– napisy nie odrywają się po praniu (66,7 proc.)

– materiał się nie gniece (69,7 proc.)

Plus-Minus

– pot wsiąka w materiał (56,3 proc.)

– materiał odporny na brudzenie się (50 proc.)

– po spoceniu się nie występuje uczucie wilgotności (41,5 proc.).



SWETER

Spośród 940 funkcjonariuszy, którzy oceniali sweter, najwięcej (63,5 proc.) pochodzi ze służby

patrolowej i ruchu drogowego (28,9 proc.).

Plus

– nie odbarwia się (89,2 proc.)

– dopasowany do sylwetki (88,9 proc.)

– wygodny w użytkowaniu (86,6 proc.)

– nie rozciąga się (70,2 proc.)

Plus-Minus

– po spoceniu nie występuje uczucie wilgoci (60 proc.)

– nie jest za gorąco (57,3 proc.)

– nie mechaci się (57,1 proc.)

– napisy nie zmieniają barwy po praniu (56,2 proc.)

– pot wsiąka w sweter (47,1 proc.).

W uwagach funkcjonariusze wymieniali przede wszystkim: brak odpowiednich rozmiarów swetra, kurczenie się w praniu, rozciąganie się, mechacenie się i odpadanie liter z napisu POLICJA. Zwracano również uwagę na zamek, który podrażnia skórę.



KURTKA SŁUŻBOWA LETNIA

Ten element umundurowania również oceniali głównie policjanci ze służby patrolowej (53,4 proc.) i ruchu drogowego (21,9 proc.).

Plus

– nie mechaci się

(92,8 proc.)

– nie zmienia wymiarów po praniu

(89,9 proc.)

– kieszenie – liczba, wymiary i rozmieszczenie (89,7 proc., 88 proc., 88,5 proc.)

– dostosowana do sylwetki (80,5 proc.)

– estetyka (72,9 proc.)

– zapewnia ochronę przed deszczem

(69,2 proc.)

Plus-Minus

– nie ma uczucia gorąca (53,5 proc.)

– nie ma uczucia wilgoci po spoceniu się

(47,5 proc.)

Minus

– odporność na brudzenie (38,9 proc.)

– pot wsiąka w materiał (35,3 proc.).

Wśród efektów niepożądanych zaobserwowano m.in.: brak dopasowania kroju kurtki do noszenia broni służbowej na pasie, źle wykończone zapięcia pod szyją, zbyt gruby materiał kurtki, przemakanie tkaniny.

Ankietowani zgłaszali nieodpowiednią na lato długość kurtki, odpadające plastikowe elementy ściągaczy, uszkodzenia zatrzasków przy kieszeniach. Sygnalizowali utratę właściwości fluorescencyjnych elementów kurtki oraz odklejanie się napisów.



SPODNI SŁUŻBOWE LETNIE DO TRZEVIKÓW

Ankietę dotyczącą spodni służbowych letnich wypełniło 838 respondentów. Spodnie od początku budziły najczęściej kontrowersji wśród policjantów.

Plus

– nie zmieniają wymiarów po praniu (84,6 proc.)

– nie mechacą się (82,4 proc.)

– brak uszkodzeń mechanicznych

(77,2 proc.)

– swoboda ruchów i wygoda w trakcie użytkowania (73,3 proc.)

– krój i system zapięć (70,2 proc.)

Plus-Minus

– nie zmieniają barwy w trakcie użytkowania i po praniu (61,5 proc.)

– brak uczucia dyskomfortu w zetknięciu ze skórą (60 proc.)

Minus

– pot wsiąka w tkaninę, po spoceniu występuje uczucie wilgoci (39,5 proc.)

– nie jest w nich gorąco (36,9 proc.)

– odporność na brudzenie (32,2 proc.).

Do zaobserwowanych efektów niepożądanych należą m.in.: zmiana koloru materiału, rozciąganie i rozrywanie się tkaniny. Dyskomfort w użytkowaniu spodni służbowych letnich jest najczęściej spowodowany tym, że materiał nie przepuszcza powietrza. Kontakt skóry z tkaniną wywołuje otarcia i odparzenia.

Najczęściej obserwowanymi uszkodzeniami są: odpadające napy, zatrzaski i guziki, odklejające się napisy, przetarcia i rozdarcia materiału, zmiana koloru tkaniny.



SPODNI DO PÓLBUTÓW

Ankietę wypełniło ogółem 905 osób.

Plus

– brak uszkodzeń mechanicznych (89,8 proc.)

– nie zmieniają wymiarów po praniu (87,1 proc.)

– nie mechacą się (79 proc.)

– nie odbarwiają się (74,6 proc.)

– materiał się nie gniece (69,9 proc.)

– swoboda ruchów i wygoda (67,4 proc.)

Plus-Minus

– dopasowanie kroju do sylwetki (60 proc.)

– brak uczucia dyskomfortu podczas kontaktu materiału ze skórą (52,8 proc.)

– brak uczucia gorąca (49,9 proc.)

– pot wsiąka w tkaninę (45,7 proc.)

– po spoceniu nie występuje uczucie wilgoci (45,3 proc.)

Minus

– odporność na brudzenie (33,5 proc.).

Efekty niepożądane opisywały dodatkowo 74 osoby, np.: „nosząc te spodnie, czuję się jak w termosie”, „krój spodni sprawia wrażenie wiszenia w kroku”. Badani podkreślają też, że materiał, z którego uszyte są spodnie, jest nieprzyjemny dla skóry i że spodnie są za krótkie. Materiał nie przepuszcza powietrza, powoduje nadmierne pocenie się, „materiał jest nienaturalny, spodnie nie

czapka zimowa:

czapka letnia:

132 ankiety

294 ankiety

koszula służbowa letnia:

koszula służbowa:

sweter:

kurtka służbowa letnia:

194 ankiety

177 ankiet

940 ankiet

863 ankiety

bielizna:

850 ankiet

spodnie służbowe letnie

do trzewików:

spodnie do półbutów:

838 ankiet

905 ankiet

skarpety:

półbuty służbowe:

trzewiki służbowe:

263 ankiety

199 ankiet

278 ankiet



- ▶ przepuszczają powietrza i pot leje się strumieniami”.

Efekty niepożądane opisało 25 osób, a są to przeważnie: brudzenie się materiału i jego przemakanie.

Inny problem dotyczy zbyt małej liczby kieszeni, a ich krój utrudnia korzystanie z nich.



PAS GŁÓWNY

Pas główny oceniali przede wszystkim policjanci z patrolu (71,6 proc.). Ponad połowa osób zaproszonych do udziału w badaniu – 132 nie uczestniczyła w nim. Odpowiedzi udzieliło 102 policjantów.

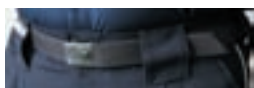
Plus

- brak uszkodzeń mechanicznych (96,6 proc.)
- estetyka (92,3 proc.)
- szybkie zapinanie i rozpinanie (91 proc.)
- nie rozpinają się samoczynnie (82,4 proc.)
- nie mechają się (76,1 proc.)

Plus-Minus

- łatwe i wygodne mocowanie wyposażenia (61,1 proc.).

Efekty niepożądane wymieniają 24 osoby. Są to m.in.: za szeroki pas do kabury i ładownicy, a także „trudności z bardzo sztywnym zapięciem”. „Pas sztywny, niepodatny na zgięcia, na współpracę z ciałem”. Samoczynne rozpinanie pasa w trakcie użytkowania wystąpiło u 17,6 proc.



PASEK DO SPODNI

Pasek do spodni oceniali przede wszystkim policjanci ze służby patrolowo-interwencyjnej (64,2 proc.). Na pytanie o czynności wykonywane w okresie użytkowania odpowiedziało 53 policjantów, nie odpowiedziało 89.

Plus

- brak uszkodzeń mechanicznych (97,2 proc.)
- nie zmienia barwy (94,2 proc.)
- szybkie zapinanie i rozpinanie pasa (86,6 proc.)
- nie mechają się (81,8 proc.)
- estetyka (80,7 proc.).



SKARPETY

Ankieta dotycząca skarpet wypełniło 263 respondentów, najczęściej ze służby

patrolowej (67,0 proc.), a także z ruchu drogowego (16,0 proc.)

Plus

- brak mechanicznych uszkodzeń (94,4 proc.)
- dopasowanie do nogi (92,3 proc.)
- po praniu nie zmieniają wymiaru (85,5 proc.)
- nie mechają się (77,6 proc.) i nie odbarwiają (71,2 proc.)
- wygodne (77,4 proc.)
- pot wsiąka w materiał (67,2 proc.)

Plus-Minus

- brak uczucia wilgoci po spoceniu (43,7 proc.).

Nieliczni respondenci zauważyli efekty niepożądane: zbyt ciasny ściągacz i kiepskiej jakości materiał, który powoduje odparzenia stóp i przecieranie się na palcach.



PÓLBU- TÓW SŁUŻBOWYCH

Ankieta dotycząca użytkowania półbutów służbowych wypełniło 199 respondentów, 74,7 proc. ze służby patrolowej i 15,2 proc. z ruchu drogowego.

Plus

- brak uszkodzeń mechanicznych podeszwy (99,0 proc.), cholewki (96,3 proc.), wnętrza obuwia (96,8 proc.)
- nie odbarwiają się (94,2 proc.)
- łatwość zakładania i zdejmowania (71,6 proc.)
- odporność na poślizg (70,7 proc.)
- dopasowane do stopy (62,3 proc.)
- nie przemakają (61,5 proc.)

Plus-Minus

- wygodne (50,0 proc.)
- zadowolająca estetyka (45,4 proc.)

Minusy

- brak uczucia wilgoci po spoceniu (38,1 proc.)
- stopy się nie pocą (31,3 proc.).

Respondenci zwracali uwagę na m.in.: zbyt dużą wagę obuwia, niedopasowanie wkładki, niedopasowanie do stopy, zbyt wysoką podeszwę.

W wypowiedziach ankietowanych na temat dyskomfortu podczas użytkowania obuwia powtarzały się takie uwagi, jak: „buty w ogóle nie oddychają”, „po 8 godzinach użytkowania but sprawia wrażenie przesiąkniętego potem”. „Przez okres przerwy w służbie, tj. 15 h, but nie wysycha”. „Wkładka w bucie gromadzi wilgoć, co powoduje otarcie naskórka”, „występuje uczucie tzw. parzenia w stopę”. Pojawiły się także jednostkowe wypowiedzi

na temat uszkodzeń: zmiany rozmiaru obuwia podczas użytkowania i odklejania się podeszwy.

Ponadto: „mało estetyczny wygląd, słaba jakość materiału”, „pomarszczenie skóry na noskach”, „zbyt toporne, niezgrabne”.



TRZEWIKI SŁUŻBOWE

Ankieta dotycząca użytkowania trzewików służbowych

wypełniło 278 respondentów. Na temat wykonywanych czynności wypowiedziało się 139 uczestników badania. Blisko trzy czwarte z nich (73,4 proc.) w trakcie użytkowania trzewików pełniło służbę patrolową, (22,3 proc.) w ruchu drogowym.

Plus

- brak uszkodzeń mechanicznych podeszwy (95,5 proc.), cholewki (93,3 proc.) lub wnętrza obuwia (92,9 proc.)
- nie odbarwiają się (84,8 proc.)
- dopasowanie do stopy (77,5 proc.)
- estetyka nie ulega zmianie w trakcie użytkowania (77,2 proc.)
- odporność na poślizg (67,8 proc.)
- dobrze się zakładają i zdejmują (63,5 proc.)

Plus-Minus

- wygodne i estetyczne (59,9 proc.)
- nie przemakają (55,3 proc.)

Minus

- po spoceniu nie występuje uczucie wilgoci (31,6 proc.)
- stopy się nie pocą (22,9 proc.).

Najczęściej pojawiały się uwagi na temat zmiany rozmiaru obuwia w trakcie użytkowania, otarcie na tydkach i zbyt dużego ciężaru obuwia.

Ponadto: „trzewiki służbowe nie nadają się do użytkowania w okresie letnim, z uwagi na mocne pocenie i pieczenie stóp z powodu wysokiej temperatury”, „nieprzyjemny zapach po użytkowaniu”, „po kilku godzinach służby buty sprawiają wrażenie cięższych, są twarde i sztywne”.

Pojawiały się też uwagi na temat odklejania się podeszwy oraz zerwanych uchwytów sznurowadeł i jednostkowe wypowiedzi na temat efektów niepożądanych: „podeszwa buta jest nieestetyczna – przypomina podeszwę butów ortopedycznych”, „buty wyglądają kulfoniasto, widać po nich użytkowanie”. ■

Polska w Interpolu



Jednym z 20 państw, które w 1923 roku w Wiedniu założyły Międzynarodową Komisję Policji Kryminalnych, była Polska. Nasz kraj był obecny w strukturach Interpolu do 1952 roku, kiedy to z uwagi na uwarunkowania polityczne zerwał wszelkie kontakty z organizacją, mimo że formalnie nigdy z niej nie wystąpił.

Polska po raz drugi została przyjęta w poczet członków MOPK Interpol 27 września 1990 r. na 59. Sesji Zgromadzenia Ogólnego Interpolu w Ottawie, podczas której polskiej delegacji przewodniczył komendant główny Policji, wówczas insp. Leszek Lamparski. Było to następstwem wniosku skierowanego przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka do sekretarza generalnego Interpolu Raymonda E. Kendalla. Polska została przyjęta 106 głosami, przy jednym przeciwnym i jednym nieważnym na 108 głosujących delegacji.

Początek lat 90. był czasem, kiedy narody nowoczesnej Europy wchodzącej w XXI wiek stanęły w obliczu zagrożeń różnymi formami przestępczości, którym przeciwdziałać można jedynie wspólnym wysiłkiem. Interpol stworzył szansę koordynacji globalnego współdziałania organów policyjnych. Gwałtowne przeobrażenia polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej otworzyły krajom naszego regionu drogę do tej współpracy. Polska Policja skorzystała z niej jako jedna z pierwszych, składając wniosek o przyjęcie do Interpolu i realizując tym samym zalecenia artykułu 1 (punkt 2, podpunkt 7) ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r., który współdziałanie z policjami innych państw oraz ich organizacjami stawia w rzędzie podstawowych zadań Policji.

POLSKA W INTERPOLU

Polska aktywnie uczestniczy w działaniach i operacjach Interpolu. Udział w projektach i posiedzeniach gremiów Interpolu jest koordynowany i nadzorowany przez Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji KGP, pełniące obecnie między innymi rolę Krajowego Biura Interpolu.

Od czasu ponownego członkostwa Polski w Interpolu przedstawiciele polskiej Policji uczestniczą w pracach najważniejszych gremiów Interpolu, a w przeszłości pełnili także odpowiedzialne funkcje w strukturach tej organizacji. Zasiadali dwukrotnie w Komitecie Europejskim Interpolu oraz w Komitecie Wykonawczym Interpolu. Ponadto Polska była reprezentowana przez funkcjonariuszy Policji w jednostce koordynującej współpracę państw członkowskich w regionie europejskim w Sekretariacie Generalnym Interpolu oraz w Podydyrekcji ds. Organizacji Kryminalnych i Narkotyków. Od czerwca 2010 roku przedstawicielka polskiej Policji wykonuje swoje obowiązki w Podydyrekcji ds. Koordynacji Krajowych Biur Interpolu w regionie europejskim.

Profesjonalny wizerunek polska Policja zawdzięcza w dużej mierze aktywnemu uczestnictwu w projektach prowadzonych pod egidą Interpolu, przede wszystkim w projekcie INVEX, zainicjowanym przez Niemcy i dotyczącym zwalczania przestępczości samochodowej przy współpracy z niemieckimi producentami pojazdów, ale również w operacji INFRA-RED i Pangea. W lipcu tego roku uczestniczyliśmy w drugiej odsłonie

międzynarodowej operacji INFRA-RED, polegającej na intensyfikacji poszukiwań zbiegłych przestępców. Uczestniczyło w niej 29 państw. Nasz udział pozwolił na zatrzymanie za granicą 6 przestępców poszukiwanych przez polskie organy ścigania, natomiast w Polsce na zlecenie innych państw zatrzymano 4 osoby oraz ustalono miejsce pobytu 2 osób.

Kolejną operacją, w której bierze udział Polska, jest Pangea, wymierzona w nielegalny obrót środkami farmaceutycznymi, a organizowana przez Interpol przy współpracy z WHO i IMPACT. Polska uczestniczyła w operacjach Pangea II (16–20.11.2009) oraz Pangea III (12–18.10.2010). Podjęte przez polską Policję działania w ramach operacji Pangea III związane były z uzyskiwaniem informacji pochodzących z monitoringu stron internetowych oraz z kontroli sklepów zielarskich, targowisk, bazarów i gabinetów medycyny naturalnej przeprowadzonych wspólnie z pracownikami Wojewódzkich Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych oraz Wojewódzkich Inspektoratów Farmaceutycznych.

Interpol to jedyna organizacja policyjna posiadająca działającą w Sekretariacie Generalnym bazę skradzionych dzieł sztuki – Stolen Works of Art (WoA). Do niedawna prawo jej przeszukiwania przez interpolowski system łączności I-24/7 mieli jedynie upoważnieni funkcjonariusze i pracownicy organów ścigania oraz osoby lub instytucje, które kupiły w Sekretariacie Generalnym Interpolu subskrypcję na płytę DVD z zawartością tej bazy. Od sierpnia 2009 roku dostęp do stale aktualizowanej bazy jest

Na początku listopada br. w Katarze obradowała 79. sesja Zgromadzenia Ogólnego Interpolu. Wśród 650 delegatów ze 141 państw byli gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji, i insp. Rafał Łysakowski, dyrektor Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP. Sekretarzem generalnym Interpolu po raz trzeci został Ronald K. Noble z USA. Jedną z 17 rezolucji przyjętych przez delegatów dotyczy interpolowskiego dokumentu podróży, który – jeśli uznają go państwa członkowskie – ułatwi funkcjonariuszom poruszanie się po świecie podczas wykonywania zadań na rzecz Interpolu.

możliwy z każdego komputera połączonego z Internetem, po zalogowaniu się na zastrzeżoną stronę internetową Interpolu i wprowadzeniu hasła dostępu nadanego przez Sekretariat Generalny Interpolu. Warunkiem jest przesłanie do SG w Lyonie wniosku osoby zainteresowanej. Prawo przeszukiwania bazy w taki sposób mogą uzyskać osoby pracujące w instytucjach kultury, takich jak ministerstwa, muzea, galerie, a także kolekcjonerzy, antykwariusze, pracownicy domów aukcyjnych itp. Nieuczciwy sprzedawca lub nabywca nie może teraz twierdzić, że nie miał możliwości sprawdzenia, czy dany przedmiot jest poszukiwany. Przeszukiwanie bazy może odbywać się tylko w jednym z czterech języków oficjalnych Interpolu. Wychodząc naprzeciw użytkownikom bazy nieznanym żadnego z tych języków stworzono słowniki: angielsko-polski i francusko-polski z terminami ułatwiającymi przeszukiwanie bazy.

INTERPOL W POLSCE

Polska była gospodarzem nie tylko dwóch szkoleń regionalnych dla funkcjonariuszy KBI Europy Wschodniej i Środkowej, ale również tak ważnych wydarzeń, jak Europejska Konferencja Regionalna Interpolu w 1996

roku, Spotkanie Szefów Biur Interpolu Europy Północnej w 2000 roku oraz Europejskie Spotkanie Szefów Służb Antynarkotykowych – również w 2000 roku. Polskie Biuro Interpolu gościło dwukrotnie zarówno poprzedniego, jak i obecnego sekretarza generalnego Interpolu.

Sukcesem Polski była zorganizowana w 2007 roku w Wieliczce Międzynarodowa Konferencja nt. Nielegalnego Obrotu Dobrami Kultury Skradzionymi w Europie Wschodniej i Środkowej. Wysoko oceniono również ćwiczenia dotyczące zapobiegania i zwalczania ataków bioterrorystycznych, które odbyły się we wrześniu 2009 roku w Warszawie, oraz międzynarodowe warsztaty poświęcone problematyce zwalczania przestępczości przeciwko środowisku naturalnemu (Environmental Crime Awareness Workshop) zorganizowane w październiku 2010 roku w Szkole Policji w Słupsku.

SIEĆ OFICERÓW KONTAKTOWYCH

Współpraca międzynarodowa kanałem Interpolu realizowana jest także na szczeblu wojewódzkim: od 2007 roku w komendach wojewódzkich Policji oraz w KSP funkcjonuje sieć oficerów kontaktowych ds. międzynarodowej wymiany informacji kryminalnych. Do ich obowiązków należy m.in. koordynowanie i nadzór obiegu informacji kryminalnych w ramach międzynarodowej współpracy policyjnej realizowanej kanałem Interpolu.

Obecnie w KWP/KSP działa 56 oficerów kontaktowych, a ich działania przyczyniają się do usprawnienia międzynarodowej wymiany informacji kryminalnych.

WYKORZYSTANIE NARZĘDZI INTERPOLU W POLSCE

Chociaż poziom współpracy międzynarodowej realizowanej przez Polskę kanałem Interpolu jest wysoki, kontynuowane są prace nad usprawnieniem przepływu informacji i nad jak najlepszym wykorzystaniem narzędzi oferowanych przez organizację.

W tym celu zapewniono funkcjonariuszom zajmującym się zwalczaniem poszczególnych rodzajów przestępczości możliwość dokonywania sprawdzeń w odpowiednich bazach danych Interpolu:

- SLTD – skradzionych lub zaginionych dokumentów podróży,
- SAD – skradzionych dokumentów administracyjnych,
- SMV – skradzionych pojazdów,
- odbitek linii papilarnych,
- WoA – skradzionych dzieł sztuki,
- DNA – (profile genetyczne),
- ICSEDB – wizerunków nieletnich ofiar przestępstw seksualnych,
- FTF – osób podejrzewanych o powiązania z organizacjami terrorystycznymi,
- CPC – sfalszowanych kart płatniczych.

Polska Policja zasila systematycznie 6 pierwszych baz danych i jest jednym z czołowych kontrybutorów informacji. Od 2007 roku zwiększone zostały rejestracje w bazie WoA najcenniejszych dóbr kultury skradzionych na terytorium Polski. Zwiększenie aktywności w tym zakresie wiąże się między innymi z faktem powołania w marcu 2007 roku w komendach wojewódzkich Policji oraz w KSP koordynatorów ds. zwalczania przestępczości przeciwko zabytkom oraz utworzenia w strukturze Biura Kryminalnego KGP Krajowego Zespołu do walki z Przestępczością Przeciwko Dziedzictwu Narodowemu.

Oprócz dostępu do baz danych i bezpiecznego systemu łączności Interpol zapewnia swoim państwom członkowskim szeroki wachlarz innych narzędzi i usług. Polskie Krajowe Biuro Interpolu będzie z nich korzystało przy zabezpieczeniu EURO 2012. ■

Nie bać się zmian

O tym, że jasna i przejrzysta struktura jednostki ma wielki wpływ na poziom i skuteczność pracy policjantów, najlepiej świadczy Komenda Miejska Policji w Legnicy. Przeprowadzona w niej restrukturyzacja sprawiła, że na terenach znajdujących się w zasięgu jej działań spadła liczba przestępstw i wzrósł poziom bezpieczeństwa.

O legnickich reformach dużo i dobrze mówiono na październikowej naradzie komendantów miejskich w podwarszawskich Sułkowicach. Reporterka „Policji 997” śladem tych doniesień podążyła na Dolny Śląsk.

MNIEJ NIE ZNACZY GORZEJ

Pierwszym krokiem restrukturyzacji jednostki było zmniejszenie liczby dzielnicowych z trzydziestu do dwudziestu. Pełnią oni dyżury na terenie zamieszkanym przez około 170 tys. osób, a obejmującym miasto Legnicę (na prawach powiatu) oraz powiat legnicki.

– Decyzję o zmniejszeniu liczby dzielnicowych podjął mój poprzednik, insp. Jan Król – mówi mł. insp. Sławomir Bąk, komendant miejski Policji w Legnicy. – I w stu procentach była ona trafiona. Nie tylko nie pogorszyła się jakość służby, ale wręcz odwrotnie,



– Prowadzimy działalność usługową na rzecz porządku i bezpieczeństwa obywateli, musi ona być wykonana szybko i dobrze – mówi mł. insp. Sławomir Bąk

podniosła się jej efektywność. Oczywiście, powiększyły się rewiry dzielnicowych, ale zdjęto z nich obowiązek prowadzenia postępowań w sprawach o wykroczenia. Sprawy dotyczące wykroczeń przekazane zostały do Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego, a zajmują się nimi ci policjanci, którzy dopiero zaczynają pracę w tym wydziale, to dla nich świetne ćwiczenia. Do obowiązków dzielnicowych należy natomiast przede wszystkim znajomość zagrożeń na terenach, za które są odpowiedzialni, prowadzenie działań profilaktycznych, współpraca z mieszkańcami i samorządami na rzecz poprawy bezpieczeństwa.

BEZ PODZIAŁU „DO I OD RZEKI”

Przez Legnicę przepływa rzeka Kaczawa, a ponieważ swego czasu w mieście były dwa komisariaty Policji, to jeden z nich obejmował swoją działalnością teren „do rzeki”, drugi „od rzeki”. Jednostki zostały jednak zlikwidowane, a służby podporządkowano komendantowi miejskiemu i jego dwóm zastępcom (ds. kryminalnych i ds. prewencji).

– Takie rozwiązanie było konieczne – mówi komendant Bąk. – Policja pełni wobec obywateli działalność usługową, polegającą na zapewnieniu im bezpieczeństwa. Dlatego musimy maksymalnie ograniczyć przestępczość, a jeśli już dojdzie do popełnienia czynu karalnego, to jak najszybciej ująć sprawców i postawić przed wymiarem sprawiedliwości. Wymaga to współdziałania służb ze wszystkich jednostek. Niestety, legnickie komisariaty nie współpracowały ze sobą, każdy działał na swoje konto. W nowej strukturze wszyscy grają do jednej bramki.

Likwidacja komisariatów przebiegła bezboleśnie, nikt nie został skrzywdzony, również finansowo.

– Wyszliśmy z założenia, że jeśli ktoś ma wysoką grupę zaszczerowania, to muszą za tym iść większe kompetencje, większe zadania oraz większa odpowiedzialność – dodaje Sławomir Bąk. – Jeśli jednak dana osoba

nie sprawdziła się na odcinku, który jej powierzyliśmy, przesuwaliśmy ją do innych działań. Tak zresztą robimy cały czas: nikomu nic nie jest dożywno ani dane, ani przypisane.

Likwidacja komisariatów pociągnęła za sobą likwidację wielu etatów kierowniczych, co wpłynęło na zmniejszenie kosztów funkcjonowania legnickiej jednostki.

NIELETNI NIE ZNACZY BEZKARNY

Przez lata w legnickiej jednostce zespoły lub referaty ds. nieletnich funkcjonowały w wy-



działach prewencji. Niestety, mimo działań profilaktycznych, liczba czynów karalnych dokonywanych przez młodych ludzi nie malała. Powołano więc Wydział ds. Nieletnich, a nadzór nad nim powierzono zastępcy komendanta miejskiego odpowiedzialnego za pion kryminalny.

– Aby tworzyć skuteczne programy profilaktyczne, najpierw należy zdiagnozować problem, a pion kryminalny jest tego najlepszym gwarantem – podkreśla komendant Bąk.

Usytuowanie Wydziału ds. Nieletnich w pionie kryminalnym nie spowodowało zaprzestania działań prewencyjnych. Została też zintensyfikowana współpraca z sądem rodzinnym w zakresie polityki wychowawczej wobec nieletnich sprawców przestępstw.

– Z analiz, jakie przeprowadziliśmy, wynika, że 70 proc. nieletnich to sprawcy wszystkich przestępstw popełnianych na naszym terenie, m.in. włamań, kradzieży, rozbojów –

mówi mł. insp. Wojciech Dudek, pierwszy zastępca komendanta miejskiego Policji, nadzorujący pion kryminalny. – Wielu młodych ludzi używa środków odurzających, co sprawia, że stają się obiektem zainteresowania dilerów.



Legniccy policjanci są zdania, że najwyższa już pora, aby przestać traktować nieletnich przestępców na wyjątkowych prawach.

– Młodzi ludzie są bardzo świadomi tego, co robią – mówi Sławomir Bąk. – I dlatego ich odpowiedzialność za popełnione czyny powinna odbywać się na ogólnie przyjętych zasadach. Nie można ciągle powoływać się na to, że sprawca jest dzieckiem, które nie zdaje sobie sprawy, że źle postępuje. To dziecko wychodzi z sądu i dalej popełnia czyny karalne. Należy zacząć wyciągać z tego wnioski.

ZASTĘPCZA IZBA

Policyjna Izba Dziecka w Legnicy (jedna z trzech, poza Wrocławiem i Wałbrzychem, w województwie dolnośląskim) należy do najlepszych tego typu placówek. Kieruje nią kom. Anna Farmas-Czerwińska, osoba bardzo oddana swej pracy.

Policyjna izba dziecka od wielu lat mieści się w pałacyku w dzielnicy Zakaczawie. W końcu grudnia br. trzeba będzie go jednak



Nadkom. Arkadiusz Małecki może godzinami opowiadać o e-komendzie

opuścić. Pałacyk przeszedł bowiem na własność miasta i wkrótce poddany zostanie rewitalizacji. KMP otrzymała inny obiekt, w którym, po przeprowadzeniu generalnego remontu, miała umiejscowić izbę dziecka.



Dyżurka KMP w Legnicy



Winda dla niepełnosprawnych przy wejściu głównym do komendy

Niestety, przyszedł kryzys i zabrakło pieniędzy. Wydawało się, że izba zniknie z mapy Legnicy. Na szczęście, komendant Bąk, który twierdzi, że nie ma rzeczy niemożliwych, wygospodarował pomieszczenia w budynku KMP. Już są przystosowywane do przyjęcia nieletnich.

PRACOWITY PRACOWNIK

Policjanci wykonujący prace biurowe to w legnickiej jednostce już przeszłość. Zastąpili ich pracownicy. Obecnie zatrudnionych jest ich 86 – 52 na etatach normalnych i 34 w korpusie służby cywilnej.

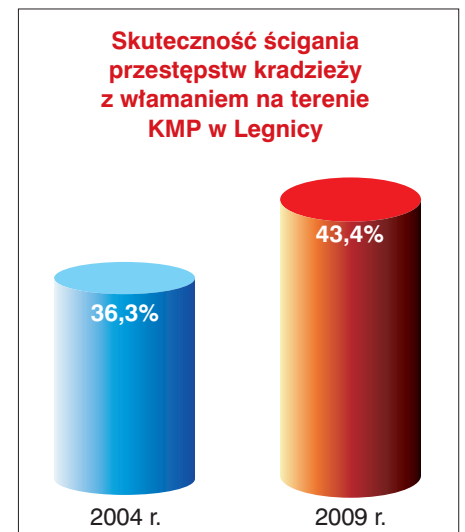
– Zbyt wiele pieniędzy i czasu kosztuje wykształcenie policjanta, aby wykonywał pracę, którą można powierzyć cywilowi – mówi Sławomir Bąk. – U nas funkcjonariusze wykonują tylko zadania stricte policyjne. Prace biurowe powierzyliśmy pracownikom, których bardzo cenimy za kompetencję i fachowość. Niektórzy lepiej znają Policję i zagadnienia z nią związane, niż niejeden funkcjonariusz.

E-KOMENDA, CZYLI SPRAWNIEJ, SZYBCIEJ, TANIEJ

Od 1 stycznia 2009 r. w KMP w Legnicy funkcjonuje elektroniczny system obiegu do-

kumentów jawnych. Każdy dokument, który trafia do działającego całą dobę biura podawczego KMP jest rejestrowany (data, znak i numer sprawy, dane nadawcy) w dzienniku korespondencji, a informacja ta przekazywana jest natychmiast do odpowiedniego wydziału. Tam naczelnik ją dekretuje, a następnie kieruje do realizacji przez wyznaczonego funkcjonariusza. Wszystkie czynności wykonywane są drogą elektroniczną.

– W dzienniku korespondencji zapisana jest historia danej sprawy – mówi nadkom. Arkadiusz Małecki, zastępca komendanta miejskiego. – System jest tak skonstruowany, że przełożony w każdej chwili może sprawdzić, co dzieje się ze sprawą, który pra-





– Naszym celem jest nawiązanie kontaktu z dzieckiem, pomoc w otwarciu się, chcemy namówić je do rozmowy, czy też tylko zwyczajnie wysłuchać – tłumaczy kom. Anna Farnas-Czerwińska

► cownik za nią odpowiada, czy jest ona właściwie prowadzona, kto miał do niej wgląd, czy został przekroczony czas jej realizacji.

Od 1 stycznia 2010 r. w legnickiej komendzie działa również e-grafik, czyli elektroniczny grafik służby policjantów.

– Najpierw naczelnicy wydziałów sporządzają tzw. grafik planowany, który przekazywany jest zastępcom komendanta miejskiego do akceptacji – mówi nadkom. Małecki. – Jeżeli widzimy, że liczba planowanych służb na danym terenie nie jest adekwatna do wy-



Podczas Konferencji Jakości Krajów UE w Tampere (Finlandia) policjanci z Legnicy prezentowali program pomocy dla osób niesłyszących – autorstwa podinsp. Sławomira Masojcia – polegający na możliwości kontaktu osoby głuchej z dyżurnym za pomocą SMS-ów

stępujących tam zagrożeń, lub mamy inne zastrzeżenia, dokonujemy korekty i odsyłamy zatwierdzony grafik do poszczególnych wydziałów. Oczywiście, jeżeli pojawiają się nowe zagrożenia, na bieżąco dokonywana jest korekta dyslokacji służb. Te zmiany wprowadzane są natychmiast do tzw. grafiku realizowanego.

W e-grafiku są też zawarte informacje, ilu policjantów przebywa na zwolnieniach lekarskich, szkoleniach czy urlopach. System sam liczy godziny i nadgodziny pracy policjantów. A także „pilnuje”, aby osoba planująca służbę nie pominęła żadnego z policjantów.

W KMP w Legnicy także odprawy do służby prowadzone są multimedialnie. Elektroniczny system kontroluje również kadrowy ruch osób w komendzie.



Jeszcze tylko do końca grudnia br. w tym pałacyku będzie mieściła się policyjna izba dziecka

– Elektroniczny system obiegu dokumentów nie tylko przyspieszył proces ich tworzenia i dystrybucji oraz rozwiązał problem ich archiwizacji i przeszukiwania zbiorów, czyli analiz, ale także pozwolił obniżyć koszty utrzymania jednostki – dodaje komendant Małecki. – Stało się to możliwe dzięki zmniejszeniu liczby osób tym się zajmujących oraz ograniczeniu dokumentów papierowych. Zmniejszyło się zużycie papieru, drukarek i tonerów.

KURIER ZAMIAST POCZTY

Około 12 000 złotych miesięcznie płaciła legnicka jednostka za wysyłanie korespondencji. Od września br., czyli od kiedy zrezygnowała z dostarczania jej drogą pocztową, koszty obniżyły się o połowę. Pisma kierowane do mieszkańców i instytucji w Legnicy (stanowią 70 proc. wszystkich wychodzących z komendy) dostarczane są bowiem osobiście przez jej pracowników.

– Jest to możliwe dzięki oszczędnościom etatowym, m.in. w biurze podawczym, jakie dało wprowadzenie elektronicznego systemu obiegu dokumentów – mówi pełnomocnik ds. ochrony informacji niejawnych Anna Bandyk z Zespołu Prezydialnego KMP w Legnicy.

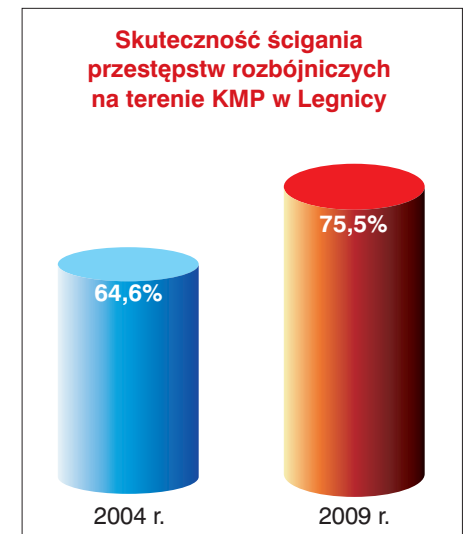
WSPÓŁPRACA, NIE RYWALIZACJA

KMP w Legnicy współpracuje z innymi jednostkami dolnośląskimi, np. z KMP w Wałbrzychu i KMP w Jeleniej Górze, w zakresie m.in. zwalczania przestępczości samochodowej, wobec ludzi starszych, nieletnich.

Organizowane są też tzw. spotkania strukcyjne, w trakcie których policjanci z róż-

nych komend wymieniają się doświadczeniami.

– Aby osiągnąć efekty, konieczna jest współpraca nie tylko wszystkich służb w ramach tej samej jednostki, ale również



między komendami – mówi komendant Sławomir Bąk. – Przestępcy nie ograniczają przecież swojej aktywności do jednego terenu. Dlatego musimy wiedzieć, jakie zagrożenia występują na terenach podległych innym komendom, jak koledzy sobie z nimi radzą, by w razie potrzeby podjąć wspólne działania. Zamiast rywalizować, musimy uczyć się od siebie. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski (6),
KMP w Legnicy (1)

Czy kampanie drogowe są skuteczne? Czy ktoś mierzy ich siłę rażenia i w jaki sposób? Czy rozpoznawalność tych kampanii jest równoznaczna z ich sukcesem? Która z nich ma większą siłę oddziaływania i bardziej zapada w pamięć? Czy ta brutalna i kontrowersyjna, czy ta w opcji light?



Sztuka dla sztuki?

Trudno na te pytania odpowiedzieć jednoznacznie, bo – niestety – nikt nie monitoruje ich skuteczności. Ilu jednak kierowców zdjęło nogę z gazu na widok billboardu z roztrzaskanym na drzewie samochodem? Ilu motocyklistów, oglądając telewizyjny spot ze zmasakrowanym kolegą po zderzeniu z ciężarówką, solennie przysięgło sobie, że od tej pory będzie już przestrzegać obowiązujących reguł na drodze? Ilu wystraszyło zdjęcie zmiażdżonego na przejeździe kolejowym auta? Nie wiadomo, i z sondaży raczej się tego nie dowiemy.

Najbardziej wiarygodnym miernikiem w kampaniach drogowych wydają się twarde dane statystyczne: liczba wypadków i poszkodowanych. Wymowa liczb jest bowiem prosta: im większa skuteczność podjętych działań prewencyjnych tym mniej zdarzeń komunikacyj-

nych i ich ofiar. I odwrotnie. Gdyby oprócz się tylko na statystykach Biura Ruchu Drogowego KGP, ukazujących od kilku lat systematyczny spadek liczby wypadków (rocznie o około 16–17 proc.), nietrudno byłoby o wniosek, że kampanie drogowe spełniają swoją rolę, przyczyniając się do poprawy stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

– Tylko że nie byłaby to cała prawda – oponuje mł. insp. Marek Konkolewski, radca, koordynator zespołu profilaktyki i analiz w BRD KGP – stan ten bowiem nie zależy wyłącznie od nasilenia działań medialnych. Wpływa nań wiele innych, znacznie ważniejszych czynników, jak chociażby cała infrastruktura drogowa, praca policjantów, unormowania prawne, wychowanie komunikacyjne w szkołach. Kampanie drogowe są tylko dodatkiem. Ważnym, potrzebnym, ale ko-

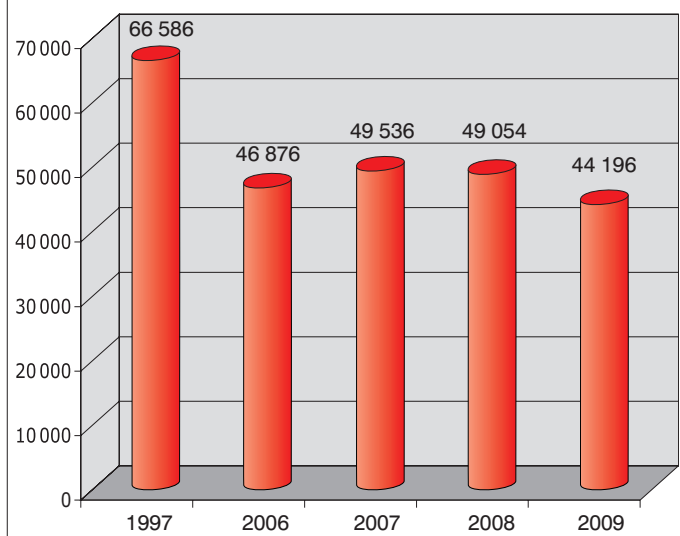
sztownym, i trochę jakby sztuką dla sztuki. Same jednak nie poprawiłyby statystyk drogowych.

SZOKOWAĆ CZY EDUKOWAĆ?

W ostatnich pięciu latach – jak udało mi się ustalić – przeprowadzono 54 kampanie drogowe (nie wiadomo, czy jest to lista kompletna, bo okazuje się, że brakuje u nas instytucji, która koordynowałaby te przedsięwzięcia).

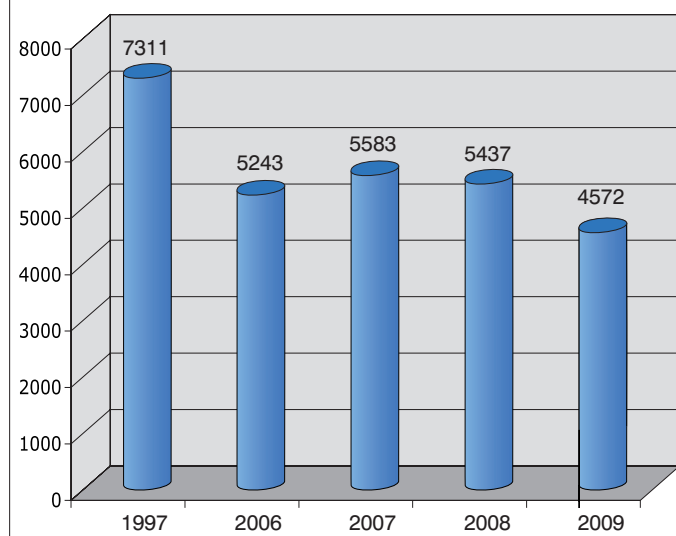
Statystycznie rzecz ujmując, co miesiąc pojawiała się w Polsce nowa kampania drogowa. W różnych odsłonach, adresowana do różnych grup społecznych i zawodowych. Każda z tych akcji miała swojego organizatora (albo i kilku), patronów merytorycznych i medialnych, sponsorów. Niektórym kampaniom użyczyli swoich twarzy i głosu znani aktorzy lub ludzie z pierw-

WYPADKI DROGOWE W LATACH 1997–2009



źródło: KGP

ZABICI W WYPADKACH DROGOWYCH W LATACH 1997–2009



źródło: KGP

szych stron gazet. A wszystko po to, aby zwrócić uwagę jak największej liczbie rodaków na nagłaśniany problem.

W sukurs organizatorom tych akcji szły także media (ogólnopolskie i regionalne). Uliczne billboardy i citylighty zapełniano sugestywnymi, wielkoformatowymi plakatami, drukowano ulotki, rozdawano różnego rodzaju gadżety, aby tylko przekonać Polaków do lansowanej idei. Nie szczędzono przy tym tzw. emocji negatywnych: zmiażdżone samochody, krew, łzy, kalekie dzieci, trumny, inwalidzkie wózki itp. Takie makabryczne obrazy, zdaniem wielu fachowców od spotów reklamowych, najbardziej zapadają w ludzką pamięć.

Ostrożny w tej opinii jest jednak Paweł Prochenko, prezes Fundacji Komunikacji Społecznej, autor publikacji o kampaniach społecznych i marketingu społecznym.

– Jestem zwolennikiem teorii, że mocny przekaz jest potrzebny, ale komunikat brutalny już niekoniecznie. Trzeba stworzyć przekaz mocny, który nie będzie odstraszał. Warto zostawić odbiorcy pole do wyobraźni – mówi.

Od nadmiaru krwi i scen drastycznych stroni również Biuro Ruchu Drogowego KGP, które także inicjuje i koordynuje kampanie antywypadkowe.

Kampanie społeczne – zdaniem Leszka Stafieja, wykładowcy strategii komunikacji społecznej, marketingowej i PR na Wydziale Dziennikarstwa UW – są, w odróżnieniu od kampanii komercyjnych, reklamami mającymi na celu dobro publiczne (społeczne), a nie zysk. Najczęściej powstają z inicjatywy organizacji lub instytucji powołanych do przeciwdziałania różnym patologiom oraz innym negatywnym zjawiskom społecznym. Takim jak chociażby zabójcza prędkość na drodze, nietrzeźwi kierowcy, nieprzestrzeganie zasad kodeksu drogowego itp.

– Zdjęcia na billboardach i w gazetach, spoty w telewizji oglądają wszyscy, także dzieci – mówi mł. insp. Marek Konkolewski. – Moim zdaniem nie są one gotowe do takich przekazów. Natomiast nie oszczędzałbym tych kierujących, którym brawura uderza do głowy. Z całą premedytacją zafundowałbym im takie mrozące krew w żyłach sceny. Ale raczej na zamkniętych pokazach, np. w ramach zajęć reedukacyjnych. A nuż udałoby się wyzwolić w tych ludziach jakieś pozytywne refleksje.

POLICJA A KAMPANIE

Dla polskiej policji drogowej udział w kampaniach medialnych poświęconych tematyce bezpieczeństwa na drogach nie jest niczym

nowym. Już w końcu lat 50. ubiegłego wieku funkcjonariusze w białych czapkach przygotowali pierwsze programy profilaktyczno-uświadamiające adresowane do młodzieży szkolnej (kampanii medialnych jeszcze wówczas w słownikach nie było). Co prawda motoryzacja była u nas dopiero w powijakach, ale na drogach już zaczynało się robić niebezpiecznie. Zaczęto więc organizować, wspólnie z harcerzami, drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu. Wspólnie z kuratoriami oświaty – ogólnopolskie konkursy i turnieje ze znajomości przepisów ruchu drogowego i zasad bezpiecznego korzystania z dróg. Jeden z nich – Młodzieżowy Turniej Motoryzacyjny – z powodzeniem kontynuowany jest do dziś.

– Te kilkudziesięcioletnie doświadczenia w upowszechnianiu zagadnień bezpieczeństwa w ruchu drogowym – dodaje insp. Marek Fidos, dyrektor Biura Ruchu Drogowego KGP – przydały się teraz, kiedy przeżywamy prawdziwy boom kampanijny. Niestety, ograniczone środki finansowe, jakimi dysponuje Policja, nie pozwalają nam organizować własnych wysokobudżetowych akcji medialnych. Włączamy się jednak w nie w inny sposób, przygotowując koncepcje, dając wsparcie merytoryczne i fizyczne naszym partnerom. Funkcjonariusze drogowi bowiem od zawsze uczestniczą w imprezach towarzyszących kampaniom drogowym, występują w spotach reklamowych itp. To jest ten nasz wkład, oczywiście non profit.

Dowodem na to, że robią to na najwyższym światowym poziomie jest prestiżowa nagroda „Effie Awards 2010”, przyznana w kategorii „kampanie dotyczące edukacji społecznej” za ubiegłoroczną akcję medialną „Użyj wyobraźni”. Jej inicjatorem było właśnie Biuro Ruchu Drogowego, a partnerami PZU SA i Krajowa Rada BRD. Warto podkreślić, że „Effie” to taki „Oscar” wśród konkursów marketingowych.

NOWY PROBLEM?

Bezpieczeństwo ruchu drogowego to temat nośny społecznie, dotyczący szerokich rzesz obywateli. Pewnie więc dlatego społeczne kampanie antywypadkowe są tak licznie reprezentowane wśród akcji medialnych. Rodzi się jednak nowy problem: czy lepiej inwestować w długofalowe kampanie drogowe, których efekt trudny jest do oszacowania, czy może w konkretną infrastrukturę? Tak jak zrobiło to kiedyś Biuro Komunikacji Marketingowej PZU i zamiast wydać 16 mln zł na kolejną odsłonę kampanii „Stop wariatom drogowym”, postanowiło zakupić fotoradary i maszty na trasie Warszawa – Kraków, a także sfinansować zakup partii nieoznakowanych radiowozów dla służby ruchu drogowego. ■

JERZY PACIORKOWSKI

Kampanie medialne o brd – sonda

Podinsp. Krzysztof Dymura, Wydział Ruchu Drogowego KWP w Krakowie

– Kampanie społeczne i edukacyjne są bardzo ważne, ale efekty przychodzą dopiero po dłuższym czasie. Aby skutek ich był jak najlepszy, zawsze powinno towarzyszyć im egzekwowanie prawa (tak, żeby uczestnicy rd wiedzieli, że to nie są tylko slogany, ale realne działanie), oraz nowelizowanie przepisów prawa, czyli dostosowywanie go do aktualnie występujących realiów i zagrożeń.

Na pewno nadmiar różnego rodzaju kampanii nieopartych tymi działaniami może wywołać u uczestników ruchu drogowego przekonanie, że jest to kolejna reklama, jakich każdego dnia oglądamy setki. Najczęściej mechanicznie, bez zbytniego przemyślenia.

Nadkom. Anna Fic, rzecznik prasowy KWP w Olsztynie

– Nie tylko jako policjantka i autorka kampanii medialnych, ale jako obywatel twierdzą, że mają one duże znaczenie dla zmiany świadomości społecznej. Kampanie skupiające się na promowaniu bezpiecznych zachowań na drodze, w moim odczuciu, mają duży wpływ na poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Trudno oczekiwać cudów po miesiącu, roku, efekt można będzie zobaczyć nawet za kilka lat. Ale też drobne zmiany, widoczne na co dzień w otoczeniu, to już duży sukces. Na przykład na drogach Warmii i Mazur coraz więcej rowerzystów w odbłaskach. Może to efekt naszych kampanii z 2009 roku: „Najnowszy trend w modzie, bądź widoczny na drodze”, czy tegorocznej: „Gwiazdy są najlepiej widoczne po zmroku”.

Zwrócenie uwagi rodzi zastanowienie, a ono w konsekwencji może doprowadzić do zmiany postawy. Kampanią medialną walczymy o to przysłowiowe „jedno życie”.

Asp. Bartosz Pacek, Wydział Ruchu Drogowego KSP

– Uważam, że sama kampania medialna to puste działanie, jeśli równoległe z nią nie idzie egzekwowanie przepisów. To jest według mnie podstawa i fundament. Kampania jest supertematem jako uzupełnienie działania zapobiegawczego, niemniej podstawą jest nieuchronność kary i egzekwowanie przepisów.

► I nie zostało to wymyślone przez nas. To jest dorobek wielu pokoleń w krajach, które uchodzą za bardzo rozwinięte w dziedzinie prewencji drogowej, bezpieczeństwa itd.

Czy w Szwecji, Norwegii, Niemczech czy nawet Czechach tzw. kultura przestrzegania przepisów została osiągnięta tylko na podstawie chęci obywateli? Skąd więc drakońskie kary za naruszenie przepisów? Czy tamta społeczność kierowców ma „wyciętą chirurgicznie” chęć do szybkiej jazdy? Nic podobnego, a więc w podstawie osiągnięcia sukcesu leży jednak coś innego. Tamte kraje stwierdziły, że nie stać ich na ponoszenie gigantycznych kosztów na kampanie tylko dlatego, że obywatele nie stosują się do obowiązujących przepisów.

A więc myślę, że w pierwszej kolejności konsekwentne egzekwowanie przepisów ma kolosalne znaczenie. Kampania społeczna może to dobrze uzupełniać.

Co po kampanii wartej krocie, jeśli w mediach obok poruszającego wyobraźnię spotu płynie powszechna informacja, że policja powinna przede wszystkim pouczać za wykroczenia, bo ma taką możliwość zgodną z kodeksem wykroczeń. A w ogóle, to policja jest zła, bo czepia się biednych kierowców i karze ich mandatami tylko za to, że jeżdżą – jak sami twierdzą – „szybko, ale bezpiecznie”. Czy takie osoby przekona jakakolwiek kampania medialna?

Władysław Kosek, emerytowany oficer Policji

– Jako zwykłemu obywatelowi i kierowcy trudno mi wymienić takie akcje medialne, które szczególnie utkwiłyby mi w pamięci. Od czasu do czasu widziałem na billboardach, w telewizji, gazetach albo ulotkach jakieś makabryczne zdjęcia, hasła o rozważę, adresowane do kierowców i pieszych, a także do motocyklistów, żeby nie stali się „warzywami”. Jakoś dłużej się nad nimi nie zastanawiałem. Może dlatego, że jako kierowca zawsze staram się jeździć z wyobraźnią i przestrzegać obowiązujących przepisów.

Moim zdaniem w publicznej TV powinno się pokazywać więcej filmów obrazujących tragedie na drogach. Zamiast emitować programy typu, jaki samochód kupić, lepiej byłoby poinformować, które auta są bezpieczne i dlaczego, a także zająć się stanem naszych dróg.

Kultura na polskich drogach pozostawia wiele do życzenia, tego jednak nie poprawi się filmikiem lub jedną akcją medialną. Trzeba zaczynać od podstaw – od szkoły podstawowej i od kursów na prawo jazdy. Na kursach uczą tylko przepisów i techniki jazdy, a nikt nie zauważa, że kandydatów na kierowców powinno się wychowywać wielokierunkowo i wpajać im zachowanie wyrażające się w poszanowaniu innych.

Dziś przy drogach pełno jest różnych reklam, wśród których billboardy dotyczące brd giną. Jeśli więc liczba wypadków spada, to jest efektem – jak sadzę – coraz lepszych dróg i lepszych aut, a nie kampanii medialnych. ■

J. Pac.

Liczy się dobry pomysł

Rozmowa z Radosławem Stępnem – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Infrastruktury, wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego

Panie Ministrze, czy każdy – mając takie życzenie i odpowiednie środki – może zainicjować kampanię medialną dotyczącą ruchu drogowego?

– Oczywiście, żyjemy przecież w wolnym kraju. Na tym polega m.in. społeczeństwo obywatelskie, że wolno Panu, samemu lub z innymi osobami, walczyć o słuszną sprawę. Może się Pan też przyłączyć do innych organizacji i instytucji. To jest właśnie na świecie uznawane za jeden z filarów społeczeństwa obywatelskiego.

Pisze Pan o 54 kampaniach medialnych dotyczących ruchu drogowego, zorganizowanych w Polsce w ciągu ostatnich pięciu lat. Moim zdaniem było ich znacznie więcej, jeśli weźmiemy pod uwagę – obok tych wielkich ogólnopolskich – również te mniejsze, o charakterze lokalnym czy też doraźne, zainicjowane przez bieżące wydarzenia.

Krajowa Rada BRD koordynuje i organizuje kilka istotnych akcji medialnych, m.in. wspólnie z Policją i Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, bo to są nasi najważniejsi sojusznicy. Oczywiście, mamy również wielu innych partnerów, także pozainstytucjonalnych, których zapraszamy do współpracy w zależności od profilu kampanii. Proszę pamiętać również o tym, że i nasi partnerzy bądź inne podmioty we własnym zakresie ini-



cjują tego typu akcje. Mając dobry pomysł, wyznaczają cele, organizują budżet i przystępują do działania. I bardzo dobrze. Jestem za tym, aby tych kampanii było jak najwięcej.

Są trzy sprawy, na które trzeba zwrócić uwagę, zanim skoncentrujemy się na drogowych kampaniach medialnych. Po pierwsze gigantyczny, bo trudno to nawet nazwać olbrzymim, wzrost liczby samochodów w Polsce w tak krótkim czasie. Niestety, ten łatwy dostęp do pojazdów nie idzie w parze ze wzrostem umiejętności kierowców, szczególnie młodych. Nie idzie również w parze z taką, powiedzmy, głęboką, dobrze zakorzoną kulturą jazdy i zachowaniem się na drodze. A tego trudno się nauczyć na kilkumiesięcznym kursie. Tu potrzebna jest planowa, permanentna edukacja w zakresie wychowania komunikacyjnego, i to wdrażana możliwie wcześniej.

Ostatnie lata przyniosły jednak pewną poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Czy miały na to wpływ kampanie medialne?

– Po tym motoryzacyjnym boomie lat 90. i początkach nowej dekady, kiedy na naszych drogach nastąpił szybki wzrost liczby tragicznych zdarzeń, od kilku już lat obserwujemy zjawisko odwrotne – systematyczny spadek liczby zabitych i poszkodowanych w wypadkach. Od trzech lat ma on charakter regularny. Nie twierdzą, że jest to wynik wyłącznie kampanii medialnych, ale na pewno w jakiejś części tak. Bo ta zbieżność w czasie z nasileniem akcji promujących zagadnienia bezpieczeństwa w ruchu drogowym – w różnych aspektach – jest co najmniej zastanawiająca.

Z pewnością miały na to wpływ również nowoczesne drogi, których nieustan-

nie nam przybywa. Może nie tak szybko, jak byśmy sobie życzyli, ale zawsze. Te 1700 km zakontraktowanych dróg i te ponad 1200 km dróg w budowie (w tym 32 odcinki autostrad) robi wrażenie nawet na tych, którzy niechętnie by to przyznali. Jest to największy program inwestycyjny w historii Polski.

Tylko że te nowoczesne drogi i nowoczesne samochody nie oznaczają jeszcze automatycznej gwarancji bezpieczeństwa.

– To fakt. Mamy wiele odnotowanych przykładów, że bardzo dobra droga może być także bardzo niebezpieczna, właśnie dlatego, że jest bardzo dobra. Swoją nawierzchnią, szerokością, wyprofilowaniem kusi różnego rodzaju domorosłych rajdowców do bezmyślnych popisów, do brawury. A stąd już tylko krok do tragedii.

Wszystko jednak i tak zależy od kierowcy. On decyduje o sile nacisku na pedał gazu i o prędkości, którą rozwija. Jeśli robi to „z głową”, rozsądnie, uruchamiając przy tym wyobraźnię, na pewno bezpiecznie dojedzie do celu. Natomiast do tych kierowców, którzy wolą nie pamiętać, że samochód czy motocykl to niebezpieczne narzędzia w rękach nieodpowiedzialnych osób, adresujemy te właśnie akcje medialne typu „Weekend bez ofiar”, „Użyj wyobraźni” czy „Prędkość zabija”.

Nadmierna prędkość to dzisiaj największe zagrożenie w ruchu drogowym.

– Powiedziałbym, że to największy zabójca na polskich drogach, który ciągle pozostaje bezkarny. Sprawca ponad 45 proc. wypadków z ofiarami śmiertelnymi. Z badań wynika, że nasi kierowcy są mało zdyscyplinowani, przekraczanie obowiązujących prędkości jest u nas niemal powszechne. W miastach zbyt szybko jeździ ponad 80 proc. zmotoryzowanych. Jeszcze gorzej jest na trasach pozamiejskich i na odcinkach dróg przebiegających przez niewielkie miejscowości. Tam blisko 95 proc. kierowców ignoruje obowiązujące ograniczenia prędkości.

Jak z tym zjawiskiem walczyć? To bardzo trudne zadanie. Policja, chociaż dysponuje środkami prawnymi, i tak nie jest w stanie wyeliminować z ruchu wszystkich piratów drogowych. Pozostają więc apele, kampanie medialne, propagujące społeczne potępienie agresywnych zachowań na drodze, oraz rozbudowa infrastruktury, czyli stawianie różnych przeszkód, mających na celu spo-

wolnienie ruchu. Nie wszędzie jest to możliwe.

Nie składamy jednak broni. Zdajemy sobie sprawę, że wywołanie takiego trwałego odruchu nieakceptacji dla anarchistów drogowych wymaga czasu i cierpliwości. To będzie trwać latami, jak w przypadku nietrzeźwych kierowców. Jeszcze 20–30 lat temu reakcja na ich zachowanie na drodze nie była tak jednomyślna i zdecydowana jak

dziś. Jest to, jak sadzę, wynik zarówno dojrzałości naszego społeczeństwa, jak i tych wszystkich kampanii medialnych, które codziennie uświadamiają nam zagrożenia związane z ruchem na drogach.

Dziękuję za rozmowę. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor

Jest definicja

Zjawisko handlu ludźmi znam z autopsji, jako policjant realizowałem takie sprawy – mówił Adam Rapacki, sekretarz stanu w MSWiA, otwierając V Krajową konferencję nt. zwalczania i zapobiegania handlowi ludźmi, która odbyła się 21 października br. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Swoimi doświadczeniami w przeciwdziałaniu temu zjawisku dzieliły się przedstawicielki organizacji pozarządowych, m.in. Irena Dawid-Olczyk z działającej już 15 lat Fundacji La Strada (pierwsza fundacja w Polsce, jak podkreślił generał Rapacki, która niosła pomoc ofiarom), Maria Keller-Hamela z Fundacji Dzieci Niczyje i Aleksandra Andruszczak z Fundacji ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych.

PRZEPISY

Prokurator Anna Romanowicz z Departamentu Legislacyjno-Prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości poinformowała o nowych zapisach w kodeksie karnym, które weszły w życie 8 września 2010 r. Zawarta jest w nich m.in. długo oczekiwana przez organy ścigania definicja pojęcia „handel ludźmi” (art. 115 par. 22 k.k.), którą zamieszczamy w ramce.

Dotychczasowy przepis art. 253 par. 1 k.k., penalizujący handel ludźmi, został przesunięty do rozdziału dotyczącego przestępstw przeciwko wolności i funkcjonuje jako art. 189a k.k. par. 1 w brzmieniu: „Kto dopuszcza się handlu ludźmi, podlega karze

pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”.

Od 8 września br. karane jest (art. 189a par. 2) również przygotowanie do popełnienia przestępstwa handlu ludźmi (od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności). Uchylony został natomiast przepis art. 204 par. 4 k.k. penalizujący zachowanie polegające na zwabieniu lub uprowadzeniu innej osoby w celu uprawiania prostytucji za granicą. Przepis ten stracił rację bytu w związku z tym, że przewidziany w nim zespół znamion zawiera się w nowej definicji handlu ludźmi. Obecnie więc sprawca zwabienia lub uprowadzenia ofiary w celu uprawiania przez nią prostytucji za granicą podlega odpowiedzialności karnej za przestępstwo handlu ludźmi z art. 189a k.k., zagrożone karą pozbawienia wolności od 3 lat.

DZIAŁANIA

Podczas konferencji prof. dr hab. Zbigniew Lasocik, kierownik Ośrodka Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawił analizę (dokonaną przez Instytut Profilaktyki Społecznej UW) działań podejmowanych w celu przeciwdziałania temu zjawisku. Wskazał m.in. na brak publicznej debaty nt. handlu ludźmi oraz oceny przeprowadzonych szkoleń. Dr Barbara Namysłowska-Gabrysiak z Wydziału Prawa UW, która przeprowadziła analizę wyroków sądowych z 2009 r., stwierdziła natomiast, że ofiary handlu ludźmi są dyskryminowane przez wymiar sprawiedliwości. Prokurator dr Krzysztof Karsznicki, dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej w Prokuraturze Generalnej, wskazał na długość prowadzenia spraw o handel ludźmi (nawet 8–10 lat) oraz częste zmiany policjantów zajmujących się daną sprawą. ■

Art. 115 par. 22 k.k.

Handlem ludźmi jest: werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem:

- 1) przemocy lub groźby bezprawnej,
- 2) uprowadzenia,
- 3) podstępu,
- 4) wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pomowienia przedsiębranego działania,
- 5) nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności,
- 6) udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą – w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka lub w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki wymienione w pkt 1–6.

GRAŻYNA BARTUSZEK

VIII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Cywilnych MSWiA

Od 15 do 19 listopada 2010 r. w Sękocinie odbywał się VIII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Cywilnych MSWiA. Po przyjęciu sprawozdania Zarządu Krajowego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej i udzieleniu im absolutorium delegaci wybrali nowe władze związku. W wyniku głosowania przewodniczącą Zarządu Krajowego ZZPC MSWiA została Beata Kalicka (MSWiA), a przewodniczącą

Głównej Komisji Rewizyjnej, przez aklamację, Aleksandra Kutera (BOR). Wybrani zostali też przewodniczący poszczególnych pionów: Beata Kalicka ds. pracowników służby zdrowia, Władysław Kmiecik ds. pracowników Straży Granicznej i Barbara Szersłowska-Heman ds. pracowników Policji, BOR, MSWiA, ZER, CPD.

Zjazd był też okazją do uczczenia przypadającego w tym roku 20-lecia powstania



ZZPC MSWiA. Z tej okazji do Sękocina przyjechało wielu gości, którzy na zakończenie zjazdu wraz z delegatami wysłuchali koncertu w wykonaniu artystów Opery Łódzkiej. ■

GB
zdj. ZZPC MSWiA

W porę dostrzec problem

Podczas IV konferencji naukowej *Człowiek w ekstremalnych warunkach środowiska*, odbywającej się pod koniec października br. w warszawskim Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej, przedstawiono prezentację



Wcześniejsze traumatyczne zdarzenia życiowe a przebieg i efektywność terapii PTSD u weteranów Polskich Kontyngentów Wojskowych. Zapytaliśmy Macieja Zbyszewskiego z Kliniki Psychiatrii

i Stresu Bojowego Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, jednego z prelegentów, czy podobne problemy dotyczą też policjantów i czy szukają oni fachowej pomocy.

W Państwa klinice hospitalizowani są nie tylko żołnierze polskich kontyngentów wojskowych, ale i policjanci – z jakich powodów trafiają tutaj ci drudzy? Jakie wydarzenia sprawiają, że zostają Państwa pacjentami?

– Najczęściej nie jest to jedno konkretne zdarzenie traumatyczne, lecz skumulowany stres zawodowy związany z różnymi sytuacjami, które się spotyka w tym zawodzie: kontakty z przestępcami i przestępczością zorganizowaną, z przemocą, brutalnością, ale też, jeśli chodzi o policję drogową, pojawiają się policjanci pracujący przy wypadkach komunikacyjnych – oglądanie miejsc takich zdarzeń również wywołuje ogromny stres. U policjantów, z racji ich zawodu, częściej występuje stres pourazowy właśnie ze względu na charakter pracy i potencjalne zagrożenie życia.

Policjanci sami zgłaszają się na terapię, czy raczej są na nią kierowani przez przełożonych?

– Nie ma reguły, lecz najczęściej jest tak, że policjanci sami zauważają, że ich zdrowie szwankuje, więc zgłaszają się do lekarza pierwszego kontaktu, a on, gdy ma podstawy do tego, kieruje ich do psychiatry. Następnie specjalista, jeśli uzna, że ma

do czynienia ze stresem bojowym, wysyła pacjenta do nas.

Ilu policjantów z takim rozpoznaniem trafia rocznie do Państwa kliniki?

– W porównaniu z żołnierzami jest to niewielka liczba, około dziesięciu osób rocznie, w tym również kobiety.

Z jakimi problemami policjanci się borykają?

– To sprawa indywidualna. Kiedy człowiek zgłasza się do psychiatry, jest to spowodowane różnymi czynnikami. W większości przypadków, jak już powiedziałem, przyczyną jest głównie stres zawodowy, czyli nieporozumienia z ludźmi w pracy, przypadki mobbingu, stres związany z pracą z zatrzymanymi, strach, lęk przed utratą pracy – wszystko to, czego doświadcza się w kontakcie z innymi. Praca wymagająca obecności np. przy sekcjach zwłok i wynikająca z tego konieczność kontaktu z drastycznymi scenami również powoduje kumulację stresu.

A depresja? Obcowanie z, jak mówią policjanci, „całym złem tego świata” też chyba może do niej prowadzić...

– Oczywiście, ale depresja nie jest domeną tej grupy zawodowej, dotyka różnych

osób. Moim zdaniem nie jest to zjawisko charakterystyczne dla policjantów.

Czasami po zakończeniu misji policjanci żyją tylko myślą, by tam wrócić, bo tylko bycie tam ma dla nich sens, nie potrafią się odnaleźć w codziennym życiu i kontaktach rodzinnych. Czy to powinno niepokoić?

– Oczywiście w każdym przypadku jest to sprawa indywidualna, ale jeśli słyszę, że ktoś lepiej czuje się na misji niż w domu, to dla mnie jest to niepokojący objaw, oznaka, że coś w relacjach z tą rodziną nie jest w porządku. Wtedy można mówić o problemach adaptacyjnych po powrocie do kraju. Z jednej strony taki wyjazd na misję jest związany z czymś niebezpiecznym i narażaniem życia, ale z drugiej można powiedzieć, że jest to jakiś sposób na życie: tam wszystko człowiek ma zapewnione, jego jedynym obowiązkiem są zadania bojowe, natomiast o jedzenie i zakwaterowanie nie musi się martwić, nie styka się z problemami życia codziennego, które czekają go po powrocie.

Ilustracją takich problemów po powrocie do kraju jest scena z *The Hurt Locker* (amerykański dramat wojenny o Iraku, w 2010 r. dostał sześć Oscarów, w tym za najlepszy film – AW): żołnierz, w czasie zakupów w sklepie, nie jest w stanie wybrać płatków śniadaniowych.

Czasem sprawy codzienne po powrocie z misji są tak przytłaczające, że człowiek nie potrafi sobie dać z nimi rady, więc pojawia się chęć, by nie mierzyć się z nimi, ale jechać znów na misję. Tam pewne aspekty życia po prostu wydają się łatwiejsze.

Czasami to rodzina podejmuje decyzję, podświadomie każe misjonarzowi wybierać: albo ona, albo kolejny wyjazd.

– Kiedy jest się z dala od domu, ludzie odzwyczajają się od siebie, więc po powrocie relacje rodzinne trzeba nie tyle budować na nowo, co odbudowywać. To wymaga sporo wysiłku i energii, czasu i cierpliwości z obu stron. Każdy tak długi wyjazd zaburza relacje w rodzinie: mąż jakiś czas jest w domu, potem nie ma go pół roku, wraca i znów niedługo jedzie... Wtedy może rodzić się napięcie między członkami rodziny.

Policja, podobnie jak wojsko, to specyficzna grupa zawodowa, której członkowie nie zawsze chcą się przyznać,

nawet przed sobą, że coś nie jest w porządku – uważają, że poradzą sobie z problemami i nie chcą pomocy. Czasem uciekają w alkohol, a czasem traumatyczne wydarzenia ze służby przelewają na papier, piszą książki i sztuki teatralne na podstawie tego, co ich spotkało. Czy to dobry sposób na zmierzenie się z własnymi upiorami?

– Z wydarzeniami traumatycznymi ludzie radzą sobie w różny sposób, ale najważniejsze jest to, co wybrana metoda uporania się ze stresem przynosi. Alkohol na pewno nie jest dobrym rozwiązaniem, bo skutki ucieczki w alkoholizm mogą być opłakane. Natomiast odreagowanie swoich emocji w sposób twórczy jest jak najbardziej dobre, dla mnie ma to wymiar terapeutyczny.

Przelanie emocji na papier spowoduje, że będzie można powiedzieć: wyleczyłem się z tego wydarzenia?

– Bardzo chcielibyśmy zamykać pewne okresy, podsumowywać je i już do nich nie wracać. Terapia polega na tym, by dramatyczne wydarzenia powoli zmniejszały swoje znaczenie – nie znaczy to jednak, że całkiem znikają z naszego życiorysu. Pisanie pomaga zmniejszyć emocje, które się nagromadziły, po takiej autoterapii na pewno poczujemy się lepiej. Poza tym różne uwarunkowania domowe każdego z nas wpływają na to, jak przeżywamy późniejsze stesy pourazowe.

Mieliśmy przypadek policjanta z drogówki, który zgłosił się do nas na terapię po tym, jak został potrącony samochodem przez przestępcę – niestety nie wiem, czy wrócił do służby, ale jego terapia przebiegła bardzo

pomyślnie. Lekarze prowadzący po jakimś czasie zapraszają pacjenta na kontrolę do psychiatry – jeżeli coś jest nie tak, wraca się do terapii.

Jak długo trwa terapia – aż do skutku, czy jest limit na jej przeprowadzenie?

– Czas jest ograniczony systemowo przez NFZ i diagnozę, jaka została postawiona, przeważnie pacjent trafia do nas na cztery do sześciu tygodni. Jeżeli na jaw wychodzą inne, wcześniejsze urazy i terapię trzeba nadal prowadzić, to tak robimy.

Jakie objawy wskazują, że policjant powinien szukać pomocy psychologa lub psychiatry?

– Wielu pacjentów, którzy do nas trafiają, jest już po konsultacji z psychologiem policyjnym, który kieruje ich właśnie do naszej kliniki. Kiedy zauważy się jakiś problem, dobrze powiedzieć o nim zaufanej osobie, ale niekoniecznie koledze z pracy. Nie należy chować problemu w sobie i czekać, aż sam się rozwiąże, ponieważ w ten sposób często traci się dystans. Praca w policji, podobnie jak w wojsku, wymaga bycia twardym, dawania sobie rady w każdej sytuacji, co stwarza blokadę przed szukaniem pomocy.

Zaniepokojenie powinna budzić bezsenność, problemy z panowaniem nad emocjami, trudność z koncentracją i wykonywaniem swoich obowiązków, nieporozumienia z najbliższymi, odcięcie emocjonalne od codziennych sytuacji, brak zainteresowania rodziną, swoją pracą i otoczeniem. Jeśli my sami zauważymy u siebie takie objawy lub ktoś bliski to do-

strzeże, powinniśmy skontaktować się ze specjalistą.

Czy szukanie takiej pomocy nie powoduje napiętnowania policjanta, uznania go przez kolegów za słabego lub, co gorsza, niepoczytalnego?

– W jakimś stopniu na pewno pojawia się takie ryzyko, jednak z drugiej strony funkcjonariusz, który nie radzi sobie ze sobą i swoimi emocjami, może stanowić zagrożenie dla innych – nie wypełnia dobrze swoich

Post Traumatic Stress Disorder (PTSD) – stres pourazowy na skutek traumatycznego wydarzenia – to zespół objawów, na które składają się trzy główne wiązki objawowe: unikanie myśli i przeżyć związanych z traumą, nawracające, wdzierające się do psychiki obrazy związane z przeżytyą traumą oraz ogólne pobudzenie organizmu, wyrażające się np. drażliwością czy nadmierną czujnością.

obowiązków, co w niektórych przypadkach może skończyć się tragicznie i dla niego, i dla innych. Problemy z koncentracją i tłumienie w sobie problemów w obawie, jak się zostanie odebrany, mogą w efekcie być przyczyną nieszczęścia. Wtedy bardzo łatwo o błąd, który może nas dużo kosztować.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura



Policjant, który mi pomógł

Trwa czwarta już edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tego tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie zgłoszenia.

Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.niebieskalinia.pl. Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa. ■

Na koniec świata

Polska
stacja polarna PAN
na Spitsbergenie



***Jesteśmy żeglarze, dzielni
żeglarze, osmalone wiatrem
mamy twarze. Trzy warstwy
polarów, łapawice, niestrasne
nam sztormy, burze, nawałnice.
Kiedy noc nadchodzi, noc
nadchodzi, słońce dalej świeci,
nie zachodzi. Płyniemy na północ
po przygodę, zobaczymy
Svalbard, białe misie młode –
podśpiewuje Wojciech Pasieczny.***

Svalbard to archipeląg wysp położony za kołem podbiegunowym, jakieś 1000 km od bieguna północnego i prawie 1500 km na północ od Rovaniemi, gdzie mieszka św. Mikołaj. Nazywany jest królestwem niedźwiedzi polarnych, krainą lodu, mrozu, zórz polarnych. Największą jego wyspą jest Spitsbergen. – Gdy znajomi i koledzy pytali mnie, dokąd płynę w tym roku, dumnie odpowiadałem: na Spitsbergen i pod biegun północny. Gdy pytali, po co latem pchać się w zimno, odpowiadałem, aby zrealizować kolejne żeglarskie

marzenie – opowiada mł. insp. Wojciech Pasieczny, prywatnie żeglarz, a zawodowo radca w Wydziale Ruchu Drogowego KSP.

ZDOBYĆ BIEGUN

O Spitsbergenie marzył od trzech lat. Mówi, że tak naprawdę to pierwsza wyprawa na Grenlandię wyszła właśnie zamiast Spitsbergenu. Bo na Grenlandii był już dwa razy. Dwa razy opłynął też przylądek Horn, zdobył bazę Arctowskiego na Antarktydzie i to tam w styczniu 2008 roku udało mu się na-

mówić kapitanu na rejs na biegun północny. Po powrocie do kraju zaczęli przygotowania.

– Najważniejsze było znalezienie jachtu. Potrzebny nam był stalowy, dzielny jacht. Jacht polarny – opowiada Pasieczny. – I udało się. Kapitan namówił Sail Training Association Poland na wypłynięcie Gedanii na zimne wody Północy.

15 lipca 2010 roku w 17 osób wyruszyli z Tromsø w Norwegii. Ich celem było pobić rekord, popłynąć jak najdalej na północ, pokonać 80 równoleżników. Plan był taki: po dro-



dze zahaczają o Wyspę Niedźwiedzią, odwiedzają polską stację polarną PAN w Hornsund na Spitsbergenie i potem płyną jak najbliższej bieguna, a na koniec, w drodze powrotnej, odwiedzają najciekawsze miejscowości.

ARKTYCZNE DORSZE

II oficerem Gedanii i ochmistrem wyprawy został mianowany Pasieczny.

– Cała żywność była na mojej głowie – mówi. – Razem z kolegą zgramadziliśmy

i przywieźliśmy z Polski wszystko. Wiadomo, w Norwegii jest drogo, zapakowaliśmy więc samochód po brzegi.

Wieźli polskie jajka, pomidory, ziemniaki, cebulę, mięso, chleb, gotowe obiady w słoikach, konserwy. Polską łopatkę, karkówkę, golonkę i pasztet. Tak, żeby nie zabrakło. A jak mieli ochotę na świeże ryby, po prostu brali wędkę i łowili. Na przykład dorsze w okolicy Wyspy Niedźwiedziej.

– Tam się nie schodzi na ląd, bo to jest rezerwat – opowiada Pasieczny. – Zarzuci-

liśmy wędkę. Łowimy. Takiego brania nie widziałem. W piętnaście minut mieliśmy obiad dla całej załogi. Tam się tylko rzuca, szarpie i już. Taaakie ryby. Kambuz, czyli kuchnia pokładowa, pracował na pełnych obrotach.

MIŚ TYLKO WYPCHANY

Piątego dnia żeglugi dopłynęli do fiordu Hornsund, do polskiej stacji polarnej. Niestety, okazało się, że nie mogą zejść na ląd, ponieważ na miejscu znaleziono rannego niedźwiedzia i Norwegowie przylatują prowadzić śledztwo.



Barentsburg, osada rosyjskich górników

– Generalnie tam w ogóle nie można schodzić na ląd, ale my mieliśmy zgodę PAN i gubernatora Svalbardu – opowiada Pasieczny. – Umówiliśmy się, że zejdziemy w drodze powrotnej. Kierowniczka stacji prosiła nas, żeby pobrać próbki wody ze strumyków, które płyną z lodowców, i próbki osadu, który jest na lodowcach. Mamy misję do wykonania, a tymczasem płyniemy do Longyearbyen, jednej z najbardziej na północ położonych osad ludzkich.

21 lipca termometr w Warszawie pokazywał 36 st. C. Pasieczny pamięta, bo zadzwonił wtedy do domu. Śmiał się, że u nich też 36 stopni. Tyle ze Fahrenheita. W Longyearbyen do obrony przed miasami wypożyczyli poniemieckiego mauzera z 1941 roku.

– Biały miś może zaatakować – tłumaczy Pasieczny. – Niedźwiedzie są tam pod ochroną, ale w obronie własnej trzeba użyć broni. Na szczęście my spotykamy tylko te wypchane.

LODOWY ŚWIAT

Płynąc dalej w stronę bieguna północnego, zastanawiali się nad jednym: jak daleko uda im się podejść? Czy pobiją rekord? Po drodze towarzy-

► szły im delfiny, ktoś wypatrzył morsy, widać było foki i wieloryby wyrzucające gejzery wody. Świeciło słońce, a ciszę raz na jakiś czas przerywał potężny grzmot cielących się lodowców. Za 80. równoleżnikiem skończyła się mapa elektroniczna i dalej kurs szedł po szarym tle. Płynęli z mapą papierową. Był 23 lipca, godzina druga. Mglisto. Pusto.

– Czuliśmy, że jesteśmy sami. Że dalej nie ma już nic. Żadnego lądu za horyzontem – mówi Pasieczny.

Wtem pojawił się pierwszy drobny lód. Potem coraz większy i większy. I nagle stop. Zatrzymał ich zwarty pak lodowy.

– Dotarliśmy do 80 st. 41' N i odbiliśmy się od lodu. Dalej nie dało się już nawet kajakiem płynąć – opowiada Pasieczny. – Lód sięgał po horyzont. Nie było przejścia.

Trochę żałuje, że nie dało rady dalej, że nie pobili rekordu, który wynosi 81 st. 5'.

– A z drugiej strony czuję radość, że byłem tak daleko – mówi.

MIASTO WIDMO

W drodze powrotnej zgodnie z umową pobrali próbki wody i osadów z lodowca. Potem odwiedzili Ny-Ålesund, gdzie renifery prawie jadły im z ręki, oraz dwie rosyjskie osady górnicze: Barentsburg i Pyramiden.

– Przygnębiające wrażenie. Krajobraz z lat 50., jakby ktoś zatrzymał czas – opowiada Pasieczny. – Prawdziwy koniec świata.

W Barentsburgu jeszcze tli się życie, ale miasteczko jest kompletnie zdewastowane.

W Pyramiden mieszka dziś tylko ośmiu Rosjan. W 1998 roku wyjechał stąd ostatni wagonik z węglem i, na mocy decyzji



Renifer w centrum Ny-Ålesund

właściciela Arktikugol Trust, w ciągu jednej doby osada została opuszczona.

– Wygląda to tak, jakby ludzie przed chwilą wyszli i wszystko zostawili. Na przykład w szpitalu jest sala operacyjna gotowa do zabiegów, przygotowane są strzykawki, narzędzia, stół – mówi Pasieczny. – W szkołach zostały książki, w domach kwiaty, w magazynach na półkach pełno części.

W opuszczonej sali balowej na zdewastowanym fortepianie Pasieczny zagrał koncert. Odwiedził też najdalej wysunięty na północ pomnik Lenina.

POLSKI AKCENT

Z całej wyprawy Pasieczny z rozrzewnieniem wspomina wizytę w polskiej stacji polarnej.

– Bo to taki polski dom na Spitsbergenie – mówi. – Zrobili nam wspaniałą wycieczkę na lodowiec Hansa. Jakie on ma formy! Nie-samowite wrażenie!

Tam też na Przylądku Wilczka mogli odwiedzić domek policjanta. Dawno temu w tej małej chatce norweski policjant pełnił służbę i strzegł Spitsbergenu przed inwazją komunizmu.

– Teraz domek jest opuszczony. Na wszelki wypadek zostawiliśmy tam policyjnego borsuka – mówi Pasieczny. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Artur Pasieczny

Stara kolejka górnicza w Ny-Ålesund



Czy w dniu wolnym, np. w sobotę lub wtorek, przełożony może zaplanować dyżur domowy?

Tak, jeżeli nie występują dodatkowe okoliczności. Istotą dyżuru domowego jest właśnie jego zaplanowanie w dniu wolnym od służby. Przełożony właściwy w sprawach osobowych lub upoważniony przez niego kierownik komórki organizacyjnej może wyznaczyć policjanta do pełnienia dyżuru domowego, jeżeli

Jeżeli w miesiącu przypada 9 lub 11 dni wolnych (soboty i niedziele), to ile dni wolnych powinno przysługiwać policjantowi (przełożony w dniach wolnych planuje dyżury domowe lub zabezpieczenie imprez kulturalnych i religijnych, np. w Boże Ciało, 11 listopada, rocznicę wyzwolenia miasta)?

Tyle, ile jest ustawowych dni wolnych (soboty, niedziele, niektóre święta), tyle dni przysługuje policjantowi w rozliczeniu ośmiogodzinnym. Nie oznacza to jednak, że

Razem z mężem pracujemy w tym samym wydziale i w tym samym referacie. Jesteśmy rodzicami 10-miesięcznego dziecka. Pracujemy w systemie zmianowym. Czy istnieją regulacje prawne, które określałyby, czy wolno układać nam służby w tym samym czasie (co wiąże się z pozbawieniem dziecka opieki)?

Brakuje uregulowań prawnych w tej kwestii. Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18

Pytania i odpowiedzi ⁽¹⁰⁾

— Czas służby

wymagają tego potrzeby służby (par. 14 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie czasu służby policjantów).

Czy policjant kończący służbę o 16.00, 22.00 lub 24.00 może mieć przydzielony dyżur domowy?

Nie można wyznaczyć policjanta do pełnienia dyżuru domowego bezpośrednio po zakończeniu przez niego służby pełnionej w porze nocnej. W tym przypadku należałoby zdefiniować termin „służby w porze nocnej”. Propozycje w tej kwestii wypracował zespół powołany decyzją nr 610 Komendanta Głównego Policji z 30 września 2008 r. do opracowania projektu nowych rozwiązań z zakresu czasu służby policjantów oraz uposażenia i rekompensaty z tym związanych. Zespół wnioskował, by pod pojęciem „służba w porze nocnej” rozumieć służbę pełnioną przez co najmniej 4 godziny w godzinach 22.00–6.00. Do czasu faktycznego uregulowania kwestia ta jest interpretowana bardzo dowolnie. Ustawa Kodeks pracy w art. 151 (7) par. 1 mówi, że za pracę w porze nocnej uznaje się pracę obejmującą 8 godzin między godzinami 21.00–7.00. Pracownik, którego rozkład czasu pracy obejmuje każdej doby co najmniej 3 godziny pracy w porze nocnej, lub którego co najmniej jedna czwarta czasu pracy w okresie rozliczeniowym przypada na porę nocną, jest pracującym w nocy (ustawa z 26 czerwca 1974 roku Kodeks pracy; ostatnia zmiana: Dz.U. z 2009 r. nr 115, poz. 958).

akurat dni ustawowo wolne muszą być dniami wolnymi dla policjanta, musi bowiem być zachowana ciągłość służby. Zadania służbowe policjanta powinny być ustalone w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach czterdziestogodzinnego tygodnia służby, w trzymiesięcznym okresie rozliczeniowym (art. 33 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia o Policji). Wyjątkiem od udzielenia czasu wolnego od służby za czas przekraczający określoną wyżej normę jest przyznanie rekompensaty pieniężnej pochodzącej ze środków finansowych, stanowiących dochody własne powiatu lub gminy przekazane zgodnie z porozumieniem zawartym między organem wykonawczym powiatu/gminy a właściwym komendantem powiatowym/miejskim Policji.

W odniesieniu do dyżurów domowych należy pamiętać, że policjant może pełnić taki dyżur nie częściej niż cztery razy w miesiącu i nie więcej niż jeden raz w niedzielę lub święto. Czas trwania jednego dyżuru nie może przekroczyć 16 godzin, a łączny czas trwania wszystkich dyżurów – 48 godzin (par. 14 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Spraw wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów). W takim stanie rzeczy za czas dyżuru domowego nie udziela się policjantowi czasu wolnego, chyba że policjant na polecenie przełożonego wykonywał w tym czasie czynności służbowe (par. 14 ust. 4 wymienionego rozporządzenia MSWiA). Policjantowi biorącemu udział w zabezpieczeniu imprez masowych w dniu wolnym od służby udziela się czasu wolnego od służby w tym samym wymiarze.

października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów, ze służby w porze nocnej w godzinach 22.00–6.00 oraz w niedziele i święta zwalnia się policjanta: kobietę w ciąży, będącego jedynym opiekunem dziecka w wieku do lat ośmiu lub osoby wymagającej stałej opieki. Należy przy tym pamiętać, że policjantowi kobiecie przysługują szczególne uprawnienia przewidziane dla pracownic według przepisów Prawa pracy, jeśli przepisy ustawy o Policji nie stanowią inaczej (par. 79 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji). Przykładem może być dodatkowa przerwa (przerwy) wliczana do czasu służby dla policjantek karmiących piersią (art. 187 par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy). Propozycje nowych rozwiązań wypracował zespół powołany decyzją nr 610 Komendanta Głównego Policji z 30 września 2008 roku do opracowania projektu nowych rozwiązań w zakresie czasu służby policjantów oraz uposażenia i rekompensaty z tym związanych. W powyższej kwestii zespół zawnioskował rozszerzenie katalogu osób zwolnionych ze służby w porze nocnej oraz niedziele i święta o jednego z rodziców, gdy oboje są policjantami oraz o kobietę karmiącą dziecko piersią.

Reasumując, należy stwierdzić, że w sytuacji, kiedy oboje małżonkowie pracują w Policji, a nawet w jednej komórce organizacyjnej, dopuszczalne jest planowanie służb w tym samym czasie, gdy nie zachodzą przesłanki wskazane wyżej. ■

cdn.
oprac. podinsp. PIOTR MIKOSZA
(WSPol. w Szczytnie), pk

Obrączka po babci

– Jestem córką jednego z zamordowanych – Bronisława Korzelskiego, który służył w policji od 1925 r. W 1939 r. pracował tu, w Białymstoku – pani Irena Korzelska-Uhlach mówi z pięknym, kresowym akcentem. Przemawia do zebranych gości, ale przede wszystkim do stojących przed nią młodych policjantów. – Mój tato z mamusią przeżyli razem tylko sześć lat – jej głos drży. – Potem przyszła wojna. Ojciec nigdy z niej nie wrócił, a my zostaliśmy poza ojczyzną. Po 70 latach stoję na swojej ziemi, białostockiej, gdzie się urodziłam, i bardzo dziękuję wszystkim, że mogłam być dzisiaj tutaj.



Trzy pokolenia kobiet z rodziny Bronisława Korzelskiego. Od prawej córka policjanta Irena, jego wnuczka Lidia i prawnuczka Irenka

Najpierw zapadła cisza, a potem wybuchły gromkie brawa. Niejedna łza zakręciła się w oku. Uroczystość upamiętnienia 23 funkcjonariuszy Policji Państwowej odbyła się 10 listopada w Białymstoku, ale dla pani Ireny wszystko zaczęło się rok wcześniej, gdy córce Lidii Rozhok przekazała obrączkę po swojej mamie, wdowie po st. post. Bronisławie Korzelskim.

W IMIENIU BABCI

– Wcześniej nosiła ją mama – pani Lidia zamysła się. – Nie wiem, dlaczego mi ją dała, ale gdy ją zaczęłam ją nosić, stało się dla mnie jasne, że muszę upamiętnić postać dziadka. I w ciągu roku się to udało, choć nie było łatwo.

Lidia Rozhok pracuje we Lwowie w przedstawicielstwie polskiej firmy, z ojczyzną ma teraz bliskie i dość częste kontakty. Najpierw był pomysł, aby dąb ku czci st. post. Bronisława Korzelskiego posadzić na Ukrainie, ale nie za bardzo był ku temu sprzyjający czas. Po rozmowie telefonicznej z ojcem Józefem Jońcem, prezesem Stowarzyszenia Parafiada, które zaczęło akcję sadzenia dębów „Ka-

tyń... ocali od zapomnienia”, postanowiła, że drzewo będzie rosnęło w Polsce. Umówiła się z ojcem Jońcem na 13 kwietnia 2010 r. w Warszawie, kiedy obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

10 kwietnia jechała autobusem do Polski. – Telefonowałam wcześniej do ojca Jońca, ale był poza zasięgiem – pani Lidia nie kryje wzruszenia. – Gdy dojeżdżaliśmy do granicy, zadzwonił do mnie kolega z pracy, mówiąc, że zginął prezydent Polski. Nie chciałam wierzyć. Gdy przekraczaliśmy granicę, mówiły już o tym wszystkie media. Usiadłam koło kierowcy, wsłuchana w każdy radiowy komunikat. W końcu wymieniono nazwiska osób lecących z prezydentem do Katynia. Był wśród nich ojciec Joniec. Byłam w szoku – jechałam przecież na spotkanie z nim. Nie wiedziałam, co robić. W Warszawie trafiłam w centrum wszystkich żałobnych uroczystości. Byłam przed Pałacem Prezydenckim...

VIA 997

Za pośrednictwem Krystyny Krzyszkowiak, o której ojcu, przedwojennym policjancie Michale Adamczyku, pisaliśmy na naszych

łamach („Dąb aspiranta Adamczyka” *Policja 997* z lipca 2009 r. oraz „Aspirant Adamczyk i jego rodzina” *Policja 997* z lutego 2010 r.), pani Lidia skontaktowała się z naszą redakcją. Szukała kogoś w Białymstoku – ostatnim miejscu pełnienia służby jej dziadka, kogoś, kto mógłby pomóc w wyszukaniu odpowiedniego miejsca i placówki, która zechciałaby posadzić dąb.

Zadzwoniliśmy do podlaskiej komendy wojewódzkiej i okazało się, że trafiliśmy idealnie.

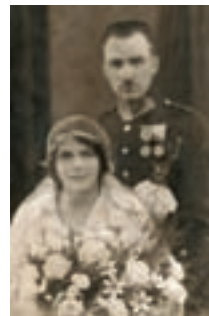
– Właśnie planowaliśmy uroczystość sadzenia kilkunastu dębów katyńskich – mówi mł. insp. Waldemar Bućko, naczelnik Wydziału Prezydenckiego KWP w Białymstoku. – Chętnie więc przystaliśmy na upamiętnienie jeszcze jednego naszego kolegi sprzed lat. W efekcie 10 listopada uhonorowaliśmy dębami i pamiątkową tablicą 23 funkcjonariuszy Policji Państwowej z ziemi podlaskiej. Na wiosnę planujemy zrobić jeszcze imienne tabliczki przy drzewkach.

POMARAŃCZE I PSZCZOŁY

We wrześniu 1939 r. mama pani Lidii – Irena, miała prawie 5 lat. Ojciec od dawna służył w Białymstoku. Urodził się w 1897 r. w Olesku, niedaleko Lwowa. Nie wiadomo, co robił przed służbą w policji. Na pewno brał udział w wyzwolaniu ojczyzny i wojnie z bolszewikami, gdyż został odznaczony Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921. Do Policji Państwowej wstąpił w 1925 r. Często przyjeżdżał do rodzinnego Oleska, gdzie siostry wyswatały mu młodszą o 14 lat



Rodziny spacer w Białymstoku. Od prawej: Bronisław Korzelski, jego córka Irena, żona Maria i niania



Ślubne zdjęcie Marii i Bronisława Korzelskich



Bronisław Korzelski 1897–1940

Marię Jakimowicz. Pobrali się w Olesku w 1933 r. Rok później urodziła się pierwsza córka Irena Anna, a w 1937 r. druga – Wanda Daria.

– Pamiętam, że z Białegostoku wyjeżdżaliśmy często do jakiejś pobliskiej miejscowości, gdzie mieszkaliśmy w domu naprzeciwko plebanii – wspomina pani Irena. – Raz ksiądz był chory i mamusia wysłała mnie, aby mu zanieść dwie pomarańcze. Szłam przez ogród, w którym rosło mnóstwo kwiatów, a wśród nich uwijały się pszczoły. Pamiętam, że strasznie mnie pożałowały... Pamiętam też zapach bułeczek waniliowych, który rozchodził się z cukierni niedaleko naszego mieszkania w Białymstoku. Pamiętam, jak chodziliśmy do kościoła, do którego wiodły wysokie schody. Jak po nabożeństwie spacerowaliśmy w parku.

Latem 1939 r. Bronisław Korzelski zawiózł całą rodzinę na wakacje do rodzinnego Oleska. Chyba przeczuwał zbliżającą się wojnę, choć na kanikule zabrali tylko jedną dużą walizkę.

– Pamiętam, jak jechaliśmy pociągiem – mówi pani Irena. – Na jednej ze stacji poszłam z tatą kupić coś do jedzenia. Gdy wróciliśmy na peron, pociąg powoli ruszał. Ojciec wziął mnie na ręce i zaczął biec za pociągiem. Skoczył na ostatnie schodki, a mamusia już przeżywała, że nas nie ma. Ojciec został z nami w Olesku dzień czy dwa i wrócił do służby w Białymstoku. Wtedy widziałam go po raz ostatni. Gdyby nie wojna... inaczej potoczyłoby się nasze życie... Ojciec był bardzo dobrym człowiekiem. Mamusia zawsze nam powtarzała, że chce, abyśmy miały takich mężów, jak nasz ojciec. On był dobry dla wszystkich, nie tylko dla nas, dzieci.

BRONISŁAW, FRANCISZEK I KAROL

Starszy posterunkowy Korzelski dostał się do niewoli sowieckiej. W obozie przejściowym spotkał się ze starszym bratem Franciszkiem, który napisał o tym swoim bliskim. Bronisław przysłał tylko jedną kartkę, którą w latach 50. zabrała rodzinie sowiecka bezpieka.

Franciszek był przewodniczącym sądu grodzkiego w Kamionce Strumiłowej, a ponadto podporucznikiem artylerii rezerwy, trafił więc do Kozielska. Bronisław, jako policjant, znalazł się w Ostaszku.

Był jeszcze ich brat stryjeczny Karol Korzelski, oficer Wojska Polskiego z Wołynia. Tęgo zamknięto w Starobielsku.

Trzy obozy – trzech braci. Trzy cmentarzyśka – trzech Korzelskich. Katyń – Franciszek, Charków – Karol i Miednoje – Bronisław.

DOM KOBIET

Olesko w 1939 r. zostało włączone do ZSRR. Gdy wybuchła wojna między dotychczasowy-

mi sojusznikami, Sowietci uciekli, a przyszli Niemcy. Po ofensywie Sowietci wrócili i zostali na długie lata.

Gdy Niemcy uciekli, ludzie wyszli z ukrycia witać wyzwolicieli. Ci ostrzelali tłum. Od sowieckiej bomby zginęła siostra mamy pani Ireny – Joanna z synkiem. Maria, która cały czas czekała na Bronisława, wzięła na wychowanie córkę zabitej siostry. Jej męża już „za pierwszego Ruskiego” zabrało NKWD. Drugą siostrę z rodziną wywieziono na Sybir.

Po wojnie rodzina Korzelskich w ramach repatriacji wyjechała do nowej Polski. Jej potomkowie mieszkają w Głubczycach, Rzeszowie, Wrocławiu, Opolu, Krakowie i Warszawie.

– Babcia nie wróciła – wyjaśnia pani Lidia. – Czekala przecież na dziadka, a poza tym miała już trójkę dzieci na wychowaniu. W Olesku mój pradziadek wybudował w 1911 roku duży dom, stoi zresztą do dzisiaj, gdzie spokojnie mogły mieszkać cztery rodziny. Babcia bała się jechać w nieznanne. Gdy na frontach uspokoiło się, pojechała do Białegostoku. Okazało się, że w ich mieszkaniu byli już nowi lokatorzy, a sprzęty rozgrabiono. Część udało się odzyskać, bo były u sąsiadów. Nie było do czego wracać. Gdyby nie wojna, pewnie nadal mieszkalibyśmy w Białymstoku, a tak nadeszły dla nas bardzo złe czasy. Babcia musiała pracować w kolchozie. Zmarła w wieku 53 lat, a wyglądała dużo, dużo starszej, tak ją to wszystko wyniszczyło. Kościoły pozamykano, zrobiono w nich magazyny. Mnie ochrzczono w tajemnicy, a i tak KGB się dowiedziało. Nie można było przyznawać się do swojej narodowości, wiary, do swojego pochodzenia. Mój ojciec zmarł, gdy miałam 12 lat. Jego ojciec także nie wrócił z wojny. Taki los, że w tej rodzinie nie było mężczyzn...

Pani Irena przepracowała 35 lat jako nauczycielka matematyki we Lwowie. O losie swojego ojca dowiedziała się dopiero na początku lat 90. XX w. Córka przedwojennego polskiego policjanta ma dziś dwoje wnuków: Irenkę, która uczy się w szkole polskiej we Lwowie, i dorosłego Jurija oraz dwoje prawnuków: Asię i Łukasza. Siostra pani Ireny – Wanda Daria, nadal mieszka w Olesku, a dwoje jej dzieci: Taras i Halina już mają swoje rodziny.

10 kwietnia 2010 r. po uroczystości w KWP w Białymstoku wraz z córką Lidią odbyła sentymentalny spacer ulicami miasta, gdzie się urodziła, gdzie została ochrzczona, gdzie spędziła beztrudnie pięć lat swojego dzieciństwa. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (2) i z archiwum rodzinnego
Ireny Korzelskiej-Uhlach

Dęby w Białymstoku

W przeddzień Święta Niepodległości, 10 listopada 2010 r., w Białymstoku posadzono 23 dęby upamiętniające funkcjonariuszy Policji Państwowej z ziemi podlaskiej, zamordowanych w zbrodni katyńskiej. Dęby Pamięci, posadzone w ramach akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia” rosną teraz na terenie siedziby Oddziału Prewencji Policji w Białymstoku.

Tęgo samego dnia w holu podlaskiej komendy wojewódzkiej odślonięto tablicę z nazwiskami policjantów – jeńców Ostasz-kowa, zamordowanych w kwietniu i maju 1940 r. przez enkawudzystów w Kalininie (obecnie Twer) i wrzuconych do Dołów Śmierci w Miednoje.

Swoje dęby i miejsce na tablicy mają od tej pory: st. przod. Antoni Amszej, st. post. Władysław Apoznański, przod. Jan Arciszewski, przod. Jan Bagiński, podkom. Jan Balcer, st. post. Stanisław Baranowski, post. Bolesław Bernacki, przod. Antoni Dobrowolski, st. przod. Leon Druszcz, post. Stanisław Grzechnik, st. post. Stanisław Kitlas, przod. Władysław Kutylowski, st. post. Feliks Latośński, przod. Stanisław Mentel, st. post. Wacław Piotrowicz, st. post. Bolesław Romanowski, post. Zygmunt Tułaza, post. Bolesław Wawrzyniak, przod. Kazimierz Wróbel, st. post. Franciszek Zarębski, st. przod. Włodzimierz Zawadzki, st. przod. Ryszard Żywiecki oraz st. post. Bronisław Korzelski, którego córka Irena Korzelska-Uhlach i wnuczka Lidia Rozhok przyjechały na tę uroczystość z Lwowa.

Drzewka i tablicę poświęcili i pobłogosławili kapelani policji województwa podlaskiego: katolicki ks. Leon Grzegorzczak i prawosławny ks. prot. Anatol Kanach oraz ks. kpt. Tomasz Wigłarz z Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. W ceremonii, której dowódcą był insp. Zbigniew Kamiński, wzięli udział m.in.: wojewoda podlaski Maciej Żywno, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku Cezary Kukło, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZP Krzysztof Wierzbicki oraz kierownictwo KWP w Białymstoku z komendantem wojewódzkim insp. Igozem Parfieniukiem na czele.

Miejsca pamięci powstały w dużej mierze dzięki pomocy NSZZP i Nadleśnictwa Dojlidy. ■

P. Ost.
zdj. autor



Niech przetrwa

Żyją w naszych wspomnieniach, ale aby pamięć przetrwała pokolenia, już dziś utrwała się ją w sposób materialny. Powstają pomniki, tablice, szkoły obierają za patronów osoby, które zginęły pod Smoleńskiem.

10 listopada na warszawskich Powązkach odsłonięto pomnik ku czci wszystkich 96 ofiar katastrofy rządowego samolotu, które leciały na rocznicowe obchody do Katynia. Niedawno zostali także upamiętnieni ludzie związani z Policją.

POPIERSIE BISKUPA TADEUSZA

28 października, w dniu patrona św. Judy Tadeusza, a jednocześnie w szóstą rocznicę ingresu, w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odsłonięto popiersie śp. biskupa Tadeusza Płoskiego. Jego Ekscelencja Tadeusz Płoski był też delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Policji.

Uroczystej mszy świętej przewodniczył kardynał Józef Glemp. Homilię wygłosił administrator Ordynariatu Polowego WP ks. płk Sławomir Żarski. Rodzina biskupa Tadeusza ofiarowała dar finansowy na renowację bocznego ołtarza w katedrze polowej. Przywrócenie Ołtarzowi Ukrzyżowania pełnej świetności było jedną z ostatnich decyzji biskupa Tadeusza Płoskiego.

Ksiądz biskup pochowany został w Katedrze Polowej WP przy ul. Długiej w Warszawie.



TABLICA KSIĘDZA ANDRZEJA

10 listopada w kościele Parafii pw. Zwiastowania Ducha Świętego w Starej Iwicznej koło Warszawy odsłonięto tablicę ku czci śp. ks. kanonika Andrzeja Kwaśnika.

W Starej Iwicznej ks. Andrzej był długoletnim proboszczem. To właśnie tu nawiązała się bliska więź duchownego z Policją. Został kapelanem Oddziału Prewencji Policji w Warszawie, stacjonującego w pobliskiej Nowej Iwicznej. Był duchowym opiekunem stowarzyszeń działających w środowisku Policji, a po śmierci ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego został kapelanem Federacji Rodzin Katyńskich.

Uroczystość odsłonięcia tablicy poprzedziła msza święta pod przewodnictwem bp. Mariana Dusia, biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej, wcześniej długoletniego duszpasterza Policji.

Po nabożeństwie i odsłonięciu tablicy w kościele wszyscy przeszli na miejscowy cmentarz, gdzie na grobie rodziców księdza Andrzeja Jego Ekscelencja poświęcił epitafium ku czci ich syna – długoletniego proboszcza tej parafii.

Ksiądz Andrzej Kwaśnik został pochowany w Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie.



DĘBY, SZKOŁY, ULICE

Pamięć o ludziach, którzy zginęli pod Smoleńskiem, trwa. Teraz obok dębów upamiętniających ofiary zbrodni katyńskiej sadzone są często drzewa ku czci ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu. Tak było np. w Starych Babicach, gdzie upamiętniono m.in. Andrzeja Przewoźnika, sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, budowniczego katyńskich cmentarzy na Wschodzie. W słowackim Szturowie (dawnych Parkanach) społeczność węgierska ufundowała tablicę ku czci Andrzeja Przewoźnika i przyjaźni polsko-węgierskiej. To dzięki staraniom Andrzeja Przewoźnika stanął tu pomnik upamiętniający rozgromienie Turków przez Jana III Sobieskiego w 1683 roku.

W Lipinach Liceum Akademickie Korpusu Kadetów nr 1 otrzymało imię biskupa polowego Tadeusza Płoskiego. Jego imię nosi również jedna z ulic w rodzinnym Lidzbarku Warmińskim. ■



Na wystawie zaprezentowano ponad sto prac artystów z Polski i Włoch



Aukcję pamiątek poprowadził Marek Włodarczyk, czyli komisarz Zawada



Artyści dla fundacji

Ponad 4 tys. zł za pamiątki przekazane m.in. przez znanych aktorów i 19 tys. zł za dzieła sztuki – tyle wyniósł dochód z aukcji, która odbyła się 20 listopada br. w warszawskim Muzeum Niepodległości podczas wystawy Artyści dla Policji. Zebrane pieniądze trafiły do Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach oraz Fundacji Polonia Semper Fidelis.

Na wystawie zaprezentowano ponad sto prac artystów z Polski i Włoch: obrazy olejne i akwarelowe, fotografie artystyczne, grafiki komputerowe, kompozycje rzeźbiarskie oraz jeden fresk. Dzieła te zostały przekazane przez twórców w darze, podobnie jak rysunki autorstwa Krzysztofa Hołowczyca, Piotra Polka i Macieja Zakościelnego, rękawice bokserskie Dariusza Michalczewskiego i butelka wina z autografem Marka Kondrata. Robert Kozieniowski, który na licytację przekazał plakat swego au-

torstwa i pojawił się na aukcji, kupił rysunek piosenkarki Katarzyny Klich. Nabywców znalazły też karykatura Jerzego Buzka, praca Pawła Golca, portret Jerzego Stuhra i książki z autografem Marka Nowakowskiego.

Licytację pamiątek poprowadził aktor Marek Włodarczyk, znany z roli komisarza Zawady w serialu „Kryminalni”, a wystawę otworzyli zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Andrzej Trela i dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek. Komisarzem wystawy była Joanna Grad z Gabinetu KGP, a koordynatorami Zbigniew Judycki (Gabinet KGP) i Alicja Lis z Fundacji Polonia Semper Fidelis.

To już druga taka wystawa – w zeszłym roku z okazji 90-lecia Policji artystów PoliceArt'09 gościła warszawska Królikarnia. ■

AW
zdj. Andrzej Mitura

Funkcjonariuszom i pracownikom Policji oraz czytelnikom miesięcznika „Policja 997” wszystkiego świątecznego życzy społeczność programu PaT

OLSZTYN, KĘTRZYN, OLECKO –
III trasa warmińsko-mazurska PaT

ŚWINOUJŚCIE – premiera spektaklu profilaktycznego „Poobiednie igraszki”

WARSZAWA – Wigilia Społeczności PaT (18 grudnia, godz. 16.00)

Szczęśliwego Nowego Roku!

www.pat.policja.pl



Za swoje zbrodnie usłyszał czterokrotny wyrok kary śmierci. Meandry prawa sprawiły jednak, że zamieniono go na 25 lat pozbawienia wolności. Wyjdzie w 2013 r., chyba że sąd przychyli się do jego wniosków o przedterminowe zwolnienie, do którego ma już prawo. Psycholog, która badała go w więzieniu, nie ma wątpliwości, że kiedyś sadystyczno-pedofilskie upodobanie weźmie w nim górę nad opanowaniem. Może się mylić – nie brakuje jednak ludzi, którzy deklarują: „taki potwór nie ma prawa chodzić po ziemi, więc po wyjściu z więzienia długo nie pochodzi”.

Spokojny nauczyciel

W 1988 r. Mariusz Trynkiewicz z niechętnym sadyzmem gwałcił, torturował, aż wreszcie zamordował czterech chłopców w wieku 11–13 lat. Jego zbrodnie szokowały bardziej niż sprawa Pękalskiego – „wampira z Bytowa”, który utrzymywał, że w latach 80. zgwałcił i zabił 70 kobiet (co czyniłoby go najokrutniejszym polskim seryjnym mordercą, ale nie zostało to dowiedzione przed sądem).

PAN OD WF

Nie były to jego pierwsze przestępstwa wobec dzieci. Podczas odbywania służby wojskowej, na przepustce, uprowadził i molestował seksualnie ósmoklasistę. Wojskowy sąd skazał go za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu. Podczas następnej przepustki dopuścił się molestowania kolejnego chłopca. Sprawa ponownie wyszła na jaw i tym razem Trynkiewicza skazano na półtora roku pozbawienia wolności (bez odwieszenia jednak poprzedniego wyroku).

Ta przeszłość nie przeszkodziła mu w objęciu posady nauczyciela WF w jednej z podstawówek w Piotrkowie Trybunalskim. Przez kolegów i koleżanki z pracy oraz sąsiadów uważany był za spokojnego, uprzejmego, delikatnego człowieka. Nikt nie podejrzewał, że mógłby mieć coś wspólnego z zaginięciem 13-letniego Wojtka P. Tymczasem była to jego pierwsza śmiertelna ofiara. Zaprosił chłopca do swojego mieszkania i tam zgwałcił, a następnie udusił. Ciało trzymał przez kilka dni w domu, przy fotelu, na którym zwykle siadał. Kiedy stopień rozkładu był już na tyle zaawansowany, że Trynkiewicz nie mógł wytrzymać fetoru, wywiózł zwłoki do lasu i ukrył w zaroślach.

Po kilku miesiącach zaprosił do siebie kolejno trzech uczniów: 12-letniego Krzyska K., 11-letniego Tomka Ł. i 12-letniego Artura K. Wszystkich czekał ten sam los – obezwładnienie, maltretowanie, zgwałcenie, aż wreszcie kilkadziesiąt ciosów nożem i wykrwawienie się na śmierć. Ich zwłoki, podobnie jak ciało pierwszej ofiary, trzymał przez pewien czas w mieszkaniu, po czym wywiózł do lasu i próbował spalić. Dokładny przebieg zbrodni pozostaje w wiadomości śledczych i sądu, który zdecydowa-

wał, że szokujące szczegóły nie powinny być ujawnione opinii publicznej.

MORATORIUM

Trynkiewicz wpadł wkrótce po popełnieniu przestępstw. Zaginięcie trzech chłopców postawiło na nogi (nie tylko) piotrkowską MO. Prowadzący dochodzenie milicjanci byli bardziej dociekliwi niż dyrekcja szkoły, w której zatrudnił się dewiant, i dotarli do mrocznych tropów z jego przeszłości. Otoczenie przestępcy początkowo nie dowierzało, by ten człowiek mógł dopuścić się takich czynów. Przeszukanie mieszkania dostarczyło jednak dowodów. Sam zatrzymany też nie ukrywał, co zrobił i wskazał miejsce, w którym palił ciała trzech chłopców. W trakcie śledztwa przyznał się również do pierwszego zabójstwa i wyjawiał, gdzie ukrył zwłoki ofiary.

W trakcie procesu biegli stwierdzili, że Trynkiewicz jest biseksualistą i pedofilem, który w momencie popełniania przestępstw miał zachowaną zdolność do rozgraniczania dobra i zła. On sam bronił się mówiąc, że nie jest przestępcą, a człowiekiem chorym, który powinien być leczony.

Nie uchroniło go to przed orzeczeniem przez sąd najwyższego wymiaru kary – kary śmierci, i to czterokrotnej – za każde z czterech zgwałceń i każdy mord. Przed egzekucją uchroniło go jednak moratorium na wykonywanie kary śmierci, obowiązujące wtedy (1989 r.) w Polsce, i późniejsze jej wykreślenie z kodeksu karnego. Ówczesne prawo nie przewidywało jednak dożywocia, dlatego Trynkiewiczowi zamieniono wyrok na 25 lat pozbawienia wolności, najsurowszy możliwy wówczas wymiar kary.

UCIECZKA W NOWĄ TOŻSAMOŚĆ

Trynkiewicz odbywa karę w Zakładzie Karnym w Strzelcach Opolskich, w jednoosobowej celi, na oddziale terapeutycznym dla osób z dewiacjami i zaburzeniami psychicznymi. Ma opinię zdyscyplinowanego więźnia, uzdolnionego plastycznie (ma do dyspozycji sztalugi i farby); mógłby już ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. Nie występuje o nie, licząc, że wcześniej uda mu się zmienić nazwisko na panięskie nazwisko matki. Zwracał się już o zgodę na to do Urzędu Stanu



Cywilnego w Piotrkowie Trybunalskim, Sądu Okręgowego w Opolu i wojewody opolskiego. Argumentował, że „zależy mu na dobrym funkcjonowaniu w społeczeństwie po opuszczeniu zakładu karnego, a posiadanie w dalszym ciągu nazwiska kojarzonego z przestępstwem nagłośnionym przez media z góry go dyskryminuje”, oraz że oczekuje na „danie mu szansy normalnego funkcjonowania, bez narażania się na szykany, czy życie w ciągłym zagrożeniu i niepewności”. Wszystkie instytucje odmówiły jego prośbie.

CO PO WYJŚCIU?

To, że mimo uniknięcia stryczka Trynkiewicz może obawiać się o swoje życie, było jasne już podczas procesu, na który musiał być przewożony pod silną eskortą milicyjną, by tłum nie dokonał na nim linczu. I wtedy, i później nie brakowało deklaracji zarówno rodzin ofiar, jak i postronnych obserwatorów, że „taki potwór nie powinien chodzić po ziemi”. Podobno na wieść o zmianie wyroku rodziny chłopców zaprzysięgły mu śmierć. Trynkiewicz pośrednio przyczynił się do jeszcze jednej tragedii – równo w dziesięć lat po zamordowaniu Krzysztofa K. samobójstwo popełnił jeden z jego dwóch braci. Trynkiewicz ma więc wiele powodów do obaw o swoje życie i prób ukrycia się pod zmienionym nazwiskiem.

To jednak przede wszystkim on wzbudza obawy. Teresa Gens, psycholog, która go badała, w wypowiedzi dla programu „Interwencja” (Telewizja Polsat) z 2 lutego 2006 r. stwierdziła, że po wyjściu prędzej czy później dewiacja przeważy nad opanowaniem i Trynkiewicz dopuści się kolejnej zbrodni. Statystyka świadczy, że ponad 80 proc. osób skazanych za takie czyny popełnia je ponownie; 55 proc. już w pierwszym roku po wyjściu na wolność. ■

Od połowy października w poznańskim Muzeum Narodowym można znów podziwiać obraz Claude'a Moneta *Plaża w Pourville*, który po niemal dziesięciu latach wrócił na swoje miejsce. Wprawdzie skradzione dzieło wielkiego impresjonisty udało się policji odzyskać, ale w przypadku innych, mniej znanych zabytków nie zawsze można liczyć na tak spektakularny sukces.

Zachować dla następnych pokoleń

W drewnianym kościele w Brodach Poznańskich kuta krata jest nie tylko elementem ozdobnym, ale przede wszystkim solidnym zabezpieczeniem

Dlatego o wiele łatwiej zapobiegać kradzieżom czy pożarom, co, wbrew pozorom, wcale nie jest aż tak trudne – muszą się tylko znaleźć dostrzegający ten problem ludzie i dobry pomysł. Tak dzieje się w Wielkopolsce, gdzie od 2009 r. zespoły złożone z policjanta, konserwatora zabytków i strażaka prowadzą przegląd najcenniejszych zabytkowych obiektów sakralnych w tym województwie. Działania zaplanowano na lata 2009–2014, ponieważ takich budowli naliczono aż 714, a w ub.r. udało się przejrzeć około stu. Pod ko-

niec tego roku wysłannicy *Policji 997* wzięli udział w jednym z przeglądów.

NIE JEST ŹŁE

– Nasz projekt jest częścią rządowego programu *Razem bezpieczniej* – wyjaśnia podinsp. Henryk Gabryelczyk, ekspert Wydziału Prewencji KWP w Poznaniu i koordynator przedsięwzięcia. – Przygotowaliśmy go razem z kurią metropolitalną i Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków (WUOZ). Przeglądamy wskazane przez



konserwatora kościoły drewniane i murowane, głównie pod kątem ich właściwego zabezpieczenia przed włamaniami i kradzieżami.

Policjant biorący udział w oględzinach wypełnia ankietę, zawierającą m.in. szczegółowy opis drzwi głównych i bocznych, krat, ogrodzenia, okien, podpiwniczenia oraz istniejących zabezpieczeń. Konserwator sprawdza stan faktyczny najcenniejszych przedmiotów (które zazwyczaj są wpisane do rejestru zabytków), a strażak – zabezpieczenia przeciwpożarowe. Następnie opiekun obiektu otrzymuje jeden egzemplarz ankiety z zaleceniami pokontrolnymi; drugi trafia do Wydziału Prewencji wielkopolskiej KWP, gdzie powstają zbiorcze analizy. W czasie przeglądu szczególną uwagę, jak zaznacza podinsp. Gabryelczyk, zwraca się na zabezpieczenia fizyczne, mechaniczne, instalacje alarmowe, przeciwpożarowe i systemy antywłamaniowe.

– Zespoły prowadzące przeglądy dostrzegły wiele dobrych elementów zabezpieczających, np. trudne do sforsowania drzwi, zamki i kłódki, dodatkowe zastawki, wsporniki, kraty, zastrzały i śluzy – wylicza podinspektor. – Wiele z nich to niestandardowe wytwory miejscowych rzemieślników, co w większości przypadków znacząco podnosi skuteczność zabezpieczeń. Dotychczasowe sprawdzenia pokazały, że z ochroną dóbr kultury narodowej w Wielkopolsce nie jest źle.

PROBOSZCZ DOSTRZEGA PROBLEM

Odwiedziliśmy dwa kościoły archidiecezji poznańskiej: drewniany pw. św. Andrzeja Apostoła w Brodach Poznańskich i murowany pw. św. Wawrzyńca w Pniewach, aby przekonać się, jak wyglądają efekty policyjno-strażacko-konserwatorskich działań.

– Świątynia w Brodach pochodzi z XVII w. i jest jednym z najpiękniejszych i największych drewnianych zabytków sakralnych w Wielkopolsce – opowiada ks. proboszcz Sławomir Grośty. – Brody Poznańskie to jedna z najstarszych parafii archidiecezji, założona ponad 900 lat temu w czasach Władysława Hermana. Kościół parafialny był tu zawsze drewniany i często wybuchy w nim pożary, dlatego podczas niedawnych prac renowacyjnych wymieniliśmy instalację elektryczną na niepalne przewody oraz zainstalowaliśmy alarm antywłamaniowy i przeciwpożarowy.

W oknach umieszczono szyby o podwyższonej odporności na zabicie i rozbicie, które nie tylko uniemożliwiają dostanie się do środka, ale i chronią przepiękne witraże z głowami apostołów z lat 30. XX w. Jak czytamy na stronie parafii, witraże są świadectwem ufności mieszkańców i ich odwagi. Na początku trwania okupacji hitlerowskiej umieszczają w nich napisy: „Z prosbą o wolność”, „Z prosbą o pokój”. Noszą one datę 8 XII 1939 r.

Jeśliby jednak doszło do pożaru, sygnał o tym zostanie natychmiast automatycznie wygenerowany przez system i wysłany do stacji monitorującej w Poznaniu – stacja mieści się w filii leszczyńskiej firmy, która montowała alarmy w kościele w Brodach. Stamtąd sygnał o pożarze przekazywany jest do straży pożarnej. Z Brodów do Poznania jest ponad 50 km, więc proboszcz Grośty zasugerował przekodowanie sygnału tak, by trafił do Nowego Tomyśla (niecałe 30 km od Brodów) i skracał w ten sposób czas interwencji. Do poznańskiej



W oknach kościoła w Pniewach trzeba umieścić dodatkowe szyby zewnętrzne

stacji monitorującej podłączonych jest niemal 60 zabytkowych kościołów w Wielkopolsce.

CO POPRAWIĆ

Kilku ważnych wskazówek udzielono po oględzinach murowanego XVIII-wiecznego kościoła pw. św. Wawrzyńca w Pniewach.

– Przede wszystkim trzeba założyć szyby zewnętrzne odporne na zabicie – podkreśla kom. Jacek Michałowski, oficer prasowy KPP w Szamotułach, który brał udział w przeglądzie. – W jednym z okien witraż jest nadtluczony, więc o wiele łatwiej go wyważyć i wejść do środka. Obok kościoła rosną drzewa, które mogą zasłonić złodzieja. Natomiast bardzo solidne są drzwi wejściowe do zakrystii, drewniane i obite blachą – mimo że wiekowe, świetnie zabezpieczają wejście i nie ma potrzeby, by je wymieniać na nowoczesne.

Na rogu plebanii zamontowano kamerę, która zasięgiem obejmuje jednocześnie wejścia do budynku i zakrystii – to też ważny element prewencyjny, działający odstrasza­jąco na potencjalnych złodziei. Anna Atmano-

Wędrująca wystawa

Z okazji 90-lecia Policji w październiku ub.r. w lubelskim KUL, pod honorowym patronatem ministrów Jerzego Millera i Bogdana Zdrojewskiego, odbyła się konferencja *Policja w ochronie dziedzictwa narodowego* połączona z wystawą *Policja w ochronie zabytków sakralnych*. Organizatorami były KUL, Gabinet KGP i Biuro Kryminalne KGP, a współorganizatorami lubelska Fundacja Willa Polonia, stołeczna Fundacja Polonia Semper Fidelis i Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych.

W tym roku wystawa odwiedziła m.in. Ambasadę RP przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie (24–25 maja), Międzynarodowe Targi SACROEXPO i EXPOSITIO w Kielcach (14–16 czerwca), Ambasadę RP w Kijowie (20 października), Konsulat Generalny we Lwowie (22 października) i Ambasadę RP w Paryżu (4 listopada). W listopadzie wróciła do Polski – prezentowano ją w Urzędzie Miasta w Legionowie, Urzędzie Marszałkowskim w Opolu oraz w Sejmie (22–30 listopada). 11 grudnia wystawa trafi do Muzeum Niepodległości w Warszawie. ■

► wicz z firmy, która obsługuje alarmy w wielkopolskich kościołach, podkreśla, że każde urządzenie nagrywające obraz z kamery powinno być schowane w zamkniętej szafce przymocowanej do podłogi lub ściany, tak aby niepowołane osoby nie mogły zabrać nagrania. – Ważne też, by było jak najmniej punktów martwych, których kamera nie obejmuje. Czasem wystarczy zamontować samą atrapę kamery, by odstraszyć potencjalnych złodziei – mówi pani Anna. Firma, w której pracuje, montuje też zabezpieczenia przeciwpożarowe i często zdarza się, że proboszczowie proszą o wyłączenie alarmów, zwykle na czas uroczystości kościelnych, gdy używa się kadzidła (a czujki przeciwpożarowe są bardzo wrażliwe). Byłoby potem pamiętać o ich ponownym uruchomieniu.

Wszystkie zabezpieczenia mechaniczne jednak mogą kiedyś zawieść, dlatego zawsze warto oznakować i skatalogować zabytki ruchome znajdujące się w kościele – o tym podczas przeglądów przypominają pracownicy WUOZ. Anna Jastrząb, z którą oglądaliśmy kościół w Pniewach, przyznaje, że dzięki pracy w takim międzyinstytucjonalnym zespole sama zaczęła zwracać uwagę na zabezpieczenia świątyń. – Nasz zawód często się demonizuje, nie tylko księża skarżą się, że konserwator nie pozwala im na to czy tamto w zabytkowym obiekcie – mówi. – Nam też, podobnie jak policji i straży pożarnej, zależy na jak najlepszej ochronie dóbr kultury i bardzo dobrze, że takie wspólne przedsięwzięcie ma miejsce.

SZKOLENIA I ULOTKI NA MEDAL

Oprócz oględzin zabytkowych kościołów funkcjonariusze wielkopolskiej policji w ub.r. prowadzili szkolenia dla wszystkich proboszczów w Wielkopolsce, poświęcone zabezpieczeniu obiektów oraz dóbr kul-



XVII-wieczna świątynia w Brodach to jeden z najpiękniejszych zabytków sakralnych w Wielkopolsce

tury narodowej. Spotykali się z przedstawicielami parafialnych rad ekonomicznych, a we współpracy ze specjalistą ds. techniki zabezpieczeń z oddziału Wielkopolskiego Instytutu Techniki Budowlanej przeszkolili 46 inspektorów ochrony zabytków z całego województwa.

Wydział Prewencji wielkopolskiej KWP, razem z Wydziałem Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, WUOZ i archidiecezją poznańską, przygotował też ulotkę *Chrońmy zabytki* (jej wydanie sfinansował wojewoda). Ulotka zawiera informacje i porady związane z bezpieczeństwem dóbr kultury oraz adresy instytucji zajmujących się ochroną zabytków w Wielkopolsce. Trafiała m.in. do kuratorium oświaty, komend miejskich i powiatowych, kurii i muzeów. – Udział w jej przygotowaniu dał możliwość integracji przedstawicieli różnych podmiotów i środowisk zainteresowanych bezpieczeństwem zabytków – mówi podinsp. Henryk Gabryelczyk. – To przynosi wymierne korzyści, ponieważ tylko współdziałanie Policji, duchownych, państwowych i diecezjalnych służb konserwatorskich oraz innych specjalistycznych instytucji może zmniejszyć skalę zagrożenia i zapewnić dobrom kultury właściwy poziom ochrony, by cieszyły oczy następnych pokoleń.

Funkcjonariusze Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, którzy koordynują te działania, zostali docenieni: wojewoda i wojewódzki konserwator zabytków wręczyli im złote odznaki *Za opiekę nad zabytkami*, przyznane przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bogdana Zdrojewskiego. ■

Przedstawiona w artykule pt. „Zachować dla następnych pokoleń” inicjatywa jest wspólnym przedsięwzięciem poznańskiej policji, kurii metropolitarnej i Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków na rzecz zapobiegania kradzieżom i pożarom wielkopolskich zabytków.

Pomysł jest prosty i skuteczny. Polega na postawieniu diagnozy zabezpieczeń obiektu przez grupę ekspertów: policjanta, strażaka, konserwatora, sporządzeniu ankiety i przekazaniu opiekunowi obiektu zaleceń do realizacji. Konsekwencją inicjatywy KWP w Poznaniu jest coraz lepsze zabezpieczenie dóbr kultury, ale także integracja wszystkich podmiotów odpowiedzialnych za ich ochronę. Idea programu rządowego „Razem bezpieczniej” znajduje zatem w tej inicjatywie pełne odzwierciedlenie.

Należy przypomnieć, że wszelkie działania związane z zapobieganiem przestępczości przeciwko dobrom kultury umiejscowione są w tak zwanych działaniach profilaktycznych, które określone się mianem „prewencji kryminalnej”. Pod pojęciem tym kryją się *wszystkie środki, które powodują zapobieganie przestępczości lub wpływają na poprawę społecznego poczucia bezpieczeństwa*. Z jednej strony obejmują działania, które mają zapobiegać pojawianiu się wszelkich negatywnych zjawisk społecznych lub przynajmniej ograniczać ich rozmiar, z drugiej natomiast wpływać na poziom poczucia bezpieczeństwa obywateli.

W każdej z tych grup oddziaływań profilaktycznych umieścić można inicjatywę poznańską. ■

BEATA NAJA

ekspert Wydziału ds. Nietletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP

ALEKSANDRA WIKICZ
zdj. Andrzej Mitura

2 stycznia 2011 r. wejdzie w życie ustawa z 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 182, poz. 1228), która zastąpi dotychczas obowiązującą ustawę z 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. z 2005 r. nr 196, poz. 1631 z późn. zm.).

Nowy system ochrony informacji niejawnych

Podstawą przyczyną uchwalenia nowej ustawy była konieczność dostosowania systemu ochrony informacji niejawnych w Polsce – w wielu aspektach przestarzałego i niefunkcjonalnego – do standardów obecnie przyjętych przez NATO i Unię Europejską, związana także ze zbliżającym się polskim przewodnictwem w Radzie Unii Europejskiej.

Należy przy tym zauważyć, że w przeszło 10-letnim okresie obowiązywania dotychczasowej ustawy o ochronie informacji niejawnych dokonał się ogromny postęp technologiczny, zwłaszcza w zakresie środków łączności oraz systemów teleinformatycznych, co sprawia, że obecnie obowiązujące rozwiązania ustawowe nie przystają do aktualnego poziomu technologicznego. Istotną zmianą jest – jak wynika z uzasadnienia projektu rządowego ustawy – stworzenie możliwości znacznie bardziej elastycznego traktowania zasad ochrony informacji o niskich klauzulach tajności, co w strukturach unijnych umożliwi szybkie, bieżące wykorzystywanie tych informacji w pracy grup roboczych oraz ich sprawne przetwarzanie w systemach teleinformatycznych.

ISTOTNE ZMIANY

wprowadzone ustawą polegają zwłaszcza na: 1) uchyleniu podziału informacji niejawnych na tajemnicę państwową i służbową, a poprzestaniu na dotychczasowym podziale według klauzul „ściśle tajne”, „tajne”, „poufne” i „zastrzeżone”; 2) odejściu od rozbudowanych, formalnych wykazów informacji „ściśle tajnych” i „tajnych” (stanowiących załącznik do dotychczasowej ustawy) na rzecz zobowiązania wytwórców informacji do kierowania się nowymi, określonymi w ustawie, definicjami poszczególnych klauzul, których istotą są rozmiary szkody, jaką dla Rzeczypospolitej Polskiej może przynieść nieupraw-

nione ujawnienie informacji; 3) rezygnacji z traktowania informacji o prawnie chronionych interesach obywateli i jednostek organizacyjnych jako informacji niejawnych (dotychczas ochrona tych informacji mieściła się w klauzulach „poufne” i „zastrzeżone”), jako że informacje te chronione są tajemnicami innego rodzaju, unormowanymi w innych ustawach (np. w ustawie o ochronie danych osobowych, w ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji); 4) nakazie stosowania zarządzania ryzykiem bezpieczeństwa informacji, w tym szacowania tego ryzyka, przy określaniu szczegółowych wymogów bezpieczeństwa fizycznego i teleinformatycznego informacji niejawnych.

Inne ważne zmiany, to: rezygnacja ze ścisłej kontroli dokumentów o niższych klauzulach, a zwłaszcza o klauzuli „zastrzeżone”, a także ze zbędnych środków ochrony fizycznej tych informacji (np. wymóg przetwarzania informacji niejawnych w kancelariach tajnych ograniczony został do informacji „ściśle tajnych” i „tajnych”; informacje oznaczone pozostałymi klauzulami będą mogły być przetwarzane w kancelariach tajnych za zgodą kierownika jednostki organizacyjnej) oraz odejście od określonych z góry w ustawie okresów obowiązywania klauzul na rzecz możliwości zniesienia lub zmiany klauzuli (przez wytwórcę, jego przełożonego, a w przypadku informacji „ściśle tajnych” za zgodą kierownika jednostki organizacyjnej), kiedy ustaną ustawowe przesłanki ochrony.

W POLICJI

szczególnie istotne dla praktyki ochrony informacji niejawnych są następujące zmiany: 1) wiecejściem niejawne będą informacje o funkcjonariuszach i pracownikach wszystkich, w tym Policji, organów uprawnionych do czynności operacyjno-rozpoznawczych

(dotychczas tylko tzw. służb specjalnych) oraz osobach udzielających im w tym zakresie pomocy, z wyjątkiem danych zawartych w dokumentach podlegających przekazaniu do Instytutu Pamięci Narodowej; 2) naprzeciw potrzebom Centralnego Biura Śledczego KGP i Biura Spraw Wewnętrznych KGP w zakresie odrębnego usytuowania kancelarii tajnych wychodzi przepis o możliwości przetwarzania informacji niejawnych przez inne niż kancelaria tajna komórki organizacyjne; 3) Policja zwolniona została z pokrywania kosztów szkoleń prowadzonych przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego dla kierowników jednostek organizacyjnych oraz pełnomocników ochrony i ich zastępców.

Ważne dla Policji są też nowe regulacje dotyczące postępowań sprawdzających (dotyczą one także innych służb uprawnionych do prowadzenia samodzielnych postępowań sprawdzających i kontrolnych: Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Biura Ochrony Rządu, Służby Więziennej, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej). Po pierwsze, wprowadzono tylko dwa rodzaje postępowań sprawdzających: zwykłe – do klauzuli „poufne” i poszerzone – do klauzul „tajne” i „ściśle tajne”, znosząc postępowanie sprawdzające do klauzuli „zastrzeżone”. Po drugie, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego będzie prowadzić poszerzone postępowania sprawdzające wobec kierowników jednostek organizacyjnych Policji oraz pełnomocników ochrony i ich zastępców. Po trzecie, tak jak dotychczas Policja będzie prowadzić samodzielnie wszystkie postępowania sprawdzające wobec funkcjonariuszy i pracowników oraz osób ubiegających się o przyjęcie do służby lub pracy w Policji; korzystną nowością jest przepis stanowiący, że Policji w zakresie postępowań sprawdzających i kontrolnych przysługują uprawnienia ABW, co oznacza zniesienie

pośrednictwa ABW w uzyskiwaniu przez Policję szczególnych informacji o osobie sprawdzanej. Po czwarte, wprowadzono uprawnienie Policji do korzystania w postępowaniu sprawdzającym z niezbędnej pomocy innych instytucji, służb i organów, które to uprawnienie przysługiwało dotychczas wyłącznie służbom ochrony państwa. Po piąte, niekorzystny dla policjantów i pracowników Policji jest przepis o ważności poświadczeń bezpieczeństwa wydanych przez Policję tylko na czas służby lub pracy w Policji. Po szóste, odwołania od wydanych przez pełnomocników ochrony w Policji decyzji o odmowie wydania i cofnięciu poświadczeń bezpieczeństwa będą rozpatrywane przez prezesa Rady Ministrów, a nie – jak dotychczas – przez komendanta głównego Policji.

Rozległy zakres zmian w systemie ochrony informacji niejawnych wymaga szeroko zakrojonych działań zmierzających do popularyzacji przepisów nowej ustawy i skutecznego wdrożenia jej do praktyki jednostek organizacyjnych Policji. W tym celu, obok przedsięwzięć informacyjnych w Komendzie Głównej Policji, Biuro Ochrony Informacji Niejawnych KGP przeprowadziło

SKOLENIE PEŁNOMOCNIKÓW OCHRONY

i ich zastępców z komend wojewódzkich Policji, Komendy Stołecznej Policji, WSPoL w Szczytnie oraz szkół policyjnych. Informację o najważniejszych nowych regulacjach przekazano także do publikacji w Biuletynie Prawnym KGP. Ponadto, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom poszczególnych biur KGP, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony informacji niejawnych wdrożył cykl szkoleń kaskadowych z zakresu stosowania nowej ustawy, adresowanych do pracowników i funkcjonariuszy KGP.

Po kilku miesiącach obowiązywania nowej ustawy, z pewnym bagażem doświadczeń w tym zakresie, BOIN KGP podejmie starania o zorganizowanie seminarium pełnomocników ochrony i ich zastępców z komend wojewódzkich Policji, KSP, WSPoL oraz szkół policyjnych poświęconego praktycznym aspektom stosowania ustawy i nowych przepisów wykonawczych. Sprawne i rzetelne przyswojenie sobie nowych zasad ochrony informacji niejawnych zależy od pracy i zaangażowania całego pionu ochrony oraz szczególnego zainteresowania kierowników jednostek organizacyjnych Policji. ■

oprac. mł. insp. KRZYSZTOF KRAWCZYK,
dyrektor BOIN KGP, pełnomocnik
komendanta głównego Policji ds. OIN
oraz MACIEJ SŁAWIŃSKI,
radca prawny w BOIN KGP

Wzmocnienie służb operacyjnych Policji

Porozumienie finansowe dla projektu Komendy Głównej Policji pn. *Wzmocnienie służb operacyjnych Policji odpowiedzialnych za zwalczanie przestępczości zorganizowanej i korupcji* zostało podpisane między ministrem spraw wewnętrznych i administracji a komendantem głównym Policji na początku 2010 roku. Projekt realizowany jest ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego (NMF) w ramach priorytetu *Wdrażanie przepisów Schengen, Wspieranie Narodowych Planów Działania Schengen, jak również sądownictwa*. Łączna wartość projektu to 3 974 046 euro, w tym dofinansowanie z Norweskiego Mechanizmu Finansowego – 3 377 939 euro, współfinansowanie – 596 107 euro.

Przedmiotem projektu jest:

- zakup pojazdów obserwacyjnych,
- zakup sprzętu do radionamierzenia,
- przeszkolenie jednostek obserwacyjnych,
- przeprowadzenie transgranicznych ćwiczeń w obserwacji na terenie Litwy, Polski i Niemiec.

Realizacja projektu to element szerszej strategii, której celem jest wyrównanie poziomu wyposażenia technicznego polskiej Policji w stosunku do służb policyjnych Unii Europejskiej, unifikacja wyposażenia oraz uzyskanie możliwości sprawnego prowadzenia wspólnych zadań. Projekt przyczynia się do poprawy efektywności działania i skuteczniejszego zabezpieczenia zewnętrznych granic Unii Europejskiej, zwalczania terroryzmu, przestępczości zorganizowanej, przestępczości transgranicznej oraz korupcji.

Z uwagi na doświadczenia strony norweskiej w zakresie wykonywania regulacji układu z Schengen oraz konwencji wykonawczej Schengen przedsięwzięcie to zostało przygotowane we współpracy z policyjnymi ekspertami z Norwegii. Obecnie projekt realizowany jest w partnerstwie z *Krajowym Dyrektoriatem Policji Królestwa Norwegii*. W ramach tego partnerstwa odbyły się dwa spotkania Policji polskiej z policją norweską:

- podczas wizyty delegacji policji norweskiej w Polsce strona polska przedstawiła koncepcje rozwiązań i zaawansowanych technologii stosowanych przez pion kryminalny polskiej Policji. W trakcie spotkania dyskutowano również na temat różnic i podobieństw w rozwiązaniach stosowanych przez policje obu krajów;
- podczas wizyty delegacji Policji polskiej w Norwegii strona norweska przedstawiła strukturę organizacyjną oraz metody działania pionu kryminalnego policji norweskiej. Omówione zostały także podstawy prawne zwalczania przestępczości zorganizowanej oraz statystyki rodzajów przestępczości i skuteczności jej zwalczania.

Realizacja projektu przy wykorzystaniu doświadczeń policji norweskiej wpłynie na efektywne wykorzystanie środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego, przeznaczonych na wsparcie wdrażania dorobku prawnego Schengen. ■

oprac. w Wydziale Funduszy Pomocowych BF KGP



Wsparcie udzielone przez Norwegię poprzez dofinansowanie w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego



Rekonstruktorzy pamięci

Odwieziono nas do Szumberku i tu dowiedziałem się o wkroczeniu wojsk polskich na Zaolzie. (...)

W Wojkowicach byli już wojskowi polscy, którzy mi wypisali dokumenty i kazali zgłosić się w Komendzie Wojskowej w Cieszynie. Tam zaproponowano mi wstąpienie do Policji Państwowej, gdyż potrzeba była do obsadzenia zabranego terenu.

Skorzystałem z okazji i po paru dniach dostałem wezwanie do Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie w celu złożenia egzaminu.

To fragment wspomnień post. Jana Pindora, funkcjonariusza Policji Województwa Śląskiego, zamieszczonych na portalu Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Policja Województwa Śląskiego 1922–1939” (SRH PWŚl.). Rok temu z post. Pindorem spotkał się mł. asp. Mariusz Jaszczurowski, członek stowarzyszenia i dyżurny KP w Strumieniu: policjant przyszedł ubrany w mundur funkcjonariusza PP – taki, jaki mają pozostali członkowie SRH PWŚl., uszyty zgodnie ze wzorem z 1936 r.

Posterunkowy Pindor zmarł w lipcu tego roku, ale jego opowieść, dzięki policyjnym rekonstruktorom, ma szansę przetrwać – podobnie jak pamięć o przedwojennej formacji Policji Śląskiej, której odtwarzaniem zajmuje się stowarzyszenie. By do niego dołączyć, trzeba przejść trzy etapy poboru: od rekruta (to czas na skompletowanie podstawowego umundurowania), przez kandydata do służby (pół roku pod bacznym okiem dowódcy), aż do funkcjonariusza w stopniu posterunkowego, czyli pełnoprawnego członka SRH PWŚl.

ODROBINA PATRIOTYZMU

Stowarzyszenie działa pod skrzydłami gliwickiej KMP, a od lutego br. honorowo pa-



Ostaszków. Członkowie Klubu Kolekcjonerów Policyjnych (od lewej): post. Krzysztof Blesznowski, asp. Sławomir Cisowski i post. Włodzimierz Jachimowicz

tronuje mu śląski komendant wojewódzki. Członków jest sześćcioro i każdy z innego miasta: dwóch policjantów, dwie licealistki, student architektury i gimnazjalista.

– Mamy dwie funkcjonariuszki, które wstąpiły w tym roku: Lucynę Szypułę z Końcyc i post. Karolinę Wojtyczkę z Rybnika, skarbnika stowarzyszenia – wymienia asp. Grzegorz Kotwicki, dzielnicowy komisariatu II Policji w Gliwicach, prezes SRH PWŚl. w stopniu przodownika i dowódca polowy. – W zeszłym roku przyjęliśmy post. Mariusza Jaszczurowskiego, a moim zastępcą i koordynatorem stowarzyszenia jest st. post. Michał Cieślik – teraz już student, ale przystał

do nas jeszcze przed maturą. Do służby przygotowuje się siedmiu rekrutów.

Jest jeszcze post. Michał, uczeń gliwickiego gimnazjum i syn dowódcy – takie pasje się dziedziczy, ale przechodzą nie tylko z ojca na syna. Posterunkowa Wojtyczka działa też w kole terenowym Stowarzyszenia na rzecz Zabytków Fortyfikacji „Pro Fortalicium” w Rybniku, które opiekuje się jednoizbowym schronem polowym, a przewodniczącym koła jest Adam Wojtyczka, tata posterunkowej.

– Stąd znam Grzegorza i Michała Cieślika, a militariami i historią II RP interesuję się dzięki tacie – wyjaśnia Karolina. – Do

SRH przyciągnął mnie przedwojenny mundur policyjny. Czymś wspaniałym jest uczucie, gdy starsze osoby patrzą na nas w granatowych mundurach, podchodzą i rozmawiają, jak miało to miejsce we wrześniu tego roku w Miednoje w czasie uroczystości na cmentarzu wojennym.

Post. Karolina i st. post. Michał stanowili asystę w poczie sztandarowym podczas mszy, dla obojga było to ogromne przeżycie. Podobnie dla post. Jaszczurowskiego (na zdjęciu z lewej), który wziął udział w X Rajdzie Katyńskim.

– Było moim marzeniem, by oddać tam hołd poległym policjantom – wspomina. – Złożyliśmy też wizytę w Smoleńsku,

w miejscu katastrofy prezydenckiego samolotu zapaliliśmy znicze.

Przodownik Kotwicki podkreśla, że podczas rozmowy wstępnej do ich stowarzyszenia pyta kandydatów o motywację.

– Temat Policji Państwowej jest specyficzny, więcej chętnych jest zwykle do formacji Wojska Polskiego. Moim zdaniem trzeba czuć się patriotą w minimalnym choćby stopniu, by zostać rekonstruktorem i pod tym kątem również dobieramy kandydatów.

ZACZĘŁO SIĘ NAD BZURĄ

Śląscy rekonstruktorzy to nie jedyna taka grupa w Polsce: w stowarzyszeniach odtwarzających formacje wojskowe niektórzy członkowie mają na stanie, oprócz mundurów różnych armii, także granatowy uniform policjanta PP – jak choćby Stowarzyszenie Szwadron Ziemi Radomskiej, które ma u siebie Grupę Rekonstrukcji Historycznej III Okręg Policji Państwowej – Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Radomiu. Podczas tegorocznych obchodów Święta Policji zaprezentowali nie tylko umundurowanie i broń z epoki, ale i pododdział cyklistów na polskich przedwojennych rowerach „Łucznicz”.

Policyjnych rekonstruktorów widać też na polach bitew – od 2005 r. na największej polskiej rekonstrukcji wrześniowej *Bitwa nad Bzurą*, zwanej królową polskich rekonstrukcji, pojawili się „funkcjonariusze” Policji Państwowej związani z Klubem Kolekcjonerów Policyjnych (KKP) działającym pod auspicjami IPA. Rok później członkowie KKP zaprezentowali się na kilku imprezach i dołączyli do defildy na Święcie Niepodległości w Warszawie, a w kwietniu 2007 r. razem z czeskimi policjantami-rekonstruktorami zorganizowali pokaz historyczny w stołecznym Muzeum Wojska Polskiego. Również we wrześniu 2007 r., na kolejnej



Członkowie SRH PWŚl. (od prawej): przed. Grzegorz Kotwicki, st. post. Michał Cieśliński, post. Michał Kotwicki i post. Karolina Wojtyczka. Pierwszy z lewej to Michał Spirydonow, wnuk asp. PP Stefana Lipińskiego

Bzurze, powstał pomysł na SRH PWŚl., natomiast z okazji 90-lecia Policji połączone siły rekonstruktorów PP zaprezentowały się w Radomiu na Święcie Policji.

– W tej chwili mamy 17 rekonstruktorów skupionych w KKP, co nie oznacza, że jest tyle mundurów, ale że „się szyją” – mówi mł. insp. Sławomir Cisowski, wiceprezes klubu. – Obecność funkcjonariuszy PP oraz policyjne scenki, które udało się wprowadzić na Bzurze 2005, zaczęły z powodzeniem funkcjonować na kolejnych imprezach w kraju i za granicą. Nie chodzi nam tylko o zaprezentowanie munduru i wyposażenia, ale także o uświadomienie historyczne, pokazanie, że funkcjonariusze Policji Państwowej m.in. zwalczali dywersję i brali udział w walkach we wrześniu 1939 r. Na rekonstrukcjach często rozmawiamy z widzami i zdarza się, że ktoś podchodzi i mówi: „mój ojciec był policjantem, miał taki mundur”...

Klub Kolekcjonerów Policyjnych zbiera też pamiątki po PP, gromadzi materiały na jej temat i tworzy repliki; poza rekonstruktorami kupia ponad stu członków: policjantów i funkcjonariuszy Straży Granicznej oraz cywilów kolekcjonujących pamiątki związane z formacjami policyjnymi. Swoimi eksponatami wspiera m.in. wystawy organizowane w Muzeum Policji. Rekonstruktorzy współpracują z Warszawskim Stowarzyszeniem Rodzina Policyjna 1939 r. i na oficjalnych uroczystościach w historycznych mundurach stanowią poczet sztandarowy stowarzyszenia.

– Historię najlepiej pokazywać w żywym, atrakcyjnym sposobie – uważa mł. insp. Cisowski. – Poprzez rekonstrukcję można skuteczniej prezentować chlubne dzieje Policji Państwowej i oddać hołd jej ofiarnym funkcjonariuszom.

GRANATOWO W GOSTYNINIE

Szacunek do munduru wpoić niełatwo, dlatego dobrze, że rekonstrukcjami zajmuje się również młodsze pokolenie – w Gostyninie, w ramach projektu *Młodzieżowe patrole obywatelskie* (pisaaliśmy o nim w numerze czerwcowym), uszyte zostały mundury PP: będą je nosili uczniowie liceum Płockiego Uniwersytetu Ludowego (PUL) z klas pierwszych i drugich o profilu policyjno-prawnym. Dziesięć uniformów – a docelowo ma być ich dwadzieścia – zaprezentowano w październiku podczas uroczystego ślubowania nowych uczniów szkół PUL. Tak umundurowana gostynińska grupa rekonstrukcyjna ma m.in. brać udział w obchodach świąt państwowych i w ten sposób, jak zapisano w projekcie, krzewić tradycje patriotyczne. Projekt realizowany jest przy współpracy z KKP, którego członkowie pomagają umundurować młodych adeptów rekonstrukcji oraz udostępniają materiały historyczne pomocne w zajęciach o historii PP. Wsparcia pomysłu udzielił zastępca mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji mł. insp. Tomasz Kowalczyk, który na ślubowaniu też wystąpił w granatowym mundurze.

– Te uniformy dla licealistów to wyśmienity pomysł – uważa przodownik Grzegorz Kotwicki ze śląskiego SRH – byleby nie zamykali się tylko w swoim środowisku i po-



Młodzieżowa grupa rekonstruktorów z Gostynina – mundury dofinansowano z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich

kazywali w wielu miejscach w Polsce, wtedy jest szansa, że o zapomnianej Policji Państwowej znów będzie się mówilo.

Punkt 11. regulaminu wewnętrznego Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Policja Województwa Śląskiego 1922–1939” głosi: *W każdym czasie należy trzymać fason w reprezentacji munduru i tradycji odtwarzanej formacji* – i tego przede wszystkim należy życzyć młodym rekonstruktorom. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. materiały SRH PWŚl. i KKP,
Krzysztof Chrzanowski

Efekt W11

Chcę tych z W11, a nie zwykłą policję; Proszę wezwać W11; Zakazać emisji seriali W11, Detektywi, Kryminalni, Malanowski i spółka! Ogtupiają społeczeństwo.
Cytaty te pochodzą z komentarzy policjantów odnoszących się do przykładów oddziaływania seriali kryminalnych na pokrzywdzonych. Czy faktycznie to oddziaływanie jest znaczące?

Trwa moda na oglądanie seriali kryminalnych. Seriale i filmy o takiej tematyce fascynują widzów na całym świecie. Szczególny rodzaj zafascynowania budują seriale opowiadające o pracy techników kryminalistyki tropiących sprawców zbrodni. Zainteresowanie wzbudzają nowoczesne laboratoria, zaawansowana technika i genialność ekspertów. Dużą oglądalnością cieszą się także produkcje opowiadające o pracy operacyjnej policji.

EFEKT CSI

Serial *CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas* bodajże jako pierwszy został poddany wnikliwej analizie pod względem oddziaływania na widzów. Stąd nazwa *efekt CSI*: w literaturze amerykańskiej mówi się o wpływie serialu na przysięgłych, ponieważ kryminalistyka, jaką oglądają w telewizji, nie przypomina tego, co dzieje się na sali sądowej.

Istnieje wiele różnych definicji tego efektu, dlatego pod tą nazwą mogą się kryć różne zjawiska związane z kryminalistyką i mediami. Chodzi o rozróżnienie oddziaływania serialu na konkretne osoby: na przysięgłych, prokuratorów, pokrzywdzonych czy nawet na studentów (serial *CSI* tak „wypromował” kryminalistykę, że wiele osób podejmuje studia związane z tymi zagadnieniami). Wydaje się, że efekt ten dotyczy oddziaływania na cały system wymiaru sprawiedliwości. Można zatem patrzeć na *efekt CSI* jako na zjawisko społeczne mające realne konsekwencje.

BADANIA¹

Badałam opinie policjantów o wpływie seriali kryminalnych na społeczeństwo. Zapytałam, czy w swojej pracy spotykają się z oczekiwaniami społecznymi, których inspiracją mogą być seriale i filmy kryminalne.

Prawie 70 proc. policjantów twierdzi, że spotkali się z takimi oczekiwaniami co najmniej sporadycznie.

Następnie zapytałam, czy takie seriale wpływają na świadomość i postawy obywateli, oraz jakie są potencjalne skutki takiego wpływu na postępowanie karne.

Ponad 80 proc. badanych policjantów uważa, że seriale kryminalne wpływają na obywateli (wykres 1); prawie taka sama część z nich uważa, że ten wpływ utrudnia im prowadzenie postępowania karnego (wykres 2).

Zapytałam policjantów, czy środki techniczne, jakimi dysponują ich serialowi odpowiednicy, są takie same, jak używane w rzeczywistości.

Tylko 8 proc. uważa, że środki techniczne w telewizji odpowiadają tym używanym podczas prawdziwych zdarzeń.

Policjanci oceniają negatywnie wpływ seriali kryminalnych na społeczeństwo. Mimo to ponad połowa z nich ogląda takie produkcje. Kilka razy w tygodniu

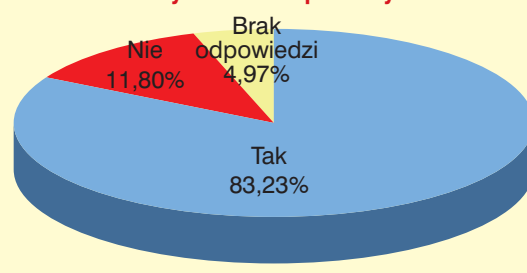
ogląda je ponad 12 proc. badanych, raz w tygodniu – nieco ponad 6 proc., sporadycznie zaś 47 proc. badanych. Respondenci wskazali, że najczęściej oglądają *CSI* (21 proc.), serial *Pitbull* (17 proc.), *W11* (11 proc.) oraz *Kości* (9 proc.). Przychylnie komentarze dotyczyły w zasadzie tylko jednego serialu – *Pitbulla*.

EFEKT W11

Wiele wyników badań wskazuje, że obywatele postrzegają policję i jej pracę przez pryzmat tego, co pokazują media. Według badanych policjantów obywatele mają wysokie oczekiwania wobec ich pracy, a realne możliwości polskiej Policji nie są tak duże, jak filmowych funkcjonariuszy.

Obserwowany wpływ mediów wydaje się znaczący: „społeczeństwo często przytacza sytuacje zaobserwowane w serialach”², „pokrzywdzony zadaje pytania, dlaczego nie są wykonywane badania jak w filmie”, „pokrzywdzeni czasem mówią *a ja myślałem, że to będzie jak na filmie*”, „sami zgłaszający mówią, że oglądali coś w filmie i tego samego oczekują od nas”, „ludzie sugerują się filmami, które nijak mają się do rzeczywistości”.

Wpływ seriali na świadomość kryminalistyczną obywateli i ich postawy



Zdaniem policjantów obywatele oczekują błyskawicznego zakończenia prowadzenia postępowania wraz z zatrzymaniem sprawcy, „osobom wydaje się, że sprawa zostanie wyjaśniona w godzinę”, „ludzie spodziewają się natychmiastowych opinii biegłych”, mają „wyobrażenie, że badania DNA da się zrobić w ciągu godziny, po znajomości”, „wielu osobom wydaje się, że znalezienie sprawcy powinno trwać tyle samo, ile trwa odcinek filmu”, „obywatele uważają, że policja załatwi wszystko w 15 minut”.

Pokrzywdzeni zdaniem policjantów czasami chcą być ekspertami, wypowiadają się na temat materiału zabezpieczonego na miejscu zdarzenia i uważają, że „na podstawie zabezpieczonych śladów można jednoznacznie wskazać sprawcę”.

Zaobserwowano także, że obywatele chcą dużego zaangażowania osobistego policjantów – „zgłaszający oczekują zajęcia się tylko ich sprawą i to natychmiast”. Nie mają świadomości, że to nie wszyscy policjanci prowadzą jedną sprawę, jeden policjant zaś musi ich prowadzić jednocześnie wiele.

Ludzie oczekują zaangażowania technicznego i logistycznego: „obywatele często oczekują użycia środków technicznych, jakimi posługuje się filmowa policja”, chcą „użycia śmigłowca do odnalezienia skradzionego samochodu”, proponują „zabezpieczenie śladów z przedmiotów, z których nie jest możliwe ich ściągnię-

cie”, „ludzie oczekują cudów w postaci sprawdzenia DNA przez telefon”. Jest to zdaniem policjantów spowodowane „serialami, w których wykrywalność wynosi 100 proc. już po jednym dniu dochodzenia”.

Część policjantów twierdzi, że oglądanie seriali kryminalnych powoduje wiele komplikacji: „osoby mają postawy roszczeniowe nieadekwatne do sytuacji”, policjanci spotykają się z „dużymi oczekiwaniami ze strony poszkodowanych”, przejawia się to w „ilości przeprowadzonych dodatkowych zbędnych czynności”, a „ludzie mają zbyt duże wymagania, nie znają realiów pracy”. Musi to nieuchronnie prowadzić do zdziwienia i rozczarowania: „osoby są dość często zdziwione, że niekiedy nowe możliwości nie są tak duże jak w filmach”, ludzie „gdy widzą, jakimi dostępnymi metodami i technikami się posługujemy, są zawiedzeni”.

SERIALE TU I TAM

Amerykańskie seriale kryminalne, z *CSI* na czele, bardzo różnią się od polskich produkcji. Podczas gdy te pierwsze koncentrują się na pracy techników kryminalistyki i pokazują przeprowadzanie ekspertyz w laboratorium, polskie raczej pokazują pracę funkcjonariuszy w terenie, pomijając aspekt kryminalistyczny ich pracy. Informacje kryminalistyczne są przekazywane w sposób uproszczony, nie pokazuje się pracy techników, a jedynie informuje o kategoriycznym wyniku ich pracy. Zdecydowanie więcej polskich seriali opowiada o pracy operacyjnej.

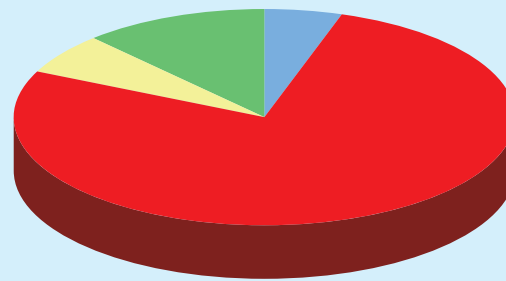
Najwięcej komentarzy policjantów dotyczyło serialu *W11 Wydział Śledczy*. Respondenci podawali bardzo interesujące przykłady zachowań obywateli: „czasem ludzie przytaczają cytaty lub sytuacje z *W11*”, mówią „a ja w *W11* to widziałem, że...”, „standardowy tekst to, że on chciałby jak w *W11*”, „zgłaszająca kobieta informuje, że na pewno lepiej załatwiłaby to ekipa *W11*”, „dlaczego to tak długo trwa, w *W11* robią to szybciej” „chcę tych z *W11*, a nie zwykłą policję”.

Policjanci skarżyli się, że „ludzie się dziwią, iż w rzeczywistości policja działa inaczej niż w TV”. Może frustrować, gdy obywatel mówi: „bo w serialu amerykańskim robili tak czy siak, wy też tak umiecie?”, „ludzie oglądający seriale twierdzą, że w filmie dało się zrobić, a w Policji nie”, „pretensje stron co do ilości i jakości zabezpieczonego materiału dowodowego”, „ludzie pytają, kiedy złapie się przestępcę tak jak na filmie”.

Badania wykazały, że na rodzimym gruncie najczęściej powoływany z polskich seriali jest *W11*. Być może jest to specyfika Krakowa, gdzie były prowadzone badania i gdzie powstają kolejne odcinki serialu. Zaobserwowane zjawisko nazwałam *efektem W11* (analogicznie do *efektu CSI*, nie chodzi tylko o serial o tym tytule, ale generalnie o seriale tego typu), nie doczekaliśmy się bowiem jeszcze takiego serialu jak *CSI* o polskich laboratoriach.

Efekt W11 ma polegać na tym, że osoby oglądające seriale kryminalne w momencie, gdy same stają się ofiarą przestępstwa, zaczynają postrzegać to, co wcześniej oglądały na ekranie o pracy policji i biegłych, jako autentyczne. Formułują więc oczekiwania bądź inspirowane tymi oglądanymi bądź znanymi z innych źródeł serialami lub filmami. Dotyczą one środków stosowanych przez policję, generalnie tego, by były to środki nowoczesne, słu-

Rodzaj wpływu seriali na świadomość kryminalistyczną obywateli i ich postawy



żące badaniom identyfikacyjnym. Pokrzywdzeni bywają zawiedzeni, że prawdziwe ograny ścigania nie dysponują takimi doskonałymi registraturami, jakie widzą w mediach.

Takie rozczarowanie może prowadzić do postrzegania w sposób negatywny całego systemu wymiaru sprawiedliwości. Może prowadzić do przekonania, że „moja sprawa” jest mniej ważna niż ta filmowa.

Z drugiej strony, trudno mieć pretensje do widzów, że utożsamiają obraz telewizyjny z rzeczywistością. Wszak w *W11* grają nawet prawdziwi funkcjonariusze!

SERIALE UCZĄ

Okazuje się, że nie tylko ofiary uczą się o pracy policji z seriali kryminalnych. Przestępcy także! Zdaniem policjantów „przestępcy uczą się wspinać, jak unikać pozostawiania śladów biologicznych i daktyloskopijnych”. Telewizja może inspirować przestępców, jak popełniać przestępstwa (np. filmy o brawurowych napadach i sprytnych włamaniach) i jak unikać pozostawiania śladów, zwłaszcza daktyloskopijnych i śladów DNA. Poza tym policjanci skarżyli się na przenikanie wielu (ich zdaniem zbyt wielu) informacji z zakresu techniki kryminalistycznej i pracy operacyjnej do wiadomości ogólnej przez środki masowego przekazu, głównie telewizję. Przestępcy mogą się więc dowiedzieć o metodach pracy policji.

TO TYLKO FILM

Nie można zakazać produkcji seriali i filmów kryminalnych, ich oglądanie może być przecież świetną rozrywką. Warto jednak pamiętać, że serialowy policjant nie jest prawdziwy. Policjanci wysuwają wiele zastrzeżeń do takich produkcji i uważają, że wpływają one na postrzeganie ich pracy i formułowanie wysokich oczekiwań społecznych wobec niej. Nic dziwnego, że prawdziwi policjanci wolą oglądać *Pitbulla*, gdzie ich koledzy jeżdżą starymi polonezami niż *CSI*, gdzie technicy mają do dyspozycji hummery. ■

JOANNA STOJER

autorka jest doktorantką w Katedrze Kryminalistyki i Bezpieczeństwa Publicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego

¹ Badania ankietowe objęły 161 policjantów z KWP i KMP w Krakowie, a także jednego z tamtejszych komisariatów. Badania prowadzone są w ramach pracy doktorskiej autorki w Katedrze Kryminalistyki i Bezpieczeństwa Publicznego UJ.

² Wszystkie cytaty pochodzą z komentarzy badanych policjantów zawartych w ankietach.

Policjant wicemistrzem świata!

W dniach od 19 do 22 listopada 2010 r. odbyły się w Budapeszcie Mistrzostwa Świata w Kulturystyce. Wicemistrzem świata w kulturystyce klasycznej w kategorii powyżej 180 cm został Polak – policjant Jerzy Pisulski!

O dzielnicowym z Komendy Powiatowej Policji w Jaworze (woj. dolnośląskie) st. asp. Jerzym Pisulskim pisaliśmy na naszych łamach półtora roku temu („Mistrz z Jawora” *Policja 997* nr 4 z 2009 r.).

– Drugie miejsce na świecie to największy sukces w mojej karierze – powiedział nam po mistrzostwach w Budapeszcie Jerzy Pisulski. – Po pierwszym dniu prowadziłem, jednak potem spadłem na drugą pozycję. Do startu przygotowywałem się pięć miesięcy. Teraz muszę trochę odpocząć i zastanowić się co dalej.

Droga do podium w Budapeszcie zaczęła się miesiąc wcześniej. 30 października



odbył się Otwarty Puchar Krakowa w Kulturystyce Klasycznej, połączony z eliminacjami do mistrzostw świata w tej dyscyplinie. Zarówno w pucharze, jak i w eliminacjach zwyciężył Jerzy Pisulski, dopingowany mocno przez córkę Katarzynę i syna Pawła. ■

zdj. archiwum J. Pisulskiego

Zawody na 20-lecie Żandarmerii Wojskowej

Z okazji 20. rocznicy powołania Żandarmerii Wojskowej Komenda Główna ŻW i Oddział Specjalny ŻW w Warszawie zorganizowali zawody pływackie dla funkcjonariuszy wojska i współdziałających służb.

Rozegrano trzy konkurencje: wyścig na 50 m stylem dowolnym, wyścig na 50 m stylem klasycznym i sztafetę 4x50 m dowolnym. Nie było podziału na kategorie wiekowe. Panie rywalizowały ramię w ramię z mężczyznami.



W kraulu zwyciężył Dominik Czalka z Wojskowej Akademii Technicznej, za nim uplasował się Mateusz Wróbel, także z WAT, a trzecie miejsce zajął Maciej Gwizdek z Biura Ochrony Rządu. W pierwszej dziesiątce znaleźli się dwaj, nie najmłodszy już, reprezentanci KGP: Jakub Biernacki z czasem 27,63 s zajął 6. miejsce, a Jarosław Silwonik – 7., uzyskując czas 27,71 s.

W stylu klasycznym na najwyższym stopniu podium stanął Adam Jędrychowski z WAT, za nim przyплыnęli: Maciej Daszuta z ŻW i Michał Nadolny z WAT. Najlepsi reprezentanci KGP znowu nie zawiedli i znaleźli się w pierwszej dziesiątce: Jarosław Silwonik na miejscu 7. z czasem 36,03 s, a Jakub Biernacki na 9. z czasem 37,05 s. W wyścigu sztafet wygrał trzeci zespół Żandarmerii Wojskowej, wyprzedzając pierwszą reprezentację BOR i drugą drużynę WAT. ■

zdj. Paweł Ostaszewski

Mistrzostwa w maratonie

24 października 2010 r. w Dębnie (woj. zachodniopomorskie) odbyły się, przesunięte z powodu żałoby narodowej w kwietniu br., 37. Mistrzostwa Polski w Biegu Maratońskim, w ramach których prowadzono także klasyfikację VIII Mistrzostw Polski Policji w Maratonie.

Na starcie stanęło około 1000 zawodników. Wśród policjantów najlepszy okazał się Paweł Piotraschke ze Szkoły Policji w Słupsku, który wśród wszystkich zawodników był 9. Drugie miejsce w policyjnej klasyfikacji, a 16. w ogólnej zajął Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie. Brązowy medal w policyjnych mistrzostwach wywalczył Robert Sobczyk z KPP w Kołobrzegu, zajmując w klasyfikacji generalnej 36. lokatę. Wystartowały także dwie panie: Beata Niewiadomska z KMP w Elblągu i Katarzyna Żurek z BOR.

Drużynowo w policyjnych mistrzostwach zwyciężył zespół KMP w Elblągu przed reprezentacją KWP w Katowicach i KPP w Wodzisławiu Śląskim.

Organizatorem VIII Mistrzostw Polski Policjantów w Maratonie byli KWP w Szczecinie i Zarząd Wojewódzki NSZZP woj. zachodniopomorskiego. ■

Srebrna policjantka

Sierżant Izabela Herdzik z V Komisariatu Policji w Zabrze zdobyła wicemistrzostwo w Superpucharze Polski w judo, w kategorii 70 kg. Zawody odbyły się 6 listopada br. w Opolu. W sportowych zmaganiach wzięło udział 113 judoków i 62 judoczek. Policjantka, a jednocześnie zawodniczka AZS Gliwice, uległa na tatami tylko Katarzynie Piłocik-Kłys, uczestniczce Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Wcześniej wygrała trzy pojedynki.

Teraz jej głównym sportowym celem są XXX Igrzyska Olimpijskie, które odbędą się w 2012 r. w Londynie. ■

P.O.

Mistrzostwa i spartakiada w Szczytnie

W dniach 20–21 listopada w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie rozegrano Otwarte Mistrzostwa Policji w Pływaniu i zawody w ramach Centralnej Spartakiady MSWiA w Pływaniu. Startowało ponad 130 zawodników. Rywalizacja odbywała się w trzech kategoriach wiekowych: OPEN, Masters I (kobiety w wieku 35–44 lata i mężczyźni w wieku 40–49 lat) i Masters II (kobiety powyżej 45 lat i mężczyźni powyżej lat 50). Każdy zawodnik mógł wystartować w trzech konkurencjach i sztafecie.

Wyniki spartakiady klasyfikowane były tylko w kategorii OPEN.

Pierwszego dnia podczas mistrzostw Policji wyłoniono najlepszych zawodników, którzy dzień później mieli brać udział w spartakiadzie. Niestety, z przyczyn organizacyjno-finansowych nie wszyscy najlepsi zawodnicy z Policji mogli zostać na spartakiadę. Tylko część policjantów była w ramach delegacji, reszta płaciła za wszystko z własnej kieszeni. Zawodnicy składali się na benzynę. Gdy do spartakiady zakwalifikował się najlepszy, reszta musiałaby na niego czekać, a na to nie wszyscy mogli sobie pozwolić.

Jak co roku w ramach Otwartych Mistrzostw Polski Policji w Pływaniu przeprowadzono Mistrzostwa Polski Państwowej Straży Pożarnej w Pływaniu.

Strażacy nie musieli martwić się o koszty. Wszystkie wydatki pokrywane są z odpowiednich funduszy, a strażak ma po prostu płynąć, nie przejmując się resztą.

Najlepsi

MISTRZOSTWA

Na 50 m stylem motylkowym wśród pań zwyciężyła Maja Naruk z KWP w Lublinie z czasem 36,99 s. W kategorii Masters I złoto zdobyła Małgorzata Bigos z tej samej jednostki z czasem 34,10 s. Wśród mężczyzn w kategorii OPEN triumfował Łukasz Pańczyszyn z KMP w Koszalinie (27,67), w Masters I Piotr Wawrzynkiewicz ze Szkoły Głównej Służby Pożarnej (30,01 s), a w Masters II Andrzej Tomicki z KW PSP w Łodzi (36,88 s).

50 m stylem grzbietowym: kobiety – Anna Duchnowska z KW PSP w Katowicach (44,13); mężczyźni – Bartłomiej Jastrzębski ze SPAP KWP w Łodzi (30,33), mężczyźni Masters I – Krystian Mazur z KWP w Poznaniu (36,58) i Masters II – Adolf Piechura z KW PSP w Katowicach (35,79).

50 m stylem klasycznym: panie – Marzena Grzybowska z Komendy Powiatowej PSP w Legionowie (45,83), panie Masters I – Wioletta Hamera z KPP w Starachowicach (51,44); panowie – Marek Krawczyk z Morskiego Oddziału Straży Granicznej (29,85), panowie Masters I – Piotr Wawrzynkiewicz z SGSP z Warszawy (34,31), panowie Masters II – Adolf Piechura z KW PSP w Katowicach (37,76).

50 m stylem dowolnym: panie – Agnieszka Figuła z Komendy Miejskiej PSP w Krakowie (32,23), panie Masters I – Małgorzata Bigos z KWP w Lublinie (32,15); panowie – Łukasz Pańczyszyn z KMP w Koszalinie (25,43), panowie Masters I – Piotr Wawrzynkiewicz z SGSP w Warszawie (27,56), panowie Masters II – Ryszard Drogomirecki z KW PSP w Szczecinie (33,25).

100 m stylem grzbietowym: panie – Marcela Kowalska z KW PSP w Rzeszowie (1:49,59 s); panowie – Daniel Osik z KWP w Poznaniu (1:10,67), panowie Masters I – Waldemar Czaicki z KWP w Opolu (1:20,51), panowie Masters II – Piotr Mazurek z SGSP w Warszawie (1:49,63).

100 m stylem klasycznym: panie – Justyna Magdziak z SGSP w Warszawie (1:44,38); panowie – Marek Krawczyk z Morskiego Oddziału SG (1:05,26), panowie Masters I – Przemysław Waraczewski z PSP w Poznaniu (1: 22,66), panowie Masters II – Adolf Piechura z KW PSP w Katowicach (1:28,36).

100 m stylem dowolnym: panie – Agnieszka Figuła z KM PSP w Krakowie (1:10,50), panie Masters I – Małgorzata Bigos z KWP w Lublinie (1:10,72); panowie – Adam Denert z SGSP w Warszawie (54,64), panowie Masters I – Dariusz Płatek z KMP w Sopocie (1:04,22), panowie Masters II – Waldemar Majewski z KWP w Poznaniu (1:37,57).

100 m stylem zmiennym: panie – Agnieszka Figuła z KM PSP w Krakowie (1:22,55); panowie – Adam Denert z SGSP w Warszawie (1:05,33), panowie Masters I – Dariusz Płatek z KMP w Sopocie (1:14,01), panowie Masters II – Andrzej Tomicki z KW PSP w Łodzi (1:30,79).

400 m stylem dowolnym: panie – Anna Duchnowska z KW PSP w Katowicach (7:09,72), panowie – Adam Denert z SGSP w Warszawie (4:44,66), panowie Masters I – Dariusz Płatek z KMP w Sopocie (5:05,72), panowie Masters II – Waldemar Majewski z KWP w Poznaniu (7:27,64).

W wyścigu sztafet mieszanych 4x50 m dowolnym pierwsze miejsce zajęła pierwsza reprezentacja SPAP z KWP w Łodzi, drugie pierwszy zespół SGSP z Warszawy, a trzecie pierwsza drużyna KW PSP w Poznaniu.

SPARTAKIADA

50 m stylem motylkowym: panie – Agnieszka Figuła reprezentująca PSP (36,33), panowie – Adam Denert z PSP (26,93).

50 m stylem grzbietowym: panie – Agnieszka Figuła z PSP (40,89), panowie – Bartłomiej Jastrzębski z Policji (30,20).

50 m stylem klasycznym: panie – Marzena Grzybowska z PSP (46,11), panowie – Artur Grudziński z Policji (31,77).

50 m stylem dowolnym: panie – Agnieszka Figuła (33,98), panowie – Adam Denert z PSP (25,82).

100 m stylem grzbietowym: panie – Bartłomiej Jastrzębski z Policji (1:06,72).

100 m stylem klasycznym: panie – Marzena Grzybowska z PSP (1:43,58), panowie – Marcin Stachowiak z Policji (1:11,49).

100 m stylem dowolnym: panie – Agnieszka Figuła z PSP (1:13,38), panowie – Adam Denert z PSP (56,76).

W wyścigu sztafet mieszanych 4x50 m dowolnym wystartowały tylko dwie drużyny. Pierwsza przyplęnęła reprezentacja PSP, druga była drużyna Policji.

W klasyfikacji drużynowej spartakiady najlepiej wypadła PSP, potem reprezentacja Policji, na trzecim miejscu uplasował się zespół z WSPol. W Szczytnie. ■

O żonie idealnej

Fragment
kryminału
Ireny
Matuszkiewicz
*Czarna wdowa
atakuje*

36.

Z czasem, po oddaniu do użytku prawego skrzydła pensjonatu, właścicielki przewidywały urządzenie niewielkiej jadalni dla personelu. Chwilowo jednak takiego miejsca nie było, więc trochę wbrew przepisom Ada, Stenia i Pająkowska jadały obiady przy bocznym stole w kuchni. Gości takich jak Dyna i Poczekalski nie dało się już usadzić w kuchni i Stenia nakryła panom w swoim prywatnym saloniku, żeby poza godzinami przesłuchań nie musieli stykać się z podejrzanymi i żeby mogli spokojnie porozmawiać. Przy obiedzie Dyna nie życzył sobie rozmów na tematy służbowe. Denatki bardzo mu nie pasowały do przystawki z szynki serwowanej z melonem ani też do wyśmienitego kremu z borowików z grzankami. Bohatersko zrezygnował z drugiego śniadania, żeby teraz przy obiedzie nieco sobie pofolgować. Jadł powoli, dostojnie, jak prawdziwy smakosz. Natomiast aspirant zdążył już zapomnieć o kacu i zamiast się delektować smakiem i aromatem, pochłaniał wszystko, co Stenia przed nim postawiła.

– Powoli, człowieku! – upomniał go Dyna. – Zachowujesz się jak odkurzacz, tylko czekam, kiedy zaczniesz nosem wciągać krem. Wiesz, co ci powiem? Powinieneś wreszcie się ożenić. Popatrz, jak ty żyjesz. Dziś ta kobitka, jutro inna, koszule sam prasujesz i na okrągło żywisz się makaronami z sosem.

– Całkiem niedawno mówileś, że małżeństwo to nic dobrego – przypomniał aspirant.

Popatrywał na szefa z miną wyrozumiałego przyjaciela. Znał takie rozmowy aż nadto dobrze, by nie wie-

dzieć, co będzie dalej. Nie po raz pierwszy Dyna swatał go wirtualnie z jakąś znakomitą kucharką, którą obiecywał osobiście przetestować, oczywiście tylko pod względem kulinarnym. Stary łakomczuch szukał jeszcze jednego miejsca na ziemi, gdzie mógłby dobrze zjeść z dala od czujnych oczu swojej Pauliny. Żona nie bez powodu wzięła go na ścisłą dietę. W końcu była lekarzem i na zdrowym żywieniu trochę się znała. Komisarz Dyna miał swoją teorię na ten temat. On mianowicie uważał, że lekarze i dietetycy to ludzie niedouczeni, którzy innym wciskają kit, zamiast stanąć przed lustrem, wyszczerzyć się i obejrzeć własne uzębienie. Po to natura dała człowiekowi kły, by szarpał mięso, a nie korzonki i listki. Była to teoria ściśle prywatna, nigdzie niepublikowana, stworzona w zgodzie z modnym ostatnio powiedzonkiem, że na coś trzeba w końcu umrzeć, a umieranie w zdrowiu jest wielką pomyłką. Trochę w tym było racji. I Dyna, i Poczekalski za często stykali się z ludźmi, którzy odchodzili z tego świata zdrowi, niekiedy w sile wieku. Praca w wydziale kryminalnym uczyła pokory.

Tym razem jednak komisarz zaskoczył aspiranta. Wcale nie chciał opowiadać o wirtualnych zaręczynach z bliżej nieznaną kucharką.

– Marek, nie myślałeś, żeby się zakręcić koło Ludmiły? Śliczna jest, bystra i gotuje znakomicie. Do dziś nie mogę zapomnieć zapachu jej leczo. Nie zjadłem wtedy ani odrobiny, bo to było w czasie śledztwa. Szukaliśmy zabójcy Pająkowskiego, pamiętasz? Ależ to leczo pachniało! Człowieku, jak ono pachniało!

– Po co Ludmile mąż policjant, nie wiesz czasem? Mało to sama siedzi w domu?

– Właśnie dlatego, że radzi sobie z samotnością, nie będzie psioczyć na twoją nieobecność. Spójrz na to pozytywnie.

– Czy ja kiedyś nie patrzyłem pozytywnie? – zdziwił się aspirant.

– To czemu się koło niej nie zakręcisz? Zerkasz na nią, ona na ciebie i nie ma wam kto powiedzieć, że jesteście dla siebie stworzeni.

– Oho, konsultowałeś się, widzę, z Korzyńską, bo nawet ją cytujesz – mruknął aspirant.

Właściwie sam nie wiedział, dlaczego do tej pory nie zaprosił jeszcze Ludmiły do kina lub na dyskotekę. Było to wyraźne przeoczenie, do którego jednak nie zamierzał przyznawać się Dynie.

(...) ■

Skróty pochodzą od redakcji.

W sylwestrową noc w pensjonacie „Mieszko” giną dwie kobiety: żona i kochanka szefa warszawskiej firmy. O podwójne morderstwo podejrzewani są pozostali przy życiu pracownicy – nikt nie przepadał za denatkami, łącznie z samym prezesem. Komisarz Jacek Dyna i aspirant Marek Poczekalski nie mają łatwego zadania, ponieważ goście po szampańskiej nocy niewiele pamiętają. Pomocne okażą się więc spostrzeżenia kapitan Pająkowskiej, emerytowanej milicjantki, a obecnie ochroniarza pensjonatu „Mieszko” – oraz pyszności z kuchni Steni Korzyńskiej, właścicielki pensjonatu. Bo najedzonemu policjantowi zdecydowanie lepiej się myśli niż głodnemu...

Czarna wdowa atakuje Ireny Matuszkiewicz jest kontynuacją jej poprzedniego kryminału *Nie zabijając pająków*. Autorka (ur. w 1945 r.) była dziennikarką tygodnika regionalnego „Kujawy”. Jej powieści to: *Agencja złamanych serc* (2002), *Dziewczyny do wynajęcia* (2003), *Gry nie tylko miłosne* (2002), *Salonowe życie* (2004), *Seryjny narzeczony* (W.A.B. 2006), *Nie zabijając pająków* (W.A.B. 2007) i *Czarna wdowa atakuje* (W.A.B. 2009). ■

AW

Irena Matuszkiewicz:
Czarna wdowa atakuje.,
W.A.B., Warszawa 2009, s. 288

Na szczęście! zdrowie! te Święta! ten Nowy Rok!

Dobrze, że z wyborami uporaliliśmy się już na parę tygodni przed świętami. Proszę sobie wyobrazić, że radnych, burmistrzów i prezydentów mielibyśmy wybierać akurat 26 grudnia. Kandydaci na plakatach obiecywaliby „Więcej sianka” i „Żłóbek dla każdego”, twierdziliby, że „Kutia jest najważniejsza”, nawoływali „Nie róbmy polityki, róbmy kluski z makiem”. Komitety wyborcze prześcigałyby się w wymyślaniu najoryginalniejszych form zdobywania głosów. Na przykład 24 grudnia po osiedlach chodziliby kandydaci na radnych przebrani za Trzech Króli – Atosa, Portosa i Aramisa (mało kto wie, że bohaterowie powieści Aleksandra Dumasa w rzeczywistości zostali później królami – Atos – Francji, Portos – Hiszpanii, a Aramis Królem Dopalaczy). No więc ci trzej kandydaci, jako Trzej Królowie, chodziliby po domach, śpiewając „Wśród nocnej ciszy, o Twój głos się rozchodzi”. Doszłoby pewnie do skandalu, ponieważ ciszę wyborczą przerwałyby koń, krowa i owca, głośno mówiąc, co myślą o kandydującym do sejmiku wojewódzkiego gminnym weterynarzu. Na szczęście mamy to za sobą i święta można spędzać bez kontekstu wyborczego. No, może tylko w niektórych, tych najbardziej zaangażowanych, domach będzie się ten kontekst pojawiał: „Tadeusz, wygraj wyborów, idź zabij karpia...”

Przed nami sylwestrowe bale. Nie wiem, czy władze policji przygotowały jakieś branżowe, ale ja sobie taki wyobraziłem. Oto policjantka z małego dworcowego komisariatu, posterunkowa Kopiec, jedzie do stolicy na bal zorganizowany przez komendę główną. Jedzie w ukryciu, w tajemnicy przed wredną żoną komendanta. Mafocha (bo tak wszyscy nazywają tę niedobrą kobietę) wysłała na bal swoje dwie córki, które w policji nie służą, i dlatego nie mogą znaleźć męża. Kopiec nigdy by się na bal nie wybrała, gdyby nie jej matka chrzestna, która, wbrew różnym poglądom, nie miała żadnych związków z ojcem

chrzestnym. Dalej już się Państwo domyślają. Piękny Naczelnik jednego z wydziałów komendy głównej zauroczony posterunkową Kopiec tańczy z nią do północy. Kiedy zegary biją dwunastą, a pseudokibice biją się pod stadionem na cześć Nowego Roku, Kopiec wybiega z balu, niby to na interwencję, ale tak naprawdę boi się, żeby się KIA, którą przyjechała, znowu w poloneza nie zmieniła. Na schodach gubi bucik. Piękny Naczelnik zajmuje się sprawami zaopatrzenia, więc bez kłopotu stwierdził, że jest to czarny trzewik numer 45, posiadający wierzch cholewki wykonany ze skór bydlęcych hydrofoliowych, podszewkę z membraną paroprzepuszczalną oraz klejoną i przyszywaną podeszwę z kauczuku TR. Bez problemu odnalazł swoją ukochaną i żył długo i szczęśliwie.

A teraz będę składał życzenia. Postaram się przynajmniej częściowo poważnie. W „Listach na wyczerpanym papierze”, pięknym dokumencie miłości Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory, znalazłem list, który pani Agnieszka napisała w Złotych Piaskach zaraz po telefonicznej rozmowie z panem Jeremim. Oto fragment: „A w ogóle to ślicznie telefonujesz. Ja nie umiem tak ładnie telefonować”. Na te Święta i po nich życzę Państwu, żeby każdy miał takiego kogoś, kto będzie umiał pięknie telefonować. Kogoś, do kogo będzie się chciało pisać miłosne listy. A w nowym roku życzę „Więcej sianka”. Przynajmniej o dwieście, trzysta złotych miesięcznie. ■

ARTUR ANDRUS



zdj.

Andrzej Mitura

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 25.11.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

• jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**